

TEMAT NUMERU

Zarządzanie strachem
str. 22

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Minął rok peregrynacji
str. 6

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

Szczególny czas łaski
str. 34

OPINIE

Każdy chce mieć dobrą
starość str. 42



CIVITAS CHRISTIANA

MIESIĘCZNIK
KATOLICKIEGO
STOWARZYSZENIA
CIVITAS CHRISTIANA

NR 1 (32) STYCZEŃ 2016 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789

C+M+B 2016

POKÓJ MÓJ

DAJĘ WAM

CZYTAJ MIESIĘCZNIK NA URZĄDZENIACH MOBILNYCH



POBIERZ NUMER
Z INTERNETU—
CZYTAJ KIEDY I
GDZIE CHCESZ



OBSERWUJ @e_civitas NA TWITTERZE



MIESIĘCZNIK
KATOLICKIEGO
STOWARZYSZENIA
„CIVITAS CHRISTIANA”

WYDAWCA
**Katolickie Stowarzyszenie
„Civitas Christiana”**
ul. Nabelaka 16
00-743 Warszawa
ISSN: 2300-4789
Nakład 3200 egz.

REDAKTOR NACZELNY
Marcin Kluczynski
kluczynski@civitaschristiana.pl

SEKRETARZ REDAKCJI
Ewa Czumakow
e.czumakow@civitaschristiana.pl

REDAKCJA
Patrycja Guevara-Woźniak
wozniak@civitaschristiana.pl

Anna Staniaszek
stanciaszek@civitaschristiana.pl

KONSULTANT
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU
Izabela Tomaszewicz

OKŁADKA
awers: Michał Jacuń
SKŁAD
Patrycja Guevara-Woźniak

KOREKTA
Teresa Mazur

ADIUSTACJA
Ewa Czumakow

DRUK
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów
Niepokalanów,
Paprotnia,
ul. O. M. Kolbego 5,
96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI
ul. Nabelaka 16
00-743 Warszawa
tel. 22 851 49 82
miesiecznik@civitaschristiana.pl
www.e-civitas.pl



www.e-civitas.pl

Egzemplarze miesięcznika można otrzymać
w redakcji i w oddziałach Katolickiego
Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.
Redakcja nie zwraca materiałów
niezamówionych, zastrzega sobie prawo
do redagowania i skracania tekstów
oraz do zmiany tytułów.



Marcin Kluczyński

Od redakcji

Szanowni Państwo,

Boża Opatrzność sprawia, że wkraczamy w kolejny Rok Pański – 2016. Czas niezwykły dla naszego narodu, przynajmniej z kilku powodów. Mam na myśli przede wszystkim obchody 1050. jubileuszu Chrztu Polski, które czekają nas głównie w kwietniu. Niedługo po tych doniosłych wydarzeniach, w które pragnie wpisać się także Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, w lipcu nasz kraj będzie gospodarzem dla ponad 2 mln pielgrzymów nawiedzających Polskę w ramach Światowych Dni Młodzieży. Jak wiadomo, wiąże się z nimi wizyta Następcy Świętego Piotra. Tym samym spełnia się też w jakiś sposób wezwanie, które w 2002 r. w krakowskich Łagiewnikach kierował do nas papież Polak: „Niech się spełnia zobowiązująca obietnica Pana Jezusa, że stąd ma wyjść iskra, która przygotowuje świat na ostateczne Jego przyjście. Trzeba tę iskrę Bożej łaski rozniecać. Trzeba przekazywać światu ogień miłosierdzia. W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój...”.

Tak, w miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, o ile świat się opamięta, a Franciszkowy głos w Świętym Roku Miłosierdzia zostanie usłyszany i przyjęty. Kardynał Stefan Wyszyński pisał, że światowy pokój zaczyna się od pokoju serca. Miał zapewne na myśli ten pokój, o którym w Janowej Ewangelii zapewnia nas Jezus Chrystus słowami: *Pokój mój daję wam, nie tak jak daję świat, Ja wam daję* (por. J 14,27). Problem dzisiejszego człowieka polega na tym, że ład wokół siebie próbuje zbudować bez Boga, opierając się na własnych siłach, czasem na sile pieniądza i mechanizmów rynkowych, sile militarnej, czasem na własnym sprycie, kalkulacji i słowach bez pokrycia, a czasem na strachu i własnej nieobliczalności.

Wiele takich prób uchwycili nasi autorzy w tym wydaniu miesięcznika. Profesor Mieczysław Ryba szkicuje dla nas zarys obecnej sytuacji geopolitycznej na świecie. U naszego wschodniego sąsiada wciąż trwa nierozwiązany konflikt z Rosją, do którego nota bene Zachód już się chyba przyzwyczaił i najchętniej przyknałby jedno oko, a drugie puścił w kierunku Kremla, za cenę odmrożenia strumieni inwestycyjnych. Trudną i złożoną sytuację ukraińską komentuje dla nas specjalista w tej dziedzinie, prof. Włodzimierz Osadczy. Bliski z nazwy, lecz jednak dotąd dla Polaków – pod różnymi względami – odległy Wschód pomaga nam zrozumieć ks. dr Przemysław Szewczyk. Mechanizmy manipulacji odstania przed nami specjalista w dziedzinie służb specjalnych i terroryzmu, dr Rafał Brzeski, który wie, że pewne cele można skutecznie realizować poprzez umiejętne zarządzanie... strachem, a swój artykuł zaczyna rozbrajająco, od pewnej bajkowej postaci. Ciekawy jest także wywód dr. Marcina Palucha, który w kwestii utrzymania pokoju w Polsce postuluje potrzebę wznowienia armii poborowej i wskazuje na siłę polskiej partyzantki. Doświadczaliśmy w naszej historii, że trudno w chwilach realnego zagrożenia polegać na siłach sojuszników. O słabości organizacji pokojowych pisze zresztą Patrycja Guevara-Woźniak w materiale poświęconym ONZ. O tym, że te problemy nie dotyczą tylko naszych czasów, przekonamy się po lekturze artykułu Urszuli Adamskiej Świętego Hilarego zmagania o pokój.

Życzę Państwu dobrej lektury i Pokoju w Nowym Roku.

SPIS NUMERU

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

- Anna Staniasek *Przystanek Łagiewniki* / 4
- Patrycja Guevara-Woźniak *Minął rok peregrynacji* / 6
- Łukasz Dzieciotł *Peregrynacja relikwii św. Jana Pawła II w Kielcach* / 7
- Krzysztof Sterkowicz *Świętych obcowanie* / 8
- Estera Ryczek *Jubileusz Tysiąclatki* / 9
- Dariusz Kulesza *XXI edycja Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego* / 10
- Tomasz Filipowicz *Trzy dni w Mieście Miłosierdzia* / 12
- Stowarzyszenie w obiektywie* / 14
- Marcin Kluczyński *Zestaw lektur na Rok Miłosierdzia* / 16

TEMAT NUMERU: POKÓJ MÓJ DAJĘ WAM

- Mieczysław Ryba *Sytuacja geopolityczna: Europa – świat* / 17
- Włodzimierz Osadczy *„Kryzys ukraiński”* / 18
- Ks. Przemysław M. Szewczyk *Bliski Wschód trochę bliższy* / 20
- Rafał Brzeski *Zarządzanie strachem* / 22
- Marcin Paluch *Siła współczesnej obronności polskiej – partyzantka* / 24
- Patrycja Guevara-Woźniak *Czas odejść na emeryturę* / 26
- Erazm Stefanowski *Skandal podziatu chrześcijan* / 27
- Urszula Julita Adamska *Świętego Hilarego zmagania o pokój chrześcijan* / 29

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

- Joanna Szubstarska *Mędrcy na drodze wiary i mądrości* / 31
- Ks. Konrad Keler SVD *Źródło odnowy duchowej* / 32
- Adam Wojnar *Szczególny czas łaski* / 34
- Marcin Kluczyński *Widzieć, oceniać, działać* / 36

OPINIE

- Kamil Sulej *Dmowski a Kościół* / 38
- Jan Gać *Nowy Rok w oparach zamętu?* / 39
- Zbigniew Połoniewicz *Depatriacja, czyli przymusowe wysiedlenie* / 40
- Alicja Dołowska *Każdy chce mieć dobrą starość* / 42

ROZMAITOŚCI

- Joanna Olbert *Wielkie rody: Zamoyscy, cz. 2* / 44
- Jan Gać *Kraj Niepokalanej, cz. 3* / 46
- Książki, filmy, aplikacje* / 47
- Porady pani domu* / 47
- Zdjęcia z XXI edycji Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego* / 48



PRYZSTANEK ŁAGIEWNIKI



Anna Staniaszek

Politolog, historyk, dziennikarka, członkini Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, członkini redakcji Miesięcznika „Civitas Christiana”.

Poraz 9. krakowski Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” zaprosił naszych członków do Łagiewnik na Adwentowe Dni Skupienia. Tegoroczne były szczególne. Rok 2016 to Nadzwyczajny Rok Święty Bożego Miłosierdzia, a łagiewnicka bazylika, konsekrowana przez św. Jana Pawła II, to Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. W Łagiewnikach w połowie 2016 r. odbędą się Światowe Dni Młodzieży.

NASZA WALKA W MODLITWIE

Nauki adwentowe wygłosił o. Józef Augustyn SJ – profesor Akademii Ignatianum w Krakowie, rekolekcyjnik, kierownik duchowy, autor wielu książek z zakresu życia duchowego i pedagogiki chrześcijańskiej. Określił – za ks. Franciszkiem Blachnickim, za-

Zatrzymaliśmy się w biegu. 3-5 grudnia ub. r. w Krakowie-Łagiewnikach odbyły się IX Ogólnopolskie Adwentowe Dni Skupienia Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

łożycielem Ruchu Światło-Życie – trzy warunki dobrej modlitwy: ufać, ufać, ufać. Szukać woli Bożej. Iść do kaplicy i walczyć o zwycięstwo. Ks. Blachnicki sformułował je w więzieniu (napisał *Rekolekcje więzienne*). Co robić? Tęsknić, pragnąć, wołać, usiłować, trudzić się, walczyć, ufać. Modlitwa jest pracą. Sprowadza się do walki, także z samym sobą. Pan Bóg nie mówi tylko przez Pismo Święte. Pan Bóg mówi przez życie. Pierwszym słowem Boga są wydarzenia życiowe. A Pismo Święte je oświeca. Nie siłą woli się jednak zmieniamy, a siłą łaski Bożej. Jezus mówił: *...bez Mnie nic nie możecie uczynić* (J 15,5). Uczucia nie są nośnikami wartości. Są tylko znakami rzeczywistości wewnętrznej.

O. Józef Augustyn podkreślał, że pytania o uczucia zadawało sobie wiele osób prowadzących pracę pozytywną. Skoro na świecie są dwa miliardy ubogich, to jaki sens ma praca na rzecz kilku tysięcy? „Żadnych uczuć – mówił. – Trzeba wierzyć wte-

dy w Boga żywego. Człowiek oddycha Bogiem jak powietrzem. Prawda musi przeniknąć każdą komórkę naszego życia”. Dowodem na to jest życie św. Faustyny, prostej kobiety, która miała ukończone trzy klasy szkoły podstawowej, a napisała dzieło, które jest inspiracją dla papieża.

W życiu duchowym musi być zdecydowanie. Codziennie należy zdecydować, że się modlimy. Należy modlić się o pokój, o miłość. Prosić o pomoc Matkę Bożą. Dawać świadectwo. Wspomagać się wzajemnie. Nie lękać się pokus. Zwycięstwo nad nimi jest po naszej stronie. Modląc się, wybieramy – błogosławieństwo i pokój. Gdy się modlimy, modli się z nami Duch Święty. Modlimy się o pokój serca. Ale miłosierdzie wymaga wyznania grzechów i pokory. Nie można żyć, jak się chce. Miłosierdzie rodzi się z walki przeciw grzechowi. Nasza walka w modlitwie jest właśnie walką przeciw grzechowi. Zrozumienie przychodzi w modlitwie. Owocem walki jest moc

człowieka. Przy tym wola Boża nie jest podana „na tacy”. Jezus też szukał woli swego Ojca w Ogrójcu. Prosił, by oddalił od Niego kielich goryczy – ale *nie jak Ja chcę, lecz jak Ty chcesz*. Zwycięstwo jest po stronie łaski, zwycięstwo jest po stronie Jezusa. Wybierajmy życie w prawdzie.

Modlitwę rozpoczyna pragnienie. Od modlitwy nie ma wytchnienia.

Modlitwy nie można się nauczyć. Gdy się modlimy, Duch Święty unosi się w nas. Gdy czujemy bezradność, realizujemy trzy warunki dobrej modlitwy ks. Blachnickiego: ufać, ufać, ufać.



GDZIE NIE MA BOGA, WSZYSTKO WOLNO

O. Józef Augustyn SJ mówił też o głupocie z natury i głupocie z grzechu. „Kłóćcie się, ale nie grzeszcie. Nie zadawajcie ostatecznych ciosów. Czuwajcie nad językiem. Nie broń swojej godności, upokarzając innych. Więcej życzliwości dla ludzi”. Trzeba przebaczać, nie wypominać. Trzeba być szlachetnym. Nie kłócić się, nie zmuszać, nie wypominać. To Bóg, nie człowiek ma nam przebaczyć.

Dziś panuje ateizm humanistyczny głoszący hedonizm. Uznaje, że religie monoteistyczne – judaizm, chrześcijaństwo i islam – były u początku wszystkich wojen. Tymczasem to w komunizmie, który ma na sumieniu 100 milionów ofiar, wszystko było wolno. Gdzie nie ma Boga, nie ma grzechu. Gdy nie ma Boga, wszystko wolno. Człowiek może robić, co chce. Aborcja, eutanazja – przesuwają się granice. Kiedy życie należy tylko do człowieka, może zrobić z nim, co chce. Pamiętać jednak nale-

ży, że zbliżamy się do życia wiecznego.

Rekolekcje to czas mobilizacji duchowej. Miłosierdzie ma być zdobyte w pocie czoła i we krwi. Na



kwii św. Jana Pawła II. Były one obecne także w trakcie Dni Skupienia – na ołtarzu Bazyliki Mariackiej, Sanktuarium Miłosierdzia Bożego oraz na ołtarzu koronacyjnym królów polskich w katedrze wawelskiej. Za jego wstawiennictwem prosiliśmy w intencji beatyfikacji sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego oraz ks. Piotra Skargi. Każdego dnia naszą ojczyznę i świat zawierzaliśmy Chrystusowi w Godzinie Miłosierdzia. Adorowaliśmy Najświętszy Sakrament w ramach modlitewnego Jerycha przed Rokiem Miłosierdzia.

To był czas mobilizacji i pracy duchowej. Gdy o. Józef Augustyn SJ wygłaszał nauki adwentowe, przed łagiewnickim sanktuarium budowano Bramę Miłosierdzia. Gdy wyjeżdżaliśmy – rusztowania były już zdjęte, Brama została uroczystie otwarta 13 grudnia o 15.00, a więc w Godzinie Miłosierdzia.

miłosierdzie trzeba pracować. Nieprzypadkowo człowiek jest wewnętrznie rozbity. To konsekwencja życia bez wysiłku na najniższych obrotach. O. Józef Augustyn przypomniał też pierwszą, najważniejszą zasadę życia duchowego: nie kłamać. Batalia, jaką toczył Jezus, była właśnie o to: nie kłamać, nie udawać, nie oskarżać. Olśnienia przychodzą po modlitwie.

CZAS MOBILIZACJI I PRACY DUCHOWEJ

W tym roku nasza wspólnota przeżywa ogólnopolską peregrynację reli-



MINĄŁ ROK PEREGRYNACJI



„Bardzo dziękuję Waszemu Stowarzyszeniu za tak piękną inicjatywę, jaką była peregrynacja relikwii św. Jana Pawła II wśród członków Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Dziękuję też za intencję, w jakiej się ta peregrynacja odbywała” – powiedział do zgromadzonych podczas Mszy św. 9 grudnia 2015 r. w warszawskiej archikatedrze kard. Kazimierz Nycz.

Msza św. w archikatedrze warszawskiej była równocześnie uroczystym zakończeniem (mimo że na terenie Mazowsza relikwie będą peregrynować do lutego) już blisko rocznej peregrynacji relikwii św. Jana Pawła II po Polsce. Inicjatywę tę podjęto uroczystym zobowiązaniem podczas pielgrzymki członków Rady Głównej „Civitas Christiana” do Progów Apostolskich 15–18 września 2014 r. W dokumencie nazwanym *Deklaracją rzymską* można przeczytać: „(...) podczas spotkań z relikwiami św. Jana Pawła II w różnych ośrodkach naszego Stowarzyszenia pragniemy przypomnieć i realizować najważniejsze tematy, które na trwałe połączyły ze sobą te dwie wielkie postaci: miłość, życie, wolność, Naród, Polska, młodzież, Kościół, wyobraźnia miłosierdzia i Matka Boża.

Wierni wskazaniom św. Jana Pawła II, wielkiego orędownika cywilizacji miłości, oraz nauczaniu naszego Patrona, autora ABC społecznej krucjaty miłości, pragniemy budować na polskiej ziemi *civitas christiana* – chrześcijańską społeczność obywatelską i sprawiedliwe państwo, służące pełnemu rozwojowi każdego człowieka jako osoby żyjącej we wspólnocie rodziny, Polski, Europy i całej ludzkości”.

9 grudnia kościół archikatedralny wypełnił się parafianami, członkami i sympatykami Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Jak zawsze relikwiom towarzyszyła wystawa ukazująca spuściznę nauczania kard. Stefana Wyszyńskiego o rodzinie oraz wykład, tym razem wygłoszony przez dr. hab. Pawła Skibińskiego, który mówił o „współczesnym przesłaniu prymasa Wyszyńskiego do Polaków – w kontekście chrztu Polski”.

Tomasz Nakielski – przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” tuż przed Mszą św. powiedział do zgromadzonych: „Naszą największą intencją związaną z peregrynacją relikwii św. Jana Pawła II jest modlitwa o rychłą beatyfikację kard. Stefana Wyszyńskiego, za przyczyną św. Jana Pawła II. Do tej intencji chcieliśmy jeszcze dołączyć dziękczynienie za patronat, za kanonizację Jana Pawła II i za ten wielki pontyfikat. Jest też jeszcze jedna intencja narodowa: chcieliśmy, żeby ta peregryna-

cja przygotowała nas duchowo do 1050. rocznicy chrztu Polski, do wydarzenia, które ma znaczenie przede wszystkim religijne, ale i państwowo- oraz narodotwórcze. I znowu trudno jest sobie wyobrazić lepszych przewodników duchowych i narodowych, niż św. Jan Paweł II i sługa Boży kardynał Stefan Wyszyński. Jako uczestnik większości przystanków peregrynacyjnych mogę powiedzieć o wielkich owocach tej peregrynacji, trudno je zmierzyć i do końca nazwać. To się będzie rodziło, to będziemy obserwować dopiero w przyszłości, ale można z wielką odpowiedzialnością powiedzieć, że tam gdzie są wielkie intencje, tam też są wielkie owoce zbiorowe, ale także indywidualne, ogólnospołnotowe. Bardzo się cieszymy, że mogliśmy te przystanki peregrynacyjne przeżywać we wspólnotach parafialnych, to jest dla nas niezwykle ważne. Chcemy być tą częścią laikatu, która bierze odpowiedzialność za misję Kościoła zgodnie ze swoim charyzmatem i ze swoimi możliwościami”.

Uroczystość wieńczącą zakończenie peregrynacji relikwii zorganizował warszawski Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Patrycja Guevara-Woźniak



Członkini Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, redaktorka Miesięcznika „Civitas Christiana”.





PEREGRYNACJA RELIKWII ŚW. JANA PAWŁA II W KIELCACH

Biskup kielecki Jan Piotrowski przypomniał postać św. Jana Pawła II oraz jego nauczanie, którego głównym celem była promocja i ochrona rodziny.

Kolejną stacją peregrynacji relikwii św. Jana Pawła II był Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Kielcach. Relikwie zostały przekazane nam przez Oddział Okręgowy w Lublinie 8 listopada 2015 r., po zakończeniu uroczystości peregrynacyjnych w Parczewie. Na ziemi świętokrzyskiej centralne uroczystości pobytu

relikwii św. Jana Pawła II, obchodzone przez wszystkie oddziały naszego okręgu, odbyły się 13 listopada w Bazylice Katedralnej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Kielcach. Najważniejszym momentem obecności relikwii w Kielcach była uroczysta Msza św. pod przewodnictwem biskupa kieleckiego Jana Piotrowskiego, księży katedralnych oraz ks. dr. Andrzeja Kaszyckiego – asystenta kościelnego kieleckiego oddziału okręgowego.

Ksiądz biskup w homilii wskazał na znaczenie i rolę katolików świeckich w życiu Kościoła. Przypomniał postać św. Jana Pawła II oraz jego nauczanie, którego głównym celem była promocja i ochrona rodziny przed zagrożeniami występującymi we współczesnym świecie, a szczególnie niesienie pomocy rodzinom, które znajdują się w trudnych sytuacjach życiowych.

Po uroczystej Mszy św. i *Litanii do św. Jana Pawła II* wzniesiono modlitwy o rychłą beatyfikację sługi Bożego kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia, następnie licznie zgromadzeni członkowie oraz sympatycy naszego Stowarzyszenia ucałowali relikwie św. Jana Pawła II. Na zakończenie zabrał głos dyrektor Oddziału Okręgowego w Kielcach Tadeusz Kantor, który podziękował biskupowi oraz księżom celebrującym uroczystą

Łukasz Dzięcioł



Pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Kielcach, koordynator diecezjalny Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

Mszę św. Dopełnieniem peregrynacji było spotkanie członków w oddziale naszego Stowarzyszenia, gdzie mieli możliwość wysłuchania wystąpienia wiceprzewodniczącego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Marka Korycińskiego, a także obejrzenia wystawy *Rodzina Bogiem silna* przypominającej życie i nauczanie naszego patrona, Prymasa Tysiąclecia kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Relikwie św. Jana Pawła II odwiedziły również parafię Matki Bożej Częstochowskiej w Kielcach, gdzie były wystawione podczas niedzielnych Mszy świętych.





Krzysztof Sterkowicz

Pedagog, z wyboru obrońca życia i praw rodziny. Przewodniczący Rady Oddziału „Civitas Christiana” w Krośnie, sekretarz Rady Oddziału Okręgowego w Rzeszowie.

ŚWIĘTYCH OBCOWANIE

Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rzeszowie podjął ogólnopolską inicjatywę peregrynacji relikwii św. Jana Pawła II w wybranych oddziałach na Podkarpaciu.

Tym samym kontynuowaliśmy wspólnotową modlitwę o rychłą beatyfikację sługi Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego – patrona naszego Stowarzyszenia. Wszędzie spotykaliśmy się z ogromną życzliwością ze strony księży proboszczów. Wszędzie nas oczekiwano.

NISKO

Peregrynacja relikwii św. Jana Pawła II rozpoczęła się 18 XI 2015 r. w kościele św. Józefa Oblubieńca w Nisku. Uroczystości przewodniczył ks. kan. Franciszek Grela – asystent kościelny niżańskiego oddziału. Msza św. koncelebrowana z okolicznościowym kazaniem i ucałowaniem relikwii przez wiernych były głównym punktem programu. Uroczystości towarzyszyła wystawa prezentująca postać i nauczanie sługi Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego.

SIENIAWA

19–21 XI 2015 r. relikwie św. Jana Pawła II odwiedziły parafię Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Sieniawie. Uroczysta Msza św. w intencji beatyfikacji Stefana kardynała Wyszyńskiego była koncelebrowana pod przewodnictwem ks. Jana Grzywacza. Przez trzy dni zrealizowano bogaty program modlitewno-formacyjny, w którym uczestniczyły też sieniawskie szkoły, goszcząc u siebie relikwie św. Jana Pawła II – patrona młodzieży i rodziny.

LUBACZÓW

21–23 XI 2015 r. relikwie św. Jana Pawła II odwiedziły parafię św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Lubaczowie. W uroczystość przywitania relikwii włączyli się członkowie oddziału w Lubaczowie, prowadząc m.in. nabożeństwo różańcowe w intencji beatyfikacji sługi Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego, ojczyzny i zmarłych. Mszy św. koncelebrowanej podczas

przywitania relikwii przewodniczył ks. Rafał Sarzyński. Parafianie mogli podziwiać wystawę poświęconą Prymasowi Tysiąclecia.

PRZEMYŚL

24 XI 2015 r. w siedzibie oddziału w Przemyślu relikwie św. Jana Pawła II przywitał przewodniczący Rady Oddziału w Przemyślu Jerzy Łobos. Jerzy Sołtys – przewodniczący Rady Oddziału Okręgowego w Rzeszowie wyraził radość z możliwości uczestniczenia w tej uroczystości. Zakończył swoje wystąpienie odczytaniem listu Tomasa Nakielskiego – przewodniczącego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Modlitwę przy relikwiach poprowadził ksiądz prałat Bronisław Żołnierczyk – asystent kościelny oddziału przemyskiego. Po jej zakończeniu i ucałowaniu relikwii udaliśmy się do kościoła Matki Bożej Królowej Polski na uroczystą Mszę św. koncelebrowaną pod przewodnictwem księdza prałata Bronisława Żołnierczyka. 25 XI 2015 r. relikwie św. Jana Pawła II odwiedziły Zespół Szkół Salezjańskich oraz Towarzystwo Pomocy św. Brata Alberta.

USTRZYKI DOLNE

26 XI 2015 r. przy radosnym biciu dzwonów kościoła św. Józefa Robotnika w Ustrzykach Dolnych relikwie przywitani parafianie i członkowie Stowarzyszenia wraz z kapłanami pod przewodnictwem księdza dziekana Romana Szczupaka. W każdy czwartek w tym kościele odprawiane jest nabożeństwo do św. Jana Pawła II. Akurat w czwartek relikwie świętego odwiedziły ustrzycką parafię. Uroczystą Mszę św. koncelebrowaną poprzedził Różaniec odmówiony w naszych stowarzyszeniowych intencjach przez członków oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Msza św. pod przewodnictwem ks. Romana Szczupaka – asystenta kościel-

nego „Civitas Christiana” w Ustrzykach Dolnych została odprawiona m.in. w intencji rychłej beatyfikacji sługi Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego. Uroczystości nawiedzenia relikwii św. Jana Pawła II towarzyszył pięknym śpiewem chór parafialny. Następnego dnia relikwie św. Jana Pawła II nawiedzali uczniowie ustrzyckich szkół.

LESKO

28 XI 2015 r. relikwie św. Jana Pawła II dotarły do parafii Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Lesku. Członkowie Rady Oddziału w Lesku wzięli aktywny udział w uroczystości przywitania relikwii, jak też w sprawowanej Eucharystii, m.in. niosąc kwiaty w procesji z darami ołtarza oraz uczestnicząc w czytaniach mszalnych. Następnego dnia relikwie odwiedziła młodzież leskich szkół.

KROSNO

30 XI–2 XII 2015 r. relikwie św. Jana Pawła II odwiedziły parafię Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Krośnie-Polance. Dzięki życzliwości i pomocy ze strony księdza prałata Jana Kutyny – proboszcza tej parafii oraz księdza prałata Tadeusza Buchowskiego – asystenta kościelnego krośnieńskiego oddziału członkowie Stowarzyszenia oraz parafianie mogli trwać na modlitwie przy relikwiach św. Jana Pawła II, którego wielu pamiętało z pielgrzymki do Krosna w 1997 r. Należy przypomnieć, iż ksiądz prałat Jan Kutyna był wówczas proboszczem parafii Świętych Piotra i Jana z Dukli w Krośnie, która 18 lat temu podejmowała Piotra naszych czasów. Przywitanie relikwii św. Jana Pawła II nastąpiło 30 XI 2015 r., przed wieczorną Mszą św. Natomiast 1 XII 2015 r. ksiądz prałat Tadeusz Buchowski odprawił Mszę św. i wygłosił homilię poświęconą życiu i nauczaniu św. Jana Pawła II. Ten dzień przeznaczony był dla mło-

dzieży szkolnej. Po odmówieniu Koronki do Miłosierdzia Bożego nastąpiło uroczyste pożegnanie.

RZESZÓW

2 XII 2015 r. w parafii św. Michała Archanioła w Rzeszowie odbyło się uroczyste zakończenie peregrynacji relikwii św. Jana Pawła II w Oddziale Okręgowym na Podkarpaciu, w którym uczestniczył przewodniczący Stowarzyszenia Tomasz Nakielski. Wybór parafii św. Michała Archanioła na ostatni przystanek peregrynacji nie był przypadkiem, gdyż proboszczem tej parafii jest ksiądz prałat Stanisław Potera – asystent kościelny Oddziału Okręgowego w Rzeszowie. Tomasz Nakielski w swoim wystąpieniu przypomniał historyczne już słowa, skierowane przez Ojca Świętego Jana Pawła II do pielgrzymów Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” zgromadzonych na placu Świętego Piotra w Rzymie: „Budujcie *civitas christiana!*”. Wymienił również intencje, z którymi Wspólnota „Civitas Christiana” w całej Polsce gromadzi się na modlitwie przy relikwiach św. Jana Pawła II. Na wszystkich stacjach peregrynacji modliliśmy się za wstawiennictwem św. Jana Pawła o beatyfikację Stefana kardynała Wyszyńskiego. Następnie członkowie Stowarzyszenia poprowadzili nabożeństwo różańcowe, czytając rozważania tajemnic autorstwa sługi Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego. Najważniejszym wydarzeniem była uroczysta Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem księdza dziekana Zbigniewa Irzyka – asystenta kościelnego Stowarzyszenia w Jaśle, podczas której homilię wygłosił ks. Lucjan Szumierz – asystent kościelny kolbuszowskiego oddziału.

Pragniemy podziękować naszym Kapałom. Wielebni Księża! Składamy serdeczne „Bóg zapłać!” za gościnę w waszych parafiach, za piękne przeżycia duchowe i radość z możliwości wspólnotowej modlitwy do Miłosierdzia Bożego za przyczyną św. Jana Pawła II. Dziękujemy pięknie przede wszystkim naszym Księżom Asystentom za otwarte serca, za życzliwość i pomoc w przeżywaniu tajemnicy świętych obcowania podczas peregrynacji relikwii św. Jana Pawła II na ziemi podkarpackiej. Jesteśmy przekonani, że czas peregrynacji był dla nas czasem łaski i szczególnego zawierzenia Miłosierdziu Bożemu naszej ojczyzny, Stowarzyszenia, naszych rodzin i nas samych.

Członkini Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, wiceprzewodnicząca Rady i zastępca dyrektora Oddziału Okręgowego we Wrocławiu, koordynator diecezjalny Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

Estera Ryczek



JUBILEUSZ TYSIĄCLATKI

Najpopularniejszy i najbardziej rozpowszechniony przekład Pisma Świętego z języków oryginalnych na język polski

2 sierpnia 1965 r. dyrektor Wydawnictwa Pallottinum, ks. Piotr Granatowicz SAC, wręczył pierwszy wydrukowany egzemplarz Biblii Tysiąclecia prymasowi Stefanowi Wyszyńskiemu. W minionym roku minęło 50 lat od tego wydarzenia, które było początkiem dzieła translatorskiego trwającego do dziś. Ten jubileusz to znakomita okazja, by sięgnąć ponownie do tej wyjątkowej księgi i podsumować historię pierwszego od kilkuset lat tłumaczenia Biblii z języków oryginalnych na język polski.

NAJDALSZA HISTORIA BIBLI TYSIĄCLECIA

W okresie renesansu najważniejszym i jedynie funkcjonującym wydaniem Pisma Świętego była Biblia Wujka, która ukazała się w 1599 r. w Krakowie. Przez 366 lat nie dokonano innego całościowego, katolickiego przekładu Biblii na naszą mowę ojczystą. Miały miejsce próby przekładów z języków oryginalnych, ale żaden z tych projektów nie zakończył się całkowitym przekładem Pisma Świętego. Funkcjonowały jedynie cząstkowe przekłady renesansowe.

Duże zapotrzebowanie na takie dzieło przejawiało się w decyzjach oraz stanowisku Kościoła. Lata 1958–1959 to czas ważkich dla tego dzieła wydarzeń. Na Stolicę Piotrową został wybrany Jan XXIII i zapowiedział Sobór Watykański, który jak się okazało, postawił na Biblię, podnosząc kwestię liturgii Słowa w językach narodowych. Kościół potrzebował zatem nowego przekładu Pisma Świętego, dostępu do formy pełniejszej, niż dotychczasowa.

W 1956 r. w Paryżu ukazała się Biblia Jerozolimska, o znaczeniu której pisał ks. Eugeniusz Dąbrowski. Z kolei w Belgii, w tym samym roku, drukarnia św. Augustyna dokonała druku małego, kieszonkowego wydania (tzw. *edition de poche*) Biblii Jerozolimskiej, które trafiło do opactwa benedyktynów w Tyńcu i które ok. 1958 r. o. Piotr Rostworowski przekazał o. Karolowi Meissnerowi. To on postanowił zgromadzić fragmenty przekładów z języków oryginalnych na język polski z okresu międzywojennego i pozyskać nowy, jednolity tekst. Pomysł ten był w zasadzie niewykonalny, ale dał początek nowej idei. O. Augustyn Jankowski OSB, jeden z najwybitniejszych polskich biblistów, apologetyk, świetnie przygotowany do pracy translatorskiej, został zmobilizowany do zadania, które wkrótce urosło do rangi epokowego dzieła. W 1959 r., na pierwszym zjeździe biblistów polskich o. Augustyn rozpoczął formowanie zespołu 39 tłumaczy, którzy stanęli przed tym wielkim zadaniem.

MILENIJNY CHARAKTER

Jesienią 1959 r. Wydawnictwo Pallottinum poinformowało o podjęciu prac wydawniczo-edytorskich. W listopadzie napłynęły pierwsze przekłady, które zostały zgromadzone przez o. Augustyna, natomiast 2 sierpnia 1965 r. ukazał się pierwszy egzemplarz – подарowany prymasowi Stefanowi Wyszyńskiemu. Z tą częścią historii wiąże się geneza nazwy. Początkowo Biblię nazwano Tyniecką, co było ściśle związane z polską tradycją nadawania nazw pochodzących od miejsc opracowywania tłumaczeń. Następnie przekład nazwano Biblią Tysiąclecia. Nazwa została zmieniona na prośbę Prymasa Wyszyńskiego, który wyraźnie podkreślił potrzebę nadania dziełu charakteru milenijnego, w związku z tysięczną rocznicą chrztu Polski.

BIBLIA POLONORUM

Biblia Tysiąclecia odegrała istotną rolę w liturgii Kościoła, w duszpasterstwie, w ruchu ekumenicznym, w nauce – pod każdym względem. Ks. dr hab. Rajmund Pietkiewicz, biblista, prorektor Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, autor monografii poświęconej Biblii Tysiąclecia, był gościem wrocławskiego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w ramach prowadzonego tu cyklu „Spotkania z Biblią”. Ksiądz profesor przybliżył zgromadzonym okoliczności powstania Tysiąclatki, zaprezentował jej historię oraz znaczenie dla polskiego edytorstwa biblijnego. Publikacja jest 5. tomem serii „Biblia Polonorum. Historia Biblii w języku polskim”. Praca jest zaplanowana na 6 tomów, natomiast przywołana publikacja została przygotowana na wspomniany jubileusz Tysiąclatki. Jak nadmieniał ks. Rajmund, jego praca jest swego rodzaju podziękowaniem dla wszystkich współtwórców tego dzieła. To hołd złożony osobom oraz instytucjom, które podjęły się prac translatorskich, redakcyjnych i wydawniczych.



XXI EDYCJA OGÓLNOPOLSKIEJ NAGRODY LITERACKIEJ IM. FRANCISZKA KARPIŃSKIEGO

1 grudnia 2015 r. świętowaliśmy uhonorowanie prof. Wojciecha Ligęzy Ogólnopolską Nagrodą Literacką im. Franciszka Karpińskiego. Już z tego powodu Białystok i cała chrześcijańska Polska zainteresowana literaturą miała czym się cieszyć. Ale 1 grudnia w Książnicy Podlaskiej powodów do świętowania było znacznie więcej.

Najważniejszym gościem uroczystości był prof. Wojciech Ligęza, kierownik Katedry Historii Literatury Polskiej XX wieku na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, jeden z najwybitniejszych badaczy zajmujących się literaturą emigracyjną, laureat XXI edycji nagrody, której fundatorem jest Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Dla uhonorowania Laureata do Książnicy Podlaskiej przybyli: JE ks. abp Edward Ozorowski i przewodniczący Kapituły Nagrody, JE ks. bp Henryk Ciereszko. Towarzyszyli im m.in.: ks. Adam Krasieński – wikariusz generalny archidiecezji białostockiej oraz ks. dr Tadeusz Krahel. Biskupa drohiczyńskiego Tadeusza Pikusa reprezentował ks. Mieczysław Rzepniewski. W imieniu prezydenta Białegostoku, Tadeusza Truskolaskiego, na uroczystość przybył Waldemar Pawłowski. Marszałka Województwa Podlaskiego reprezentowała Helena Marcinkiewicz, a fundatora

nagrody Maciej Szepietowski, prezes Zarządu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Obecność najzwyklejszych nawet gości byłaby jednak niczym, gdyby na spotkanie nie przybyli licznie niewymienieni: znani (np. prof. Halina Krukowska, prof. Leonarda Dacewicz) i nierozpoznani, którzy chcieli okazać Laureatowi szacunek.

LAUREAT

Wszystkich gości przywitali Romuald Guminiak, sekretarz Rady Głównej „Civitas Christiana” oraz Jan Leończuk, dyrektor Książnicy Podlaskiej. Oficjalny komunikat o uhonorowaniu prof. Ligęzy odczytała Bogusława Wenclaw, kustosz nagrody. JE ks. bp Henryk Ciereszko przypomniał o chrześcijańskiej tożsamości wyróżnienia, a Dariusz Kulesza przedstawił sylwetkę Laureata.

Profesor Wojciech Ligęza, związany przez lata z Instytutem Polonijnym UJ, kierowanym niegdyś przez

**Dr hab.
Dariusz Kulesza**



Prof. Uniwersytetu w Białymstoku, kierownik Zakładu Literatury Międzywojennej i Współczesnej UwB. Autor i współredaktor wielu publikacji, Publikował m. in. w „Pamiętniku Literackim”, „Ruchu Literackim”, KUL-owskim „Ethosie”, „Przeglądzie Powszechnym”, dominikańskim periodyku „W drodze”, „Kijowskich Studiach Polonistycznych”, białostockiej „Kulturze”, „Kartkach” i w „Białostockich Studiach Literaturoznawczych”.

prof. Bolesława Klimaszewskiego, pozostanie w historii literatury polskiej przede wszystkim ze względu na swoje prace poświęcone literackiemu dorobkowi emigrantów. Nie chodzi wyłącznie o to, że uczeń Kazimierza Wyki i Tadeusza Bujnickiego pisał o tych, o których przed 1989 r. tak łatwo było nie pamiętać, a po roku 1989 jeszcze łatwiej było zapomnieć. Rzecz w tym, w jaki sposób twórczość polskich

emigrantów prof. Ligęza komentował i komentuje.

Trzy cechy charakteryzujące badawcze prace prof. Wojciecha Ligęzy wydają się najważniejsze. Pierwsza z nich wynika stąd, że prof. Ligęza, pisząc o polskiej literaturze emigracyjnej, skupia się na ocalającym ją związku z tradycją śródziemnomorską, z judeochrześcijańską tożsamością polskiej kultury. Emigranci utracili ojczyznę, a ich literacki dorobek bywa zazwyczaj opisywany ze względu na to, o czym mogli, chcieli i po prostu pisali, a co jako temat było zakazane w Polsce zwanej „ludową”. Nasza literatura emigracyjna pamiętała przede wszystkim o gehennie rodaków (i nie tylko rodaków) na Wschodzie, na nie-ludzkiej ziemi Józefa Czapskiego, w archipelagu GULĄg Aleksandra Sołżenicyna. Profesor Ligęza pamięta razem z nią, ale pamięć tę zapisuje uśmierniająco, a nawet terapeutycznie. Bo czy lekiem na traumę polskiej martyrologii na Wschodzie nie jest przypomnienie, że nawet pozbawieni ojczyzny, z dala od niej, błąkając się po świecie i zapisując ten los, nasi emigranci pozostają częścią wielkiej, genetycznie chrześcijańskiej, powtórzę: śródziemnomorskiej kultury, do której wciąż należymy, nie tracąc nadziei na jej zwycięstwo, w imię wartości niemożliwych do pogodzenia z jakąkolwiek totalitarną opresją.

Tego rodzaju myślenie o literaturze emigracyjnej przekłada się na praktykę literaturoznawczych badań akcentujących nie politykę, bo polityka dzieli, ale topikę, ponieważ ona łączy. A jeśli topika, to nieuchronnie pojawia się topos, czyli miejsce wspólne, nasza wspólna pamięć, która łączy, sięgając do źródeł, do początków, do *Iliady* i *Odysei*, do Ajschylosa, Sofoklesa i Eurypidesa, do rzymskiego Kapitolu i do jerozolimskiej Golgoty. Dlatego przygotowana przez prof. Ligęzę razem z prof. Wojciechem Wyskielem monografia zbiorowa zatytułowana *Ktokolwiek jesteś bez ojczyzny* (Łódź 1995) została opatrzona podtytułem *Topika polskiej współczesnej poezji emigracyjnej*. Topika. Ta perspektywa wraca w książce habilitacyjnej prof. Ligęzy *Jerozolima i Babilon. Miasta poetów emigracyjnych* (Kraków 1998). Tutaj też to, co bolesne, zostało uśmierzone dzięki lekturze biorącej pod uwagę nie tyle krew, ile opatrunek, czyli kulturę, wieczną, a w każdym razie trwałą i należącą do niej od wieków, wspólny

śródziemnomorskiej tożsamości miast: utraconego miasta popiołów – Warszawy, miasta ocalonego w snach, napowietrznego, onirycznego, miasta zachowanego w pamięci i w kulturze.

Profesor Ligęza tym, którzy utracili swoje miejsce, swój dom, ojczyznę, ofiaruje to, co dać może: *topoi*, czyli miejsca wspólne, których odebrać nie sposób, bo one trwają w naszej wspólnej kulturze, genetycznie judeochrześcijańskiej.

Dруга cecha pisarstwa prof. Ligęzy dotyczącego emigrantów przywraca im nie tylko miejsce, ale także imię. Operacja ta odbywa się na kilku poziomach. Pierwszy z nich ma charakter wybitnie demokratyczny, ponieważ Profesor, omawiając dorobek emigracyjnych pisarzy, nie ogranicza się do najwybitniejszych. Przygotowując książkę *Jerozolima i Babilon*, sięgnął do wierszy 92 poetów, także miernych. Na poziomie drugim, mniej demokratycznym, należy wskazać prace Profesora poświęcone konkretnym twórcom emigracyjnym, ponieważ tylko te syntezy i analizy tekstowe mają sens, które uwzględniają perspektywę personalną. Reguła ta obowiązuje także wobec emigrantów, dlatego prof. Ligęza jest redaktorem bądź współredaktorem pozycji poświęconych m.in. Aleksandrowi Watowi, Bolesławowi Taborskiemu, Józefowi Bujnowskiemu i Józefowi Wittlinowi. Poziom trzeci przywracania imienia to przygotowane przez Profesora edycje tekstów pisarzy emigracyjnych. Jest tu antologia polskiej poezji żołnierskiej na obczyźnie z lat 1939–1945, zatytułowana *Wiatr nas nosi po świecie*, są tomiki wierszy Beaty Obertyńskiej, jest korespondencja między Sławomirem Mrożkiem i Józefem Baranem.

Trzecia cecha literaturoznawczego zainteresowania prof. Ligęzy emi-

grantami stanowi sumę dwóch poprzednich. Najlepiej określa ją tytuł książki *Jaśniejsze strony katastrofy. Szkice o twórczości pisarzy emigracyjnych* (Kraków 2001). Jaśniejsze strony katastrofy. Profesor Ligęza pozwala nam je zobaczyć, przywracając polskiemu emigrantom literackim miejsce i imię, potwierdzając ich obecność w literaturze polskiej i w kulturze śródziemnomorskiej, obecność zarówno osobną, indywidualną, jak i zbiorową, potwierdzającą związki literatury emigracyjnej z toposami definiującymi naszą tożsamość, począwszy od starożytnych Aten, przez republikańsko-cesarzski Rzym, po Jerozolimę; nie tylko judeochrześcijańską, ale także muzułmańską. Portretując Wittlina, Wata, Czuchnowskiego, Obertyńską, Jantę-Półczyńskiego i Pankowskiego, Profesor zwłaszcza w związku z Aleksandrem Watem zwraca uwagę na konsolacyjną funkcję kultury, ale nie sposób nie zauważyć jej tam, gdzie katastrofa pozostałych pisarzy staje się jaśniejsza.

ŚWIĘTO

Świętem 1 grudnia w Książnicy Podlaskiej była możliwość spotkania z odbierającym Nagrodę Karpińskiego, olśniewająco przemawiającym prof. Ligęzą. Świętem była obecność wielu znakomitych gości. Świętem okazał się kończący uroczystość koncert znakomitego śpiewaka Aleksandra Teligi, który przy akompaniamencie żony, Haliny, wystąpił razem ze swoimi uczennicami: Agnieszką Panas, Magdaleną Abłażewicz i Urszulą Bielenią. Ale święto nie byłoby pełne, gdyby nie towarzyszyła mu prezentacja książki *Z ducha Karpińskiego*, podsumowującej 20 lat historii nagrody, i gdyby nie opowiedział o niej poruszając jeden z redaktorów, prof. Jarosław Ławski.

CORAZ BLIŻEJ BEATYFIKACJI PATRONA „CIVITAS CHRISTIANA”

Trzy tomy dokumentacji składającej się na tzw. *Positio super virtutibus*, o heroiczności cnót sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego, złożony 24 listopada 2015 r. w Watykanie kard. Kazimierz Nycz.

Szczegółowa zawartość dokumentów jest tajna, natomiast wiadomo, że składa się na nią teologiczna ocena pism kard. Wyszyńskiego oraz materiały z przesłuchań, m.in. hierarchów Kościoła, duchowieństwa, a także osób świeckich, w tym lekarzy. Stanowią one fundament niezbędny do beatyfikacji. – Teraz z naszej strony pozostaje modlitwa, modlitwa i jeszcze raz modlitwa – wezwał członków „Civitas Christiana” kard. Kazimierz Nycz podczas Mszy św. 9 grudnia 2015 r. w warszawskiej Bazylice Archikatedralnej p.w. Męczeństwa św. Jana Chrzyciela.



TRZY DNI W MIEŚCIE MIŁOSIERDZIA

Spotkanie Centralnego i Międzyokręgowego Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej w Białymstoku

Od 20 do 22 listopada 2015 r. w naszym Stowarzyszeniu miało miejsce spotkanie uczestników Centralnego Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej oraz Międzyokręgowego Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej łączącego przedstawicieli Oddziałów Okręgowych Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białymstoku, Lublinie i Rzeszowie. Spotkanie miało miejsce w Białymstoku, a tym razem tematami przewodnimi spotkania były: synod biskupów o rodzinie, rozpoczynający się Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia, godność życia poczętego oraz sytuacja Polaków

na Wileńszczyźnie. Oprócz refleksji formacyjnych znaleźliśmy również czas na bliższe poznanie Podlasia.

Po powitaniu wszystkich uczestników przez gospodarza – przewodniczącego Rady Oddziału Okręgowego w Białymstoku Romualda Gumienniaka przeszliśmy do właściwej części naszego wspólnego weekendu. Początek minął nam pod hasłem rozważań nad minionym synodem biskupów. Tej refleksji podjął się ks. dr Dariusz Wojtecki – asystent kościelny białostockiego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” oraz prorektor Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium

Duchownego w Białymstoku. Podkreślał on, jak wielkim sukcesem synodu jest fakt, że od ponad roku Kościół pochylał się nad sprawami rodziny, a tym samym prowokował świat do dyskusji na ten temat. Dzięki takiemu „ponownemu otwarciu” świat mógł ponownie

Tomasz Filipowicz



Członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, pracownik w Oddziale w Białymstoku.

prześledzić problemy i wyzwania, jakie przed rodzinami (i nie tylko!) stawia współczesność. Ks. dr Dariusz Wojtecki kolejną część swojej refleksji poświęcił reakcji mediów, nakreślających obraz Kościoła, w którym istnieje pluralizm poglądów w kwestii rodziny – zarówno z perspektywy szczegółowej, jak i fundamentalnej. Podkreślał on, że te dwie płaszczyzny synodu – medialna i rzeczywista – mogą być odpowiednio zrozumiane tylko przez pryzmat wejścia w „żywy oddech Kościoła”, pełnego wolności i szczerości wypowiedzi, ale nie w konwencji „parlamentarnej”. Kluczem takiego podejścia jest Bosko-ludzka natura Kościoła, której nie da się przełożyć na inne instytucje „tego świata”. Refleksja ta, którą prowadzący zatytułował *Familiaris victoria*, była okazją do ciekawej dyskusji na temat kondycji rodziny w XXI w. oraz zaangażowania świeckich w życie Kościoła podczas prac synodu.

Sobotni dzień otworzyło spotkanie z bp. Henrykiem Ciereszka wprowadzające w tematykę Nadzwyczajnego Jubi-



Bp. Henrykowi Ciereszce za wykład dla uczestników COFKS dziękują Agnieszka Szmuksta i Romuald Gumienniak / Fot. Tomasz Filipowicz

leuszu Miłosierdzia. Jest to jedna z osób, które na temat Miłosierdzia Bożego mogą szczególnie wiele powiedzieć. Ks. Henryk Ciereszko był wicepostulatem podczas procesu beatyfikacyjnego ks. Michała Sopoćki. Jak nikt zna on życie i dzieła apostoła Miłosierdzia, który był nie tylko głosicielem objawień św. Faustyny Kowalskiej, ale dał również podstawy teologiczne kultowi Miłosierdzia Bożego. Kult ten jest w Białymstoku szczególnie żywy, czego przykładem jest zawierzenie naszego miasta Miłosierdziu Bożemu po wykolejeniu się transportu chloru zmierzającego z NRD do ZSRR 9 marca 1989 r. Zagrozo-

ne przekazanie go Cerkwii Prawosławnej. Kolejnym punktem było zwiedzanie samego Supraśla.

Następnie udaliśmy się na plebanię przy Parafii Świętej Trójcy w Supraślu, którą w swojej uprzejmości udostępnił nam ksiądz proboszcz Andrzej Chutkowski. Miało



Dr Tadeusz Wasilewski dzieli się swoim doświadczeniem



Sanktuarium św. Antoniego Padewskiego w Sokółce

ne skażeniem było wtedy całe miasto wraz z obszarem w promieniu blisko 50 km – jednak dzięki modlitwom za wstawiennictwem ks. Michała Sopoćki do Miłosierdzia Bożego wagony nie uległy rozszczelnieniu, które uwolniłoby śmiertelnie substancję. Od tego czasu Białystok tytułuje się Miastem Miłosierdzia.

Po spotkaniu z bp. Henrykiem Ciereszka udaliśmy się do Supraśla – malowniczego uzdrowiska, leżącego tuż pod Białymstokiem, w sercu Puszczy Knyszyńskiej. Mieści się tu prawosławny monaster Zwiastowania Przenajświętszej Bogurodzicy i św. Apostoła Jana Teologa, zwany Ławrą Supraską – jeden z nielicznych w Polsce prawosławnych klasztorów męskich. Jest to jednocześnie siedziba Muzeum Ikon, którego zbiory mieliśmy okazję podziwiać. Była to niesamowita podróż nie tylko w mistyczny świat ikon, ale też w burzliwe losy terenów wschodniej Polski. Sam monaster poprzez wieki zmieniał swoich właścicieli – z unickiego zakonu ojców bazylianów, przez prawosławnych braci z Rosji, działających tu w czasach zaborów i kasaty Unii Brzeskiej, ojców salezjanów w XX-leciu międzywojennym, Szkołę Rolniczą w czasach Polski Ludowej, aż po ponow-

Opowiadał on o swojej przemianie: opuszczając pracę w klinice zajmującej się procedurą in vitro, aż po wydarzenia, które odmieniły jego życie. Droga ta poprowadziła go w kierunku naturalnego leczenia niepłodności – naprotechnologii. Świadectwo pozostawiło poruszonych słuchaczy w pełnym refleksji milczeniu. Misja i dzieło dr. Wasilewskiego nie tylko dają szczęście jego pacjentom poprzez dar rodzicielstwa, nie tylko rysują przed nami etyczną alternatywę dla procedury in vitro, ale są przede wszystkim prawdziwym świadectwem zawierzenia Bogu, który prowadzi przez życie, musimy jedynie Mu w pełni zaufać.

U k o r o n o w a n i e m dnia była wspólna Eucharystia w pobliskiej S o k ó ł c e, gdzie w październiku 2008 r. miało miejsce cud e u c h a r y -

styczny. Podczas udzielania Komunii jedynemu z komunikantów upadł na ziemię, a następnie został złożony do *vasculum*, gdzie po paru dniach zmienił się w zakrwawioną tkankę. Patomorfologowie, którzy niezależnie badali tę tkankę, orzekli, że jest to fragment mięśnia sercowego w stanie agonalnym.

Niedzielny dzień upłynął nam na spotkaniu z dr Aliną Zawadzka, która opowiadała o życiu Polaków na Wileńszczyźnie. Burzliwa historia naszych rodaków, którzy po II wojnie światowej znaleźli się poza granicami kraju, była inspiracją do wielu ważnych pytań związanych ze stosunkiem rządu litewskiego do mniejszości polskiej, sytuacją tamtejszego Kościoła katolickiego.

Po spotkaniu udaliśmy się na wspólne zwiedzanie stolicy województwa podlaskiego – Białegostoku. Podczas spaceru jego ulicami mogliśmy poznać losy dworu rodu Branickich herbu Gryf, ze wspaniałym barokowym kompleksem pałacowym, posłuchać o budzącej się na nowo, niepodległej Polsce oraz dramatycznych dziejach II wojny światowej. Pięknym ukoronowaniem naszych trzydniowych spotkań była wspólna Eucharystia w białostockiej katedrze.



Upominki dla uczestników COFKS od Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego i z Urzędu Miejskiego w Białymstoku

STOWARZYSZENI



Tajemnica tajemnic

1 XII 2015 r. w Przystanku Historia przy ul. Marszałkowskiej 21/25 w Warszawie odbyła się projekcja filmu pt. *Tajemnica tajemnic*. Po filmie odbyło się spotkanie dyskusyjne z udziałem Iwony Czarcińskiej z Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała Wyszyńskiego oraz Rafała Porzezińskiego – producenta i scenarzysty. Organizatorem był warszawski oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Kim jesteśmy

28 XI 2015 r. w częstochowskim oddziale Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” odbyło się spotkanie informacyjno-zapoznawcze dla członków Oddziału Okręgowego w Opolu, którzy wstąpili do Stowarzyszenia w ciągu ostatnich 2 lat. Wśród przybyłych byli przedstawiciele z Prudnika, Częstochowy, Kluczborka, Gliwic. Po spotkaniu zebrani udali się na modlitwę przed Cudownym Obrazem Matki Bożej na Jasnej Górze.



Quo vadis, Franciszku?

1 grudnia 2015 r. w szczecińskim oddziale Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” odbyło się kolejne spotkanie w ramach Akademii Katolickiej Nauki Społecznej. W debacie *Quo vadis, Franciszku?* wzięli udział: ks. dr hab. Grzegorz Chojnacki oraz dr Piotr Goniszewski. Debata koncentrowała się wokół refleksji moralno-pastoralnej w świetle encykliki papieża Franciszka *Laudato si*.

E W OBIEKTYWIE

Z Wilna do Białegostoku

7 XII 2015 r. Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białymstoku we współpracy z Książnicą Podlaską im. Łukasza Górnickiego zorganizowali promocję książki ks. dr. Tadeusza Kraheła opisującej losy Seminarium Duchownego w Wilnie, które 70 lat temu zostało przeniesione do Białegostoku. Spotkanie z autorem poprowadził Waldemar Wilczewski z IPN w Białymstoku.



Laudato si

30 XI w bocheńskim oddziale Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” ks. dr hab. Robert Nęcek wygłosił wykład o encyklice *Laudato si* Ojca Świętego Franciszka. W spotkaniu uczestniczyli: Bożena Pruska – dyrektor Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Krakowie, ks. dr Marek Mierzyński – asystent Stowarzyszenia, Dorota Rzepka – dyrektor Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bochni, młodzież szkół ponadgimnazjalnych oraz członkowie i sympatycy Stowarzyszenia.

Częstochowskie choinki

Głównym celem konkursu adresowanego do dzieci jest nawiązanie do polskich tradycji obchodów Bożego Narodzenia. Zadaniem uczestników było własnoręczne przygotowanie bombek, łańcuchów, aniołów itd. i przystrojenie świerków ustawionych w jasnogórskim Wieczerniku. Najładniejsze drzewko wybierają, jak zwykle, jasnogórcy pielgrzymi. Organizatorem konkursu jest nasze Stowarzyszenie.



Redaktor naczelny Miesięcznika „Civitas Christiana”, sekretarz Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, członek zespołu koordynatorów Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

Marcin Kluczyński



ZESTAW LEKTUR NA ROK MIŁOSIERDZIA

Pieśń nad Pieśniami, Ewangelia według św. Mateusza oraz List do Efezjan to zestaw lektur, jaki uczniom szkół ponadgimnazjalnych proponują w rozpoczynającym się Roku Miłosierdzia organizatorzy XX Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

Cieszący się niesłabnącym powodzeniem wśród młodych konkurs biblijny organizowany przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” doczekał się jubileuszu 20-lecia. Dzięki tej inicjatywie po Pismo Święte sięga co roku ok. 30 000 uczniów szkół ponadgimnazjalnych ze wszystkich diecezji w kraju. Najlepsi mają szansę na zdobycie indeksów uprawniających do podjęcia studiów w wielu renomowanych uczelniach wyższych, bez egzaminów wstępnych, na kilkunastu kierunkach, takich jak: teologia i filozofia, ale również politologia, dziennikarstwo, socjologia czy italianistyka. Laureaci wraz z katechetami udają się także na pielgrzymki do Ziemi Świętej, Rzymu i Wilna.

CO CZYTAĆ?

W tym roku organizatorzy zapraszają do rozważania księgi Pieśń nad Pieśniami, Ewangelii według św. Mateusza oraz Listu do Efezjan. W ten sposób konkurs biblijny wpisuje się treścią w ogłoszony przez Ojca Świętego Franciszka Rok Miłosierdzia. – To szczególny czas, w którym pragniemy odkrywać na kartach Pisma Świętego miłosierne oblicze Ojca. Papież Franciszek w swojej bulli *Misericordiae vultus* zaraz na początku cytuje List do Efezjan, w którym znajduje się piękny opis Miłosiernego Boga: *A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował...* (Ef 2,4) – wyjaśnia ks. prof. Mirosław Wróbel (KUL), autor pytań konkursowych.

PILNOŚĆ ZOSTANIE DOCENIONA

Zgłębiane przez uczestników treści Starego i Nowego Testamentu są weryfikowane na kolejnych etapach konkursu: szkolnym, diecezjalnym i ogólnopolskim.

Na podstawie pierwszych eliminacji wyłania się trójce przedstawicieli każdej ze szkół, którzy awansują do następnego etapu, na szczeblu wszystkich diecezji, by potem reprezentować lokalne Kościoły w dwudniowym finale ogólnopolskim.

Zgłoszenia szkół do udziału w konkursie są rejestrowane za pośrednictwem strony www.okwb.pl do 29 lutego 2016 r. Mogą ich dokonać katecheci, którzy zarazem stają się szkolnymi koordynatorami i na podstawie materiałów dostarczonych przez organizatora przeprowadzają pierwszy etap konkursu (15 III 2016 r.) w swoich placówkach. Tekstem źródłowym jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu – najnowszy przekład z języków oryginalnych (Edycja Świętego Pawła, 2011). Dzięki uprzejmości wydawcy dla uczestników nieposiadających tego wydania katecheci mogą pobrać bezpłatny PDF na etapie rejestracji szkoły w konkursie.

NIE CHODZI O SAMO CZYTANIE

Ważnym elementem każdej edycji jest dwudniowe Ogólnopolskie Spotkanie Młodych z Biblią. Młodzi zaangażowani w konkurs spotykają się na Jasnej Górze, by zawierzyć swoje życie Maryi – Matce Słowa Wcielonego, która jest wzorem odpowiedzi na Boże wezwanie – *niech Mi się stanie według słowa twego!* (por. Łk 1,38) i w której to Słowo wyraziło się najpełniej. Organizatorzy podkreślają, że ich intencją jest wskazywanie na Chrystusa obecnego na kartach Ewangelii oraz stwarzanie przestrzeni bezpośredniego spotkania z ludźmi, którzy swoje życie oparli na Jego słowie. Dlatego obok zmagania konkursowych w poszczególnych diecezjach animowane są różne

formy obcowania z Pismem Świętym. Są wśród nich dni skupienia, nabożeństwa Słowa, a także warsztaty, konferencje, publikacje, audycje telewizyjne i radiowe oraz kampanie ewangelizacyjne w sieci internet.

POCZUJ RADOŚĆ

Inspirujący i ożywczy w tym dziele jest pontyfikat papieża Franciszka, w którym tak wyraźnie zaznaczona jest potrzeba zwrócenia się wiernych ku Ewangelii, by czerpać z niej nie tylko życiowe wskazówki, ale także autentyczną radość, która jest zupełnie inna od tej, jaką oferuje człowiekowi świat. Na czas realizacji jubileuszowej edycji konkursu ze Stolicy Apostolskiej został skierowany list do organizatorów, w którym Ojciec Święty życzy, by kolejne etapy tego wydarzenia były dla wszystkich okazją do obcowania z Pismem Świętym, spotkania z Chrystusem i doświadczania Jego przyjaźni. – Niech ten czas Bożej rywalizacji obfituje głębią przeżyć religijnych, bogactwem przemyśleń, skupieniem, zdobywaną wiedzą i ewangelicznym entuzjazmem – życzy papież Franciszek, który z serca udziela apostołskiego błogosławieństwa. Tak samo od lat czyni szerokie grono polskich biskupów diecezjalnych, na czele z prymasem Polski i przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski.

W ten sposób świeckim z „Civitas Christiana” udaje się łączyć wysoki poziom eliminacji, doceniany przez wyższe uczelnie, i formację opartą o słowo Boże, które działa na swój sposób. Rozumieją to młodzi, którzy od 20 lat tak chętnie odpowiadają na ich zaproszenie, by poczuć radość Ewangelii.

SYTUACJA GEOPOLITYCZNA: EUROPA – ŚWIAT

Europocentryczne spojrzenie na bieg wydarzeń jest dużym nieporozumieniem. Główne procesy gospodarcze, w tym globalna wymiana handlowa, nie koncentrują się na Starym Kontynencie.

Świat zmienia się na naszych oczach w tempie błyskawicznym. Atlantyk przestał być oceanem, gdzie prowadzi się najbardziej ożywiony ruch towarowy, najważniejsza trasa wiedzie teraz przez Pacyfik. To Ameryka i Chiny nadają ton życiu gospodarczemu świata. Obok Pekinu funkcjonuje wiele innych potęg gospodarczych w tym regionie świata: Japonia, Korea Południowa itd. Europa przeżywająca zapaść demograficzną, a zarazem obciążona ogromnym biurokratyzmem już nie jest w stanie nadawać tonu gospodarce światowej.

Nie lepiej wygląda sytuacja od strony kulturowej. Postępy rewolucji kulturalnej (genderyzm, multikulturalizm) są tak niewiarygodne, że coraz trudniej odnaleźć na naszym kontynencie realne oddziaływanie dziedzictwa chrześcijańskiego. Europa stała się eksporterem neomarksistowskiej rewolucji kulturalnej, który to towar nie za bardzo ktoś chce kupować. Owa rewolucja niszczy tkankę życia społecznego na Starym Kontynencie (tradycyjne życie rodzinne, religijne i narodowe wręcz zanika). Zapaść demograficzna jest tego namacalnym efektem. Próba oddziaływania tej ideologii na kraje islamskie (Bliski Wschód, północna Afryka) zakończyła się fiaskiem. Regiony te miast ulegać liberalizacji, popadają w coraz większy fanatyzm religijny.

Brak poczucia własnej tożsamości doprowadził elity zachodnioeuropejskie do katastrofalnych błędów w polityce międzynarodowej. Rozbicie dawnych, świeckich dyktatur w takich krajach, jak Libia, Syria czy Irak, skutkuje chaosem, który zrodził m.in. Państwo Islamskie. Z drugiej strony wielkie rzesze uchodźców islamskich są przyjmowane tysiąca-

mi do Europy, tworząc coraz większe obszary wyizolowanej mniejszości. Problemy asymilacyjne są ogromne, od czasu do czasu wyrażają się one zamachami terrorystycznymi.

Widać zatem, że to nie zdrowy rozsądek, a utopia nowego socjalizmu stała się ideą przewodnią dla elit politycznych zachodniej Europy. Owa utopia wyniszcza kulturę Starego Kontynentu, czyniąc go bezsilnym wobec wyzwań wewnętrznych i zewnętrznych.

Najbardziej rozbudowaną strukturą ponadnarodową jest tutaj Unia Europejska. Jest ona zarządzana za pomocą biurokracji brukselskiej, podporządkowanej głównie Niemcom i Francuzom. Coraz bardziej widać, że mamy tu do czynienia z realizacją narodowych interesów Berlina i Paryża, a nie z polityką wspólnotową. To m.in. z tego powodu z całego układu unijnego chcą się wyemancypować Brytyjczycy. Mnożą się różne inne kryzysy. Szczególnie boleśnie odczuwany był kryzys finansowy, w jaskrawej formie dotyczący choćby Grecji.

UE nie potrafi przybrać ostrego kursu wobec Rosji. Wojna na Ukrainie wciąż jest nierozstrzygnięta, a przywódcy unijni coraz mocniej kierują swoje oferty w kierunku Rosji. Ukraina jest więc poświęcana na ołtarzu niemiecko-rosyjskich interesów. Przyszłość Unii nie jawi się w tej perspektywie różowo. Bruksela przegrywa kwestię Krymu i Donbasu, przegrywa sprawę Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej. To Rosjanie,

Prof. Mieczysław Ryba



Historyk, wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II i Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej, prezes KIK w Lublinie, wiceprzewodniczący Rady Miasta Lublin.

bombardując pozycje Państwa Islamskiego, przejęli inicjatywę i kreują o wiele bardziej realistyczną politykę niż pogrążona w dialogicznym bełkocie UE.

Względny dostatek gospodarczy w UE powoduje, że nie odczuwa się jeszcze tak bardzo objawów kryzysu. Jednak autodestrukcyjna ideologia, ogromny i rosnący odsetek mużelniańskiej mniejszości, wreszcie brak silnej ar-

mii pokazuje bardzo niepewną przyszłość Zachodu. W polityce międzynarodowej nie sposób w ostatnich latach dostrzec jakiegokolwiek sukcesu UE. Niepokój na Ukrainie, wymuszone sytuacją na Bliskim Wschodzie otwarcie się na Turcję, konflikty wewnętrzne – oto obraz współczesnej Europy.

Ciekawie na tym tle jawią się nowe tendencje w Europie Środkowej. Zmiany polityczne w Polsce i próba ponownej konsolidacji krajów Grupy Wyszehradzkiej to niezwykle ważne inicjatywy, dające nadzieję stworzenia w Europie Centralnej siły zdolnej zrównoważyć odradzający się układ rosyjsko-niemiecki na Starym Kontynencie.

” *Brak poczucia własnej tożsamości doprowadził elity zachodnioeuropejskie do katastrofalnych błędów w polityce międzynarodowej.*



„KRYZYS UKRAIŃSKI”

Rozdarte społeczeństwo na skrzyżowaniu interesów geopolitycznych i oligarchicznych.
Czy pokój jest możliwy?

Szereg wielkich wstrząsów geopolitycznych, którym często towarzyszyły niepokojące komentarze zapowiadające szerszy konflikt globalny, rozpoczął się tzw. „kryzysem ukraińskim”, czyli aktami sprzeciwu na Majdanie, które przerodziły się w krwawe starcia i obalenie rządu w Kijowie, a zwieńczyły secesją Krymu z wojną w Donbasie. Nadmierna eksplozja emocji wywoływanych hałaśliwymi mediami nie pozwalała na refleksję i spokojną ocenę wydarzeń. Nader skomplikowaną sytuację, na którą złożyły się przeróżne fakty – protesty antyrządowe, radykalizacja i przemoc z obu stron konfliktu, międzyklanowe rozgrywki oligarchiczne, ingerencja mocarstw w sprawy ukraińskie – wszystkie media krajowe przedstawiały w bardzo prostym ujęciu: oto naród ukraiński, znudzony bandyckimi rządami Janukowycza, dążący do Europy z jej najdoskonalszą emanacją w postaci UE, sprzeciwił się naciskom Kremla i wszczął sprawiedliwą walkę o demokrację i integrację europejską. Najbardziej wzięte było i jest porównanie z polskim zrywem solidarnościowym lat 80. ub.w. Polskie spojrzenie wpisywało się w powielaną

przez wszystkie zachodnie „postępowe” środki przekazu tezę o Ukrainie walczącej o wartości europejskie i broniącej przed Putinowskim imperializmem całej cywilizacji zachodniej. Za tę walkę musiała zapłacić wojną, a obowiązkiem całej cywilizowanej wspólnoty jest wesprzeć Ukrainę w tej jej sprawiedliwej walce.

Z tą wrzawą poprawnych analiz geopolitycznych i nawoływań do popierania „dobrych” przeciwko „złym”, łącznie z wysyłaniem własnych żołnierzy dla zaprowadzenia sprawiedliwego ładu i pokoju, jakże kontrastowało orędzie papieskie na Boże Narodzenie 2014 r., w którym papież jedno z czołowych miejsc poświęcił Ukrainie. Ojciec Święty powiedział wówczas: „Niech Jezus, Zbawiciel świata, strzeże tych, którzy cierpią na Ukrainie, i pozwoli tej umiłowanej ziemi przezwyciężyć napięcia, pokonać nienawiść i przemoc i podjąć nową drogę braterstwa i pojednania” (orędzie Ojca Świętego Franciszka *Urbi et Orbi* na Boże Narodzenie, 25 grudnia 2014 r.)

Nawoływanie do „braterstwa i pojednania” dla wielu okazało się zdumiewające, gdyż wiadomo było, że wszystkiemu winien Putin. Ukraina

Prof. Włodzimierz Osadczy



Dyrektor Ośrodka Badań Wschodnioeuropejskich UCRAINICUM w Lublinie. Historyk, badacz stosunków polsko-ukraińskich, koordynator działalności Ośrodka Badań nad Historią i Tradycją Metropolii Lwowskiej Obrządku Łacińskiego we Lwowie.

jest ofiarą rosyjskiego niedźwiedzia. Nawet autorytety ze strony ukraińskich katolików posądzały papieża o koniunkturalizm i zbytnią powściągliwość w piętnowaniu Rosji. Za kilka miesięcy, bo już 12 kwietnia 2015 r. „watykaniści” mogli się przekonać, jak daleka od rzeczywistości była opinia, iż papież jest przesadnie zapobiegawczy z racji uwarunkowań politycznych. Ojciec Święty potępił wówczas ludobójstwo, którego dopuścili się Turcy na narodzie ormiańskim. Spowodowało to ostrą reakcję władz tureckich łącznie z incydentem dyplomatycznym – wezwaniem nuncjusza apostolskiego do MSZ Turcji. W jednoznacznej, moralnie niewzbudzącej wątpliwości sytuacji wymagającej stanowczej postawy papież nie zawahał się wypowiedzieć „niedyplomatycz-

nie”, nie licząc się z konsekwencjami. Zło należy potępić bezwzględnie!

Natomiast scedowanie całego kryzysu ukraińskiego na Putinowską agresję i niedostrzeganie głębokich wewnętrznych napięć jest zbyt daleko posuniętym uproszczeniem. Przypomnijmy, że „krwawy tyran” Janukowycz, na którego zrzucano wszystkie winy za niepodpisanie stowarzyszenia z Unią Europejską i masakrę na Majdanie, był mile widzianym gościem na salonach europejskich, w tym i w Warszawie. Osoba nieukrywająca swych powiązań ze światem kryminalnym, sprawująca rządy w najgorszym stylu rzeźmieszka, brutalnie zawłaszczającego cudze biznesy i rozprawiającego się z przeciwnikami politycznymi, była poważnie traktowana z racji kursu na integrację europejską! Zakłamanie „europeizatorzy” Ukrainy ze środowiska zachodnich i rodzimych polityków gotowi byli uznać ordynarne przestępstwo za luminarzą myśli politycznej, byle dopiąć swego – oświecić lud ukraiński wartościami europejskimi. Pamiętamy niezliczone wizyty panów Kwaśniewskiego i Koxa w Kijowie oraz ich zażyłe rozmowy z rządzącym tam klanem. Pamiętamy „wielkiego przyjaciela Ukrainy”, pana Kowala, któremu postsowieccy kryminaliści przypominali polską magnaterię kresową wpisującą się w koloryt wartości europejskich.

Brzydzić się nieudolnego ukraińskiego lidera i wytykać mu wszelkie grzechy zaczęli dopiero po tym, jak się ukazało – rety! zupełnie niespodziewanie – że cała jego retoryka europejska okazała się blefem! Blefem w stosunku do zachodnich naiwniaków, podobnie jak też blefem była rzekomo prorosyjska polityka, na którą nabrali się wyborcy Janukowycza ze wschodu i południa Ukrainy.

Powstałe na tej fali emocje, które potrafiły zgromadzić wielotysięczny tłum na Majdanie w Kijowie, rozjątrzyć niebywały radykalizm, doprowadzić do obalenia kijowskiego reżymu przy pomocy skrajnych nacjonalistów – których zachodni i krajowi mentorzy też się brzydzili, dopóki nie stali się oni przydatni dla wielkiej sprawy „demokratyzacji” – przesłoniły zdrowy rozsądek i uczciwość. Przesłoniły aksjomatyczną wiedzę, że Ukraina jest krajem głęboko podzielonym wewnątrz, pod względem kulturowym i cywilizacyjnym. I jeżeli

dla jednej jej części naturalne jest pędzenie w kierunku Europy (a przy tym gloryfikowanie historycznych formacji obarczonych zbrodnią ludobójstwa i hołdowanie ideologii faszyzującego nacjonalizmu), to druga jej część dobrze się czuła w postsowieckiej stagnacji zanurzonej w rosyjskim środowisku kulturowo-historycznym.

Czy o tym nie wiedzieli globalni politycy i aktywiści Majdanu? Przecież każde kolejne wybory przedstawiały mapę Ukrainy podzieloną na dwie części, gdzie wygrywały „pomarańczowe” siły proeuropejskie i „niebieskie” prorosyjskie. Jeden z najtęższych umysłów politycznych, Samuel Huntington, doskonale opisał sytuację Ukrainy jako kraju „rozszczerzonego” cywilizacyjnie, przez środek którego przechodzi podział dwóch kultur.

Na pewno wiedzieli, lecz zaryzykowali, a nuż się uda. Może da się niepostrzeżenie „przemycić” wartości europejskie na cały kraj? Wart podkreślenia jest fakt, iż na Ukrainie nie istniała żadna licząca się opozycja dysponująca przemyślaną koncepcją światopoglądowo-geopolityczną. Na potrzebę chwili wykorzystane zostały pokrzywdzone przez Janukowycza rywalizujące klany oligarchiczne i faszyzujący skrajny margines. Chwilowy sukces po dokonaniu przewrotu przerodził się w tragedię podziału i wojny. Nikt nie chciał na poważnie, z szacunkiem dla spuścizny historyczno-cywilizacyjnej kraju, pochylić się nad jego losami, znaleźć kompromis godzący obie części Ukrainy. W rewolucyjnym ferworze wydawało się, że jakoś tam pójdzie, Ameryka i Zachód pomogą, da się przymknąć oczy na „drobne sprawy”, wystarczy poobalać pomniki Leninów na ukraińskim wschodzie i on zaraz się nawróci na zachodnie wartości. A Rosja kibicująca na igrzyskach w Soczi nie połąpie się, że flota NATO-wska niespodziewanie zakotwiczy się na Krymie i bazy wrogiego sojuszu znajdą się pod Donieckiem, tuż przy jej granicy.

Taka naiwność połączona z cwaniactwem doprowadziła do wielkiej tragedii na skalę globalną. Ostra rywalizacja obu mocarstw przybliżyła świat do niebezpieczeństwa konfliktu powszechnego. Ukraina podzieliła się na zwalczające się wrogie obozy, a tę wrogość rozjątrzały zainteresowane ośrodki władzy z zewnątrz. Secesja Krymu stała się logiczną konsekwencją szerzenia się nacjonalizmu ukra-

ńskiego na skalę całego kraju. Trudno było tego nie przewidzieć, znając sytuację na półwyspie: całkowity brak wysiłków integracyjnych ze strony Kijowa, powszechna fascynacja rosyjską historią i heroiką, stacjonowanie w Sewastopolu rosyjskiej Floty Czarnomorskiej. Rebelia w Donbasie i zapędzone w podziemie nastroje separatystyczne na wschodzie i południu kraju są ustawicznie zasilane przez „rękę Moskwy”. Są one lustrzanym odbiciem zachodniej dominacji w Kijowie, której oczywistym przejawem jest stała obecność w naddnieprzańskiej stolicy amerykańskich dygnitarzy, od których zależy skład rządowej koalicji czy pogodzenie kłócących się od czasu do czasu pomajdanowych klanów.

Metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki tak ocenia sytuację w kraju: „stan określany jako kryzys ukraiński już spowodował wielkie dramaty, które dotknęły całe regiony kraju, a co za tym idzie tysiące mieszkańców Ukrainy dotyka skrajna bieda. Straszliwą tragedią są ludzkie ofiary, które pojawiły się na Majdanie w czasie walk z milicją, a później w przerażających liczbach powieleły się na wschodzie kraju. Szczególne zaniepokojenie wywołuje fakt, że giną od ostrzałów artyleryjskich cywile, w tym kobiety i dzieci. Według danych OBWE do początku tego roku zginęło ponad 5000 ludzi, a rannymi zostało ponad 10 000. W dotkniętych wojną regionach nasila się ruch uchodźczy. Gwałtownie obniża się poziom życia obywateli” (1 września 2015 r., wystąpienie w Letniej Akademii Teologicznej w Aigen im Mühlkreis, w Austrii).

Ukraina jako wielki kraj wymaga solidnej i przemyślanej polityki. Wymaga szacunku do zróżnicowanej sytuacji kulturowo-historycznej. Ma szansę przetrwać i przywrócić pokój jedynie w drodze porozumienia zwaśnionych w konflikcie stron i pogodzenia różnych wizji rozwoju kraju. Wewnętrzna siła społeczeństwa ukraińskiego, traktowanie kraju jako dobra wspólnego zminimalizują zewnętrzne oddziaływanie na jego losy. Konsensus społeczny i upodmiotowienie kraju będą ręką stabilności i pokoju w regionie i wyciszenia rywalizacji mocarstw, dla których Ukraina jest tylko narzędziem w ich globalnych rozgrywkach. Franciszek przed rokiem miał rację...



BLISKI WSCHÓD TROCHĘ BLIŻSZY

Kiedy 5 lat temu zakładaliśmy Stowarzyszenie „Dom Wschodni – Domus Orientalis”, wielu, którzy o zakresie naszej działalności próbowali wnioskować na podstawie nazwy, kojarzyło się ono z Kresami I Rzeczypospolitej, z zachodnimi terenami dzisiejszej Litwy, Białorusi i Ukrainy. Z naszej perspektywy to był właśnie bliski Wschód. W ciągu kilku lat sytuacja jednak zmieniła się błyskawicznie – głównie za sprawą masowych migracji – i Polacy *en mass* zaczęli interesować się krajami, które leżą na Wschodzie już nie z punktu widzenia naszego kraju, ale z perspektywy kontynentu europejskiego.

Zainteresowanie Bliskim Wschodem jest jednak w dzisiejszej Polsce czymś nowym. Cały czas brakuje ludzi gruntownie obeznanych z tematem, a rozmowy na tematy blisko wschodnie – począwszy od kwestii religijnych, na ekonomicznych skończywszy – prowadzone są na bazie uproszczonych przekonań i lęków. Wielowiekowej nieobecności Polski, jej polityków, wojskowych, ekonomistów, kupców, filozofów i teologów, na Bliskim Wschodzie nie da się naprawić w kilka lat. Pamiętać trzeba, że upadek I Rzeczypospolitej, która była poważnym graczem na arenie międzynarodowej, przerwał ożywione kontakty Polski z Orientem. W czasie rewolucji przemysłowej, która dała Europie przewagę nad resztą świata i stała się przyczyną kolonizacji m.in.

arabskiej Afryki Północnej oraz krajów Bliskiego Wschodu, Polska nie miała własnego państwa. Nie uczestniczyliśmy zatem aktywnie w tworzeniu w XIX w. nowych relacji ekonomiczno-społecznych z tymi terenami i ich mieszkańcami. 20 lat trwania II Rzeczypospolitej to głównie okres odbudowy struktur państwa. PRL prowadził interesy i inwestycje na ogół w tych krajach Bliskiego Wschodu, które ściśle współpracowały z ZSRR, stąd do dzisiaj można spotkać wielu rodaków, którzy pracowali w latach 70. czy 80. w Iraku czy w Libii. Wraz z kontaktami gospodarczymi pojawiły się kontakty społeczne i kulturowe. Po 1989 r. Polska przechodzi głęboką reorganizację wewnętrzną oraz skupia się na ułożeniu na nowo relacji z najbliższymi sąsiadami w Europie. Bliski Wschód

Ks. dr Przemysław M. Szewczyk



Patrolog, filolog klasyczny, tłumacz tekstów Ojców Kościoła, prezes Stowarzyszenia „Dom Wschodni – Domus Orientalis”, wykładowca cyklu Studium Biblijnego w łódzkim Oddziale Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, założyciel i wykładowca Szkoły Języków Wschodu i Zachodu „Rhesis”, autor portalu patrystycznego www.patres.pl.

cały czas pozostaje terenem egzotycznym, raczej celem rekreacyjnych wyjazdów wakacyjnych, niż kierunkiem budowania systematycznych relacji gospodarczo-społecznych.

Dość paradoksalnie Bliski Wschód pojawił się w polu uwagi Polaków na skutek naszej nowej obecności w Europie. Kontakty ze światem zachodnim oznaczają dla nas również spotkanie z silnymi enklawami świata bliskowschodniego, rozrastającymi się w tych

krajach naszego kontynentu, które uczestniczyły w procesie kolonizacji północnej Afryki i Bliskiego Wschodu. Niedawna sprawa powoływania się na europejską solidarność w kwestii „redystrybucji” uchodźców zmierzających do Berlina czy do innych zamkniętych krajów „starej” Unii między innymi państw członkowskich jest znakiem, że związki między Polską a mieszkańcami Bliskiego Wschodu nie są bezpośrednie, ale powstają na skutek naszej obecności w Europie. Sprawia to, że mało wiemy o tamtym świecie, mało rozumiemy jego mieszkańców i często się lękamy, widząc zamieszanie, jakie powstaje w Europie Zachodniej i Północnej na skutek silnej obecności emigrantów. Kwestia imigrantów i perspektywa wymuszenia na nas przyjmowania ich – choć w naturalny sposób przepływ ludności z Bliskiego Wschodu czy z Afryki Polskę omija szerokim łukiem – rodzą zrozumiałe opór, ale także – już mniej zrozumiałą – niechęć do tych ludzi. Dodatkowo lęk jest w nas świadomie podsycany przez grupy terrorystyczne, którym zależy na wykopaniu przepaści między Europą a ich własnym światem, nad którym próbują przejąć kontrolę. Wszystko to sprawia, że niepokój Bliskiego Wschodu staje się nam bliski. Uwagę naszą skupia i angażuje nasze emocje nie bogactwo kulturowe, historyczne i religijne Syrii czy Turcji, ale zagrożenie, które płynie, czy może płynąć, dla nas z tych krajów.

Nie ulega wątpliwości, że Bliski Wschód trwa w zamięszeniu, który promieniuje kanałami kontaktów ekonomiczno-społecznych na inne państwa, również w Europie. Musimy jednak pamiętać, że historia i aktualna sytuacja ekonomiczno-polityczna Polski sprawia, że świat Bliskiego Wschodu jest dla nas odległy, a my dla niego. Nie chodzi o to, że oddziela nas tak wielka przepaść, że nie mamy czego się bać. Chodzi o to, żeby obawy i ostrożność trzymały się rzeczywistości.

A ważnym elementem rzeczywistych kontaktów między Polską a Bliskim Wschodem jest przestrzeń religii. Obecność na polskich ziemiach Kościoła katolickiego powoduje, że przez doświadczenie religijne czujemy się braćmi i siostrami ludzi oddzielonych od nas kulturowo, etnicznie i geograficznie, ale bliskich nam przez wiarę. Poza tym chrześcijaństwo z natury traktuje Bliski Wschód jako uprzywilejowany skrawek świata, jak ziemię

świętą, na której Bóg stał się człowiekiem i z której na świat wyszło orędzie Ewangelii. Religia chrześcijańska zawsze będzie przybliżała Bliski Wschód tym, którzy w nią się włączają. Jerozolima będzie dla Kościoła matką, ojczyzną Ojców – Turcja, Syria, Egipt, Irak – będą dla chrześcijan także ich drugą ojczyzną.

W XIX w., gdy państwo polskie nie istniało i jako wspólnota narodowa w żaden sposób nie mogliśmy angażować się w sprawy bliskowschodnie, nasz rodak, jezuita Maksymilian Ryłło objeżdżał tereny dzisiejszego Izraela i Autonomii Palestyńskiej, Syrii i Iraku, przygotowując dla papieża raport o sytuacji chrześcijan. Z jego inicjatywy powstał funkcjonujący do dziś jezuitki uniwersytet w Bejrucie. Na początku XX w. ks. Marcin Pinciurek podjął trud zorganizowania w Jerozolimie Domu Polskiego. Uczynił to skutecznie, dzięki czemu ta polska instytucja funkcjonuje do dzisiaj. Dzięki ludziom Kościoła Polska utrzymywała kontakty z Bliskim Wschodem na długo, zanim mogła uczynić to przez instytucje państwowe.

Nic więc dziwnego, że w Polsce to właśnie Kościół jest pierwszy w przybliżaniu narodowi spraw Bliskiego Wschodu: organizuje modlitwy o pokój i akcje pomocowe, przekazuje informacje o sytuacji w tamtych krajach. Nie odwiedzają nas głowy bliskowschodnich państw, ale regularnie gościmy przywódców wspólnot chrześcijańskich. Polakami, którzy od lat żyją i działają na Bliskim Wschodzie i przez to stają się prawdziwymi ekspertami od zawiłych bliskowschodnich spraw społecznych i religijnych, a nieraz także politycznych i ekonomicznych, są nie tylko dziennikarze czy pracownicy instytucji państwowych, ale ludzie Kościoła: księża, siostry zakonne, coraz częściej także świeccy.

Dzięki temu Bliski Wschód staje się bliższy ludziom żyją-

cym w Polsce już nie tylko na skutek niepokojących wieści i sytuacji zagrażających naszemu bezpieczeństwu, ale również dzięki braterskiej więzi łączącej dzięki wierze Polaków i Syryjczyków czy Libańczyków. Jest czymś niezwykle pięknym i wzruszającym, że słysząc nazwę „Liban”, która w mediach wiąże się z kolejną informacją o zamachu bombowym w Bejrucie – z której najczęściej nic nie wiadomo: kto? kogo? dlaczego? – bardzo wielu chrześcijan myśli o św. Szarbelu.

Kiedy jako Polacy patrzymy na Bliski Wschód i na niepokój, który stamtąd przenosi się do Europy, mamy prawo obawiać się, jakie to będzie miało skutki dla nas. Dobrze jednak byłoby nie poprzestać na lęku, który nigdy nie jest dobrym doradcą i często bardziej paraliżuje niż motywuje do działania. Skoro Bliski Wschód zbliża się do nas, to może warto przyjrzeć mu się bliżej: jego historii, jego kulturze, religii, aktualnej sytuacji społeczno-politycznej. W tym celu na pewno nie będą wystarczające medialne przekazy skupione na sensacji ani uproszczone opinie ludzi, którzy mało co widzieli, a przemawiają tonem ekspertów. Poznać Bliski Wschód można natomiast dobrze i fachowo dzięki Kościołowi i inicjatywom przez niego podejmowanym. Dla chrześcijan te kraje i te ludy, które są dla nas egzotyczne i obce, nigdy nie były dalekie, skoro Jezus narodził się w Betlejem pod Jerozolimą, a nasze imię otrzymaliśmy od mieszkańców syryjskiej Antiochii, dziś leżącej w granicach Turcji.



Mapa Bliskiego Wschodu, na zdjęciu ze str. 20 widok na Petrę w Jordanii / Fot. wikipedia.org



ZARZĄDZANIE STRACHEM

W Dolinie Muminków mieszkała Buka, istota, która tylko siedziała i patrzyła, ale samą swoją obecnością paraliżowała wszystkie stworzonka w całej okolicy.

Buka jest „ubajkowieniem” strachu – obezwładniającego stanu emocjonalnego poprzedzającego decyzję: „walczyć czy uciekać?”. Kiedy Buka odchodziła, do Doliny Muminków wracała beztraska i radość. Buka zarządzała strachem, ale czy można poza bajką skutecznie zarządzać strachem całych społeczności?

Próby takie podejmują od wieków liderzy nowych ideologii, dyktatorzy, okupanci i terroryści. Pierwsze trzy grupy pragną, aby paraliżujący wola oporu strach utrzymywał się permanentnie, terroryści chcą strachem wywołać odpowiednią do własnych planów reakcję elity sprawującej władzę albo oczekują, że zastraszone społeczeństwo wymusi na tej elicie reakcję zgodną z zamierzeniami terrorystów. Ten do pewnego stopnia incydentalny, a nie długofalowy, wymiar terrorystycznego zamachu sprawia, że strach nim powodowany jest przypadkiem najczęściej analizowanym i studiowanym.

Trudność w klarownym opisywaniu zarządzania strachem, zwłaszcza przez terrorystów, wynika z amorficzności najważniejszych elementów. Nie brakuje definicji zarządzania. Według jednej jest to „sztuka osiągania zamierzonych rezultatów z wykorzy-

staniem innych ludzi”, wedle innej „proces postępowania z/lub kontrolowania rzeczy i ludzi”. Obie definicje zakładają, że zarządzający dominuje nad przedmiotem zarządzania, manipuluje nim dla osiągnięcia korzyści. Strach jest również trudny do opisanego. Może to być stan umysłu, rodzaj emocji, zachowanie wywołane przez reakcje neurobiologiczne itp.

Jeśli chodzi o terroryzm, to przez ponad pół wieku studiów nie dopracowano się jego definicji. W 1984 r. doliczono się 109 definicji terroryzmu, później doszły następne, ale niekontrowersyjny, jednolity opis zjawiska terroryzmu nadal wymyka się badaczom. Są wszakże elementy bezdyskusyjne. Terroryzm jest instrumentem, który drogą gróźb i ataków ma wywołać lęk i niepokój, zastraszyć ludzi dla osiągnięcia określonych celów. Ofiara jest zazwyczaj mało istotna, liczy się reakcja „publiczności”: społeczeństwa, polityków,



Dr Rafał Brzeski

Dziennikarz (BBC, ABC News, Baltimore Sun, Polskie Radio, Informacyjna Agencja Radiowa), tłumacz, pisarz, publicysta, specjalista w dziedzinie wojny informacyjnej, służb specjalnych i terroryzmu, były szkoleniowiec oficerów brytyjskiej policji. Był działaczem niepodległościowym – współorganizował z bł. ks. Jerzym Popietuszką tajne szkolenia.

„*Generatorami lęków mogą być jednak nie tylko terroryści, ale także politycy i administracje państwowe. Zwłaszcza ci pierwsi, którzy kierując się dążeniem do zaistnienia w mediach, używają barwnych i gromkich frazesów, nie bacząc na ich socjopsychologiczne skutki.*”

a przede wszystkim mediów. Terroryzm jest swoistym teatrem, a terrorystom zależy nie tyle na dużej liczbie zabitych, co na maksymalnej liczbie oglądających. Świadkowie zaś kolportują przekaz dalej. W pierwszym stuleciu Sykariusze kłuli swoje ofiary sztyletami na miejskich targowiskach. Współcześni dżihadysty atakują w miejscach, gdzie mają pewność, że telewizyjne kamery pojawią się błyskawicznie. Sami też produkują pełne scen kaźni makabryczne filmy i rozpowszechniają je w internecie, licząc na efekt wzbudzenia lęku, gdyż

przemoc ma szybką i potężną siłę komunikowania. Media są terrorystom niezbędne do realizacji ich celów, gdyż zapewniają maksimum propagandy i rozgłosu. Dzięki mediom terroryści w sposób szybki i skuteczny mogą dotrzeć do opinii publicznej i zastraszyć ją, strach zaś może doprowadzić do emocjonalnych reakcji politycznych lub administracyjnych, wykraczających poza granice zdrowego rozsądku. Może spowodować radykalizację społeczeństwa i władz, zaś powodowane strachem gwałtowne reakcje prowokują, a nawet w pewien sposób legitymizują kolejne akty terroru. Spirala terroru rozkręca się.

Z drugiej strony media mogą pomóc i najczęściej pomagają w rozładowaniu napięcia i uspokojeniu społeczności po zamachu. W sytuacji terrorystycznej media pełnią rolę swoistego łącznika między terrorystami, władzami a opinią publiczną. Tym samym ich sposób traktowania incydentu terrorystycznego może mieć wpływ na zachowanie władz i opinii publicznej oraz na jej stosunek do działań obu stron konfliktu. Media mogą budować to, co w dyskusjach na temat terroryzmu określa się mianem „sprężystości społecznej”, czyli zdolności do przetrwania nagłego stresu oraz do szybkiego powrotu do

stanu poprzedzającego stres. Społeczeństwo o dużej „sprężystości” jest bardziej odporne na szok i potrafi szybciej uporać się z jego skutkami. Przy czym strach działa znacznie słabiej na społeczność solidarną i świadomą swej wartości, niż na społeczności rozchwiane, które nie znają swoich korzeni.

Maksymalne wykorzystanie tej „sprężystości” zalecane jest w różnych instrukcjach działania służb bezpieczeństwa i administracji państwowej. Dokumenty te podkreślają rolę mediów i wagę współpracy z nimi w warunkach łatwego, poprzez internet, rozpowszechniania w czasie realnym informacji, zdjęć i filmików. Przykładowo, brytyjska ocena londyńskich zamachów bombowych 7 lipca 2005 r.

zwraca uwagę, że dla rozładowania społecznego napięcia najistotniejsze jest pierwsze pół godziny po ataku. Policja i służby ratunkowe muszą w tym krótkim czasie nawiązać bezpośredni kontakt z mediami i przekazać za ich pośrednictwem możliwie najpełniejsze informacje o tym, co się stało, co już zostało zrobione oraz co winni uczynić obywatele dla zapewnienia bezpieczeństwa własnego i innych. Służby muszą przy tym pamiętać, że mają do czynienia z ludźmi, a nie z „incydentem”. Za jeden z niedopuszczalnych błędów londyńskich służb uznano fakt, że kilkaset osób, które znalazły się w centrum zamachów, ale nie odniosły żadnych obrażeń, zostało pozostawionych samym sobie, przez co przeniosły one traumę i lęk na tysiące najbliższych i znajomych.

Amerykańska instrukcja już na tytułowej stronie omawia najistotniejsze elementy informacyjnego rozładowywania napięcia i minimalizacji strachu: „bądź pierwszy, bądź dokładny, bądź wiarygodny”. W tym samym

kontekście holenderskie studium zwraca uwagę na wizualne znaczenie działań kontrterrorystycznych, takich jak obecność na ulicach uzbrojonych patroli, strzelców wyborowych, ewakuacji osób zagrożonych, helikopterów policji itp., które w sumie tworzą przekaz świadczący, że władze oraz kierowane przez nie siły prawa i porządku panują nad sytuacją.

Generatorami lęków mogą być jednak nie tylko terroryści, ale także politycy i administracje państwowe. Zwłaszcza ci pierwsi, którzy kierują

się dążeniem do zaistnienia w mediach, używają barwnych i gromkich frazesów, nie bacząc na ich socjopsychologiczne skutki. Retoryka pełna sformułowań takich, jak „wróg”, „jesteśmy w stanie wojny”, „globalna wojna z terroryzmem” itp., nie tylko

jest często nielojalna (nie można prowadzić wojny ze zjawiskiem, i to na dodatek wojny globalnej), ale sprzyja polaryzacji, zaognia, szerzy wrogość i niepokój.

Jeszcze bardziej niebezpieczna jest skłonność administracji państwowych do szerzenia strachu i społecznego niepokoju dla uzyskania doraź-

nych korzyści. Strasząc, można np. wykreować społeczną akceptację planowanych działań zbrojnych. Przed rozpoczęciem inwazji na Irak administracje amerykańska i brytyjska rozpowszechniały – jak się później okazało nieprawdziwe – wiadomości o posiadaniu przez Saddama Husajna zapasów broni masowej zagłady oraz środków ich przenoszenia.

Aktualnym przykładem straszenia bronią masową zagłady jest przewidziane dla europarlamentarzystów grudniowe studium potencjału Państwa Islamskiego, w którym można przeczytać, że ISIS zagrożiło „jeszcze bardziej śmiertelniejszymi i szokującymi” atakami niż te, które miały miejsce w Paryżu. Powołując się na ekspertów, studium sugeruje, że Państwo Islamskie posiada finansowe, ludzkie, technologiczne i techniczne możliwości produkcji broni chemicznych, biologicznych, radiologicznych i nuklearnych, a więc istnieje „realne zagrożenie” ich zastosowania w ataku terrorystycznym. Jak się wydaje, w tym przypadku twórcom studium chodziło nie tyle o zwiększenie stanu świadomości polityków, co o zabezpieczenie ich pozytywnego stosunku do projektów odpowiedniego budżetu na działania prewencyjne.

Życie pokazuje, że nie brakuje chętnych do wykorzystywania strachu w manipulowaniu nami dla własnych korzyści. We współczesnej rzeczywistości bajkowa Buka siedzi, ciągle na nas patrzy i nie chce odejść.



Buka – postać z bajki o Muminkach, symbol niewyrażonego strachu



Autobusy-pułapki w Iraku / Fot. wykop.pl, wikipedia.pl



SIŁA WSPÓŁCZESNEJ OBRONNOŚCI POLSKIEJ – PARTYZANTKA

Blisko stutysięczna, zawodowa armia polska nie jest w stanie samodzielnie obronić terytorium III Rzeczypospolitej przed niespodziewaną, zmasowaną agresją z zewnątrz.

Plany polskich działań obronnych opierają się głównie na szybkiej pomocy sojuszników z Paktu Północnoatlantyckiego. Najnowsza historia naszej ojczyzny uczy jednak krytycznego stosunku do paktów wojskowych zawieranych przez władze polityczne. We wrześniu i październiku 1939 r. Wojsko Polskie, będąc w sojuszu z Francją i Anglią, walczyło w osamotnieniu z dywizjami Wehrmachtu i Armii Czerwonej. Polacy nie doczekali się nawet działań odciążających ze strony wojsk sprzymierzonych, które mogłyby przynajmniej zatrzymać pochód obu agresorów. Można przypuszczać, że w przyszłych działaniach wojennych, gdyby nawet polskie jednostki doczekały się w końcu wsparcia ze strony aliantów, większa część polskiej ziemi znalazłaby się pod wroga okupacją. Właśnie na tym obszarze powinna się rozwinąć narodowa partyzantka, a

trzeba mieć na uwadze, że jest to polska specjalność, doskonała od wieków. Współcześnie władze polityczne i wojskowe III Rzeczypospolitej muszą dołożyć wszelkich starań, aby profesjonalnie przygotować się do działań nieregularnych.

ARMIA Z POBORU

W pierwszej kolejności należy powrócić do armii z poboru. Sukcesywne tworzenie przeszkolonych rezerw żołnierskich i oficerskich daje więcej możliwości obronnych w obliczu wojny powszechnej, niż armia zawodowa.

Współcześni analitycy wojskowości wskazują, że w najbliższej przyszłości nie zagrażają ludzkości wojny globalne, a jedynie w różnych częściach świata mogą wybuchać konflikty asymetryczne. W takich działaniach najlepiej sprawdzają się nowoczesne, mobilne i dyspozycyjne jednostki zawodowe. Jednakowoż trzeba mieć na uwa-

Dr Marcin
Paluch



Historyk, specjalista w zakresie dziejów najnowszych, członek „Civitas Christiana”.

że, że tego typu zatargi wybuchają z dala od granic Rzeczypospolitej. Wojsko Polskie powoli zmienia się w armię ekspedycyjną. Żołnierze nabywają doświadczenia bojowego na misjach międzynarodowych, ale czy jednocześnie nie kuleje system obronny polskiego terytorium? Czy całość tych działań jest zgodna z polską racją stanu? Czy zyskuje na nich polska gospodarka? Takie pytania powinni sobie zadawać wszyscy Polacy śledzący w środkach masowego przekazu misje polskich kontyngentów wojskowych. I na koniec – państwo polskie, prowadząc dojrzałą politykę obronną, powinno mieć zawsze na uwadze możliwość wybuchu konfliktu globalnego.

Przeciwnicy obowiązkowej służby wojskowej wskazują, że tylko żołnierze zawodowi całościowo wykorzy-

stują najnowocześniejsze uzbrojenie. Natomiast żołnierze z poboru w czasie stosunkowo krótkiej służby nie są w stanie nauczyć się obsługi skomplikowanych systemów obronnych. Tu nasuwają się dwie ważne uwagi. Po pierwsze – obecnie Wojsko Polskie posiada niewiele nowoczesnego sprzętu wojskowego. Paradoksalnie to w bardzo zaniedbanej Marynarce Wojennej na wyposażenie Nadbrzeżnego Dywizjonu Rakietowego są wprowadzane przeciwokrętowe pociski manewrujące NSM nowej generacji, klasy ziemia-woda. Po drugie – przyszli poborowi, wychowani w „kulturze komputerowej”, z pewnością szybko opanują tajniki nowoczesnego uzbrojenia. A trzeba tu wspomnieć, że przeciwpancerne pociski kierowane *spike*, będące już na uzbrojeniu Wojska Polskiego, działają m.in. w trybie „odpal i zapomnij”. Ta prosta zasada działania polega na tym, że po namierzeniu celu i naciśnięciu spustu pocisk automatycznie zmienia trajektorię lotu, tak aby precyzyjnie trafić w ruchomy cel.

Tylko rezerwy starannie przeszkolone pod względem wojny nieregularnej, dobrze uzbrojone, o wysokim morale mogą się stać ważnym czynnikiem obrony terytorialnej Rzeczypospolitej. Warto w tym miejscu podkreślić, że przygotowywanie w czasie pokoju poborowych do walk partyzanckich będzie stanowić ważny czynnik odstraszenia dla potencjalnego agresora. Każda okupacja naszego terytorium jest bardzo trudna dla nieprzyjaciela. Wie on doskonale, że Polacy mają we krwi partyzantkę oraz konspirację. Błyskawicznie po zakończeniu działań regularnych armii przystąpią do tworzenia struktur państwa podziemnego. Historia najnowsza dostarcza na ten temat przekonujących dowodów. Już jesienią i zimą 1939 r. odbyły się wspólne konferencje Gestapo i NKWD w Krakowie oraz Zakopanem, gdzie okupanci precyzowali plany unicestwienia polskiego podziemia niepodległościowego.

PODSTAWY TAKTYKI PARTYZANCKIEJ

Jak współcześnie definiuje się działania partyzanckie? Według *Leksykonu wiedzy wojskowej* to „specjalistyczna forma walki zbrojnej wyrażająca się w zaskakujących, krótkotrwałych i gwałtownych starciach zbrojnych, zasadzkach, napadach oraz aktach dywersji i sabotażu w połączeniu z

psychologicznym oddziaływaniem. Prowadzi się je z reguły na terytorium własnego kraju przeciwko okupantowi lub rodzimemu reżimowi siłami rekrutującymi się przede wszystkim z miejscowej ludności odpowiedzialnej z zorganizowanej i uzbrojonej. W działaniach partyzanckich mogą też uczestniczyć jednostki wojsk regularnych, które mimo rozbicia i okupacji kraju nie zaniechały walki z nieprzyjacielem”.

Do podstaw taktyki działań partyzanckich należy m.in.: elastyczność, utrzymanie inicjatywy, zaskoczenie, ruchliwość i manewrowość. Jednak niezbędnym warunkiem egzystencji partyzantów jest znajomość terenu. Obszar działań formacji nieregularnych musi zapewniać bezpieczeństwo oraz możliwość ukrycia się. Jak wskazuje płk dypl. Zygmunt Walther-Janke w artykule pt. *Kilka uwag o taktyce partyzanckiej* (WPH, nr 2/1972), to „las jest dotychczas najlepszym środkiem maskowania obecności i ruchu sił żywych, zwłaszcza przed lotnikiem. Utrudnia odnalezienie sił partyzanckich. Góry i bagna stanowią przeszkodę w dotarciu do nich, związaniu w walce i zniszczeniu. Następnym warunkiem ułatwiającym działania partyzanckie jest rozległość obszarów nadających się do walki. Im są one większe, tym trudniej je izolować, tym trudniej pozbawić oddziały partyzanckie najważniejszego czynnika powodzenia ich akcji: zdolności do ruchu. Kompleksy leśne i równinne o dużej powierzchni i małej kulturze, zapuszczone gospodarczo są również terenem dogodnym dla działań partyzanckich”.

W polskich realiach konfliktu powszechnego formacje nieregularne, sformowane z miejscowej ludności (podobnie jak Bataliony Chłopskie z przełomu 1942 i 1943 r.) i dowodzone przez żołnierzy oraz oficerów jednostek specjalnych np. GROM, ADAT, NIL, FORMOZA, mogą doprowadzić do stworzenia masowego ruchu partyzanckiego, sukcesywnie niszczącego wrogi aparat administracyjno-wojskowy na obszarze Rzeczypospolitej.

UZBROJENIE WSPÓŁCZESNYCH PARTYZANTÓW

Studiując przebieg zmagania armii walczących w okresie: II wojny światowej, wojny wietnamskiej, konfliktów w Afganistanie, Iraku i Syrii, można z całą stanowczością stwier-

dzić, że najlepiej sprawdza się w działaniach partyzanckich broń o lekkiej konstrukcji i dużej sile ognia. Współcześnie polski przemysł zbrojeniowy spełnia powyższe wymagania. Zakłady w Radomiu, Tarnowie czy Skarżysku-Kamiennej produkują sprzęt wojskowy na światowym poziomie i jednocześnie prowadzą badania nad jego unowocześnianiem. Nowe typy uzbrojenia strzeleckiego i wsparcia piechoty są sukcesywnie dostarczane do plutonów, kompanii oraz batalionów Wojska Polskiego. W przypadku potencjalnej wojny partyzanckiej w Polsce pododdziały te będą podstawowymi jednostkami taktycznymi, zdolnymi do prowadzenia skutecznej i długotrwałej walki.

Powyższe rozważania mogą stanowić podstawę do rozpoczęcia dyskusji na temat modernizacji doktryny obronnej oraz stanu Polskich Sił Zbrojnych. Konieczny jest powrót do obowiązkowej służby wojskowej. Władze państwowe nie powinny adoptować na grunt krajowy wzorców zagranicznych, np. francuskich lub brytyjskich. System obronny długoletnich członków Paktu Północnoatlantyckiego jest bardziej nowoczesny od polskiego i stąd państwa te obecnie mogą sobie pozwolić na armie zawodowe. Aby zwiększyć szanse obronne Polski, należy dofinansować harcerstwo oraz organizacje paramilitarne. Można przypuszczać, że narodowo-patriotyczne wychowanie członków Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” lub Związku Strzeleckiego, połączone z przeszkoleniem wojskowym, zaowocuje uformowaniem dobrze znających rzemiosło wojenne oraz wysoce ideowych polskich partyzantów. Zwiększenie wartości moralnych przyszłych obrońców Polski nastąpi także przez powrót do normalnego kursu historii w szkołach średnich oraz poszerzenie wiedzy u młodych Polaków na temat walki podziemnej i życia codziennego żołnierzy Armii Krajowej, Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, Batalionów Chłopskich, Narodowych Sił Zbrojnych i Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Polacy powinni poznać burzliwe losy bohaterów Polskiego Państwa Podziemnego i corocznie 1 marca uczestniczyć w uroczystościach Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”.



Patrycja
Guevara-Woźniak

Członkini Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, redaktorka Miesięcznika „Civitas Christiana”.

CZAS ODEJŚĆ NA EMERYTURĘ

Co można sądzić o organizacji, która Okna Życia traktuje jako przejaw niehumanitarnego traktowania młodego człowieka, a przyryka oko na rzeź milionów nienarodzonych?

Wminionym roku obchodziliśmy 70-lecie Organizacji Narodów Zjednoczonych powstałej 24 października 1945 r. w wyniku wejścia w życie podpisanej 26 czerwca 1945 r. Karty Narodów Zjednoczonych (którą Polska podpisała 16 października 1945 r.). Kartę ratyfikowało pięć krajów założycielskich: Chiny, Francja, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Związek Radziecki oraz większość sygnatariuszy. Kraje członkowskie, podpisując Kartę, uznają ją za prawo międzynarodowe, stąd często nazywa się ją Konstytucją ONZ.

TEORIA

To właśnie Karta przenosi aż siedmiokrotnie kwestię praw człowieka (w art. 1, 13, 55, 56, 62, 68, 76). Narody zjednoczone wspólnie uznały, że wszyscy ludzie są wobec siebie równi. Warunkiem niezbędnym do ochrony praw człowieka jest postęp społeczny i poprawa warunków życia. Karta obok Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka współtworzy uniwersalny system ochrony praw człowieka. Celem ONZ jest zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego, rozwój współpracy między narodami, a przede wszystkim popieranie i przestrzeganie praw człowieka. Nie jest też tajemnicą, że Organizacja Narodów Zjednoczonych jest dziedzicem Ligi Narodów (1919–1946), której celem, przynajmniej w teorii, była ochrona pokoju na świecie. W praktyce stała się ona rewirem przepychanek pomiędzy Anglią a Francją, bo nawet nie wszystkie ówczesne mocarstwa należały do Ligi, m.in. nie były jej członkiem Stany Zjednoczone, pomimo że pomysłodawcą powstania Ligi Narodów był amerykański prezydent Woodrow Wilson.

PRAXIS

Jak ONZ realizuje swoje powołanie do ochrony praw człowieka? Oprócz misji, które moglibyśmy ocenić jako sukces organizacji, przytoczę tu dwa przykłady, które są ogólnie znane, a kompletnie przeczą głoszonemu humanita-

ryzmowi. W momencie gdy wybuchł konflikt na terenach byłej Jugosławii, ONZ dla ochrony ludzi potencjalnie zagrożonych działaniami wojennymi wysłała swój kontyngent w ramach misji pokojowych. Co to oznacza? Podczas konfliktu wojennego na obszarach objętych walkami rozmieszczono słabe siły pokojowe, które były skrepowane rozkazami prawie całkowicie zabraniającymi używania broni i angażowania się w walkę. Żołnierze ONZ nie dość, że ograniczeni prawem nie chronili ludności cywilnej, sami czerpali zyski z ofiar trwającego konfliktu, handlując bronią, lekarstwami, żywnością czy też chodząc do domów publicznych, w których wzięto były kobiety – Serbki, Chorwatki, Albanki. Na ile ochrona ta była teatralna, dowodzi cytat z Wikipedii: „W styczniu 1993 roku okazało się, jak niewielkie były możliwości oddziałów ONZ stacjonujących w Bośni. Francuski transporter przewożący wicepremiera republiki Bośni i Hercegowiny Hakija Turajlicia został bezprawnie zatrzymany przez serbskich żołnierzy. Negocjacje trwały dwie godziny i kiedy otwarty został tył transportera, serbski żołnierz odepchnął francuskiego pułkownika i siedmioma strzałami zabił wicepremiera”. Szacuje się, że podczas całego konfliktu (1992–1995), najkrwawszego w Europie od czasów II wojny światowej, w wyniku czystek etnicznych zginęło około 100 000–200 000 ludzi.

Kolejnym przykładem na „humanita-

tarność” tej wiekowej organizacji będzie sprawa innej krwawej czystki etnicznej, tym razem nie na terenie Europy, lecz Afryki. Mam tu na myśli tragiczną historię Rwandy, w której w ciągu ok. stu dni, od 6 kwietnia do lipca 1994 r., według szacunków ofiarą padło 800 000 - 1 071 000 ludzi. Oczywiście siłom militarnym mającym bronić życia bezbronnym związano ręce rozkazami prawie całkowicie zabraniającymi używania broni i angażowania się w walkę. W efekcie doszło do przerażającej rzezi ludności cywilnej na oczach stacjonującej jednostki ONZ.

I tak dochodzimy do momentu, w którym Komitet Praw Dziecka ONZ wzywa Polskę do likwidacji Okien Życia. Zdaniem komitetu idea Okien Życia jest niehumanitarna (?!), odbiera bowiem dziecku prawo do tożsamości. Według ONZ lepiej jest nie żyć, niż nie znać swojego pochodzenia. Komitet Praw Dziecka ONZ wyraził też „głębokie zaniepokojenie brakiem regulacji i rosnącą liczbą »okien życia« dla niemowląt, które pozwalają na anonimowe porzucenie dziecka”. ONZ apeluje przy tym o promowanie innych rozwiązań, umożliwiających zrzeczenie się praw do dziecka – chodzi tutaj m.in. o tzw. anonimowe porody, podczas których dane osobowe rodzających są odnotowywane przez odpowiednie instytucje, co znaczy tyle, że faktycznie nie są one anonimowe. Czy można się jednak czego innego spodziewać po „obrońcy humanitaryzmu”?



Ruiny Moriny po wojnie domowej w dawnej Jugosławii / Fot. wikipedia.org

Członek „Civitas Christiana”. Prawnik, pracownik Urzędu Miejskiego w Augustowie. Autor poezji, prozy, felietonów i esejów. Publikuje w prasie lokalnej i ogólnopolskiej. Wydał tomik poezji *Zaprawione mirrą*, w roku 2014 ukazał się debiut prozatorski autora *Nie wiary godne*.

Erazm
Stefanowski



SKANDAL PODZIAŁU CHRZEŚCIJAN

Bóg, urodzony jako Człowiek, objawił się wszystkim ludziom, nie tylko chrześcijanom.

Ta banalna prawda okrzepła w naszej świadomości i nie budzi emocji, może z

w y j ą t k i e m okresu Bożego Narodzenia i kończącej go Niedzieli Chrztu Pańskiego. Czujemy się wówczas dumni, że wierząc nauce Jezusa, przyjęliśmy chrzest i możemy nazywać siebie chrześcijanami. Jako katolicy uważamy nasz Kościół za „jeden, święty, powszechny i apostołski”. Rosyjska Cerkiew

prawosławna wyznaje to samo, że jest „Jednym, Świętym, Wspólnym [Powszechnym; dosł. ros. Katołiczeskij] i Apostolskim Kościołem, założonym przez Samego Naszego Pana i Zbawiciela”. Skupiając się na tych dwóch przykładach, warto więc zadać pytanie, który Kościół jest rzeczywiście prawdziwy?

Odpowiedź, że z pewnością ten, który jest pełen grzeszników, jest niewystarczająca. Gilbert Keith Chesterton, angielski pisarz nawrócony z anglikanizmu na katolicyzm, twierdził, że „wcale nie potrzebujemy religii, która ma rację tam, gdzie i my mamy rację. Potrzebujemy religii, która ma rację tam, gdzie my się mylimy”. Aby dojść do takich wniosków, musimy jednak być pokorni, zwłaszcza gdy święcie wierzymy, że posiadliśmy prawo

głoszenia wielkich dzieł Boga. Może to bowiem prowadzić do opacznego rozumienia owych wielkich dzieł.

którzy mnie czczą, będą pogardzani i wystąpią przeciwko nim ich współbracia. Kościoły i ołtarze



Bazylika św. Piotra w Watykanie / Fot. wikipedia.org

Średniowieczni budowniczości katodredr pozostawiali często anonimowi, uważając swoje dzieła za owoc łaski Bożej, a nie własnych zdolności. Przepiękne kościoły stanowiły ofiarę składaną Bogu, do Którego i tak wszystko należy, zaś sami architekci byli skromnymi gigantami wiary. Dziś wszyscy wiemy, kto jest autorem potężnych figur Chrystusa w Rio de Janeiro, Lizbonie bądź Świebodzinie.

Pokora to cnota, która jest bliska Maryi, jedynemu człowiekowi Niepokalanie Poczętemu. Dlatego tak bardzo nienawidzi Jej szatan – ojciec kłamstwa i pychy. Matka Boża podczas objawień w japońskiej Akicie przestrzegała, że „dzieło szatana przeniknie nawet do Kościoła w taki sposób, że kardynałowie wystąpią przeciwko kardynałom, biskupi przeciw biskupom. Kapłani,

z o s t a n ą splądrowane, K o ś c i ó ł będzie pełen tych, którzy akceptują kompromisy. Z powodu działania szatana wielu kapłanów i poświęconych dusz porzuci swoje powołanie. Szatan będzie występował szczególnie nieubłaganie p r z e c i w d u s z o m poświęconym Bogu”.

Nie mamy powodów, by nie wierzyć Maryi, tym bardziej że na naszych oczach spełnia się powyższa przepowiednia. Niemiecki kardynał Reinhard Marx mówi, że Kościół katolicki w Niemczech nie jest filią Watykanu, że daje przykład Kościołowi powszechnemu, choćby w sprawach związków niesakramentalnych i Komunii św. dla osób rozwiedzionych. Kiedy w 2015 r. Bundestag przegłosował ustawę o eutanazji, Episkopat Niemiec oraz zwierzchnicy Kościołów ewangelickich wyrazili wdzięczność politykom, uznając powyższą ustawę za „głos za życiem i za godną śmiercią”.

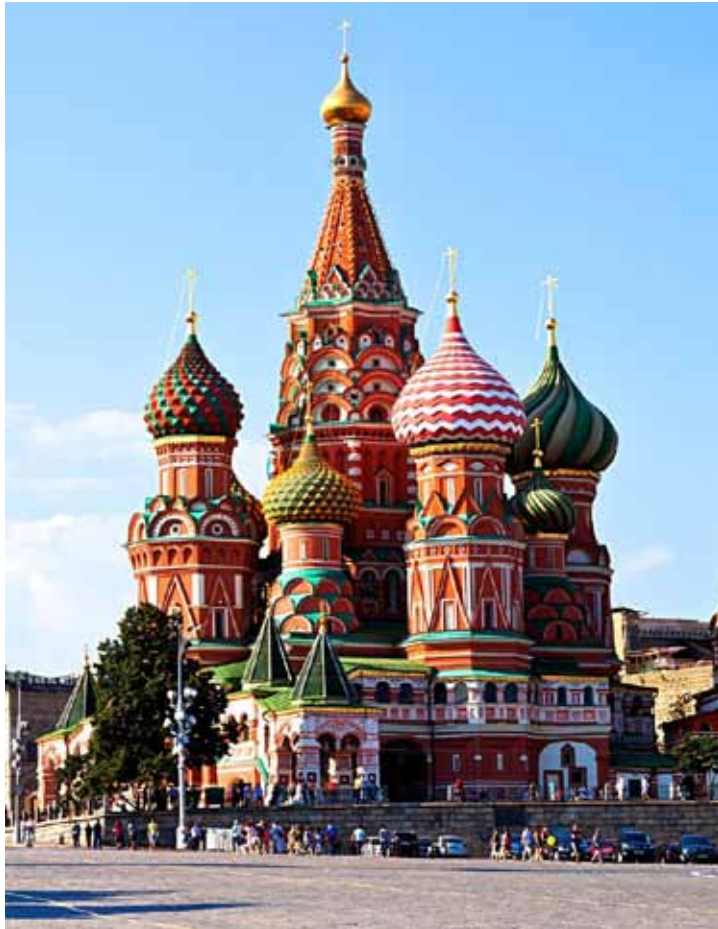
Ojciec Święty Franciszek naucza, że „jakaś część nie może się uważać za całość. (...) Musimy robić wszystko, by iść razem: ekumenizm duchowy, ekumenizm modlitwy, ekumenizm

pracy, miłosierdzia, ekumenizm czytania razem Biblii. Nie możemy też zapominać o ekumenizmie krwi. Ci, którzy zabijają chrześcijan, nie pytają się ich, czy są protestantami, katolikami, czy prawosławnymi. Ważne, że są chrześcijanami, i to jest powód, aby im obciąć głowę. (...) Wielką pokusą dla liderów – wolę nazwać ich tymi, którzy służą – jest uważać, że są niezastąpieni. To jest pokusa od diabła”.

Współczesne chrześcijaństwo coraz częściej wymaga od nas, oprócz pokory, świadectwa wiary i modlitwy. Wiara jest łaską i uwidacznia się szczególnie w chwilach cierpienia. Na Bliskim Wschodzie chrześcijaństwo umiera na pełnym oddechu i ze świadectwem wiary do końca. Ksiądz Jacques Mourad, syryjski zakonnik katolicki, był więziony przez Państwo Islamskie. Porywacze mówili, w jaki sposób poderzną mu gardło, jeśli nie wyprze się Chrystusa. Ksiądz nie złamał się jednak, a uciec z niewoli pomogli mu zaprzyjaźnieni muzułmanie.

Wzmacniające wiarę chrześcijan mogą być wypowiedzi muzułmanów, którzy przyjęli wiarę w Jezusa. „Przejdźcie na chrześcijaństwo jest w islamie uważane za bluźnierstwo. Za chrzest grozi śmierć. Trzy dni ma na to twoja rodzina” – mówi Moh-Christophe Bilek, Algierczyk, który 40 lat temu w tajemnicy przed rodziną przyjął chrzest. Do dziś kilka razy w tygodniu otrzymuje pogroźki przez telefon, podobnie jak Mariane, również pochodząca z Algierii. Wszystkie wyzwiska, które słyszy, zaczynają się od Imienia Chrystusa: „Ty, chrześcijańska...” Pewnego razu była przywiązana do krzesła przez rodzinnych braci, krzyczących: „Albo wyznajesz Allaha, albo cię zarzniemy!” Uratowała ją matka, która pod nieobecność braci uwolniła dziewczynę. Nawróceni na chrześcijaństwo muzułmanie nie boją się jednak śmierci: „A czego? Że mnie zabiją? To niech zabijają. Należę do Jezusa. On za mnie wylał krew, czy nie tak? Jestem spokojna, ale jak ktoś atakuje Jezusa,

jestem gotowa umrzeć za Niego w każdej chwili!” Bardziej boli ich, że muszą pukać w coraz częściej zamknięte drzwi kościołów z dramatycznym wołaniem: „Dlaczego w Kościele nie nawołuje się do nawracania wyznawców Allaha na chrześcijaństwo? Cemu Jan Paweł II nie mówił o ewange-



Cerkiew św. Bazylego w Moskwie / Fot.tapeciamia.pl

Michajło Naprijenko. „Jeśli będziemy publicznie oddawać cześć Panu, demony przegrają. Nasza modlitwa ma wyzwolić człowieka od grzechu, ale wyzwoli nas także w sensie społecznym”. Z kolei o. Lubomyr Koszczyj, proboszcz parafii prawosławnej, pyta retorycznie: „Czy może być coś ważniejszego i piękniejszego aniżeli wspólna modlitwa chrześcijan do Pana?” Niedawno urodził mu się syn, którego ojcem chrzestnym został ksiądz katolicki, a matką chrzestną żona pastora. W środku namiotu, obok ołtarza, stoi obraz Jezusa, ufam Tobie, przekazany przez katolickich zakonników. Codziennie odprawiana jest przed nim *Koronka do Bożego Miłosierdzia*, a w modlitwie uczestniczą również protestanci, którzy do wizerunków podchodzą przecież z wielką ostrożnością. „W Piśmie jest obietnica, że jeśli będziemy modlić się wytrwale, wróg do miasta nie wejdzie. Więc dlaczego mielibyśmy mieć wątpliwości?”

Żyjemy w czasach, kiedy bycie chrześcijaninem jest coraz bardziej znaczone krzyżem, jednak Bóg daje nam broń w postaci pokory, wiary i modlitwy. Ojciec Święty Franciszek na spotkaniu ekumenicznym w Bangi, w Republice Środkowoafrykańskiej, powiedział: „Bóg nie czyni różnic między tymi, którzy cierpią. (...) Wszystkie nasze wspólnoty cierpią jednakowo z powodu niesprawiedliwości i ślepej nienawiści, rozpetanej przez diabła. (...) To wspólne cierpienie i ta wspólna misja są opatrnością okazją, abyśmy wspólnie kroczyli naprzód drogą jedności; są też niezbędnym środkiem duchowym. Podział chrześcijan jest skandalem, bo jest przede wszystkim sprzeczny z wolą Pana. Jest on również skandalem w obliczu wielkiej nienawiści i przemocy, rozdzierających ludzkość, wielkich przeciwieństw stawianych Chrystusowej Ewangelii”.

Dla każdego z nas, chrześcijan, najważniejsze jest więc, byśmy podczas pokornych modlitw pamiętali, że ostatnie słowo zawsze należy do Boga.

lizacji muzułmanów, a o dialogu? Czy księży we Francji są jeszcze wyznawcami Chrystusa?” W podobnym tonie wypowiadają się niektórzy francuscy intelektualiści. Przykładem jest Alain Besançon, uważający, że „Kościół we Francji nie potrafi mówić w co i w kogo wierzy. Może po prostu... on już przestał wierzyć? Kościół we Francji boi się od wieków. Stracił tożsamość. To pokłosie odrzucenia przez państwo religii”.

Na szczęście są w Europie ludzie, którzy wierzą, że ich modlitwa zmienia historię. Choćby w ukraińskim, frontowym Mariupolu, broniącym się przed rosyjską agresją. Od roku, w dzień i w noc, trwa tam nieustanna modlitwa chrześcijan różnych Kościołów. Są przekonani, że ich modlitewny namiot chroni miasto i wolność. „Postawiliśmy go na chwałę Pana” – mówi pastor zielonoświątkowców

– mówi pastor zielonoświątkowców

Publicystka i tłumaczka, autorka artykułów nt. historii i kultury oraz książek, m.in. *Duch w nauce fantasmagoriq?*

Urszula Julita
Adamska



ŚWIĘTEGO HILAREGO ZMAGANIA O POKÓJ CHRZEŚCIJAN

Czasy, w których przyszło żyć Hilaremu, także nie należały do szczególnie spokojnych.

Kierując się od strony Doliny Loary, w południowo-zachodniej Francji, na pogórze Pirenejów, do Akwitanii, spotykamy po drodze miasteczko Poitiers, słynne stąd, że urodził się tam św. Hilary, biskup, Doktor i Ojciec Kościoła. W miasteczku dominują dwie świątynie: Notre-Dame-la-Grande, jak to zwykle bywa w większości francuskich miast i miasteczek – gdzie nie spojrzysz, obowiązkowo wszędzie Notre-Dame (w dosłownym znaczeniu z języka francuskiego: „Nasza Pani”, czyli pw. Matki Bożej); oraz kościół poświęcony Hilaremu: Saint-Hilaire-le Grand. Ponadto imieniem św. Hilarego – Ojca Kościoła ponazywano nie tylko kościoły, kaplice, ale nawet zgromadzenie zakonne oblatów św. Hilarego, które niestety zostało zniesione wskutek interwencji władz państwowych. Na wybrzeżu, nad Oceanem Atlantyckim znajduje się nawet miejscowość jego imienia – Saint-Hilaire, znana także osobiście autorce, która spędzała tam wakacje w czasach PRL-u. Czym Hilary zasłużył na miano świętego i Ojca Kościoła? Czy w ogóle warto dzisiaj wspominać biskupa z Poitiers, w dodatku z Francji, która w oczach wielu jawi się pogańską?

Czasy, w których przyszło żyć Hilaremu, nie należały do szczególnie spokojnych. Po śmierci Konstantyna, w IV w., o władzę w imperium rzymskim walczyło ze zmiennym skutkiem trzech jego synów. Zainaugurowany jeszcze przez cesarza Oktawiana Augusta pokój – *pax romana* – nie był więc wewnętrznie do końca respektowany. Chociaż granice imperium wydawały się stabilne, pojawił się inny problem, mało polityczny, bardziej natury moralnej

i społecznej: bardzo, a bardzo religijny. Mimo iż wśród wielu ludów obowiązywało w kwestii wyznaniowej powszechnie znane hasło: *cuius regio, eius religio* (czyli: kogo władza, tego religia), tolerancyjne zwyczaje rzymskie pozwalały na współistnienie wielu religii. Niewątpliwie wydaje się jednak pojawienie w pierwszych wiekach w Rzymie chrześcijan, którzy przybyli z daleka, niosąc ze sobą „światelko pokoju”. Zaakceptowani przez cesarza Konstantyna, po prześladowaniach jego poprzednika – Dioklecjana starali się ukazywać wiarę, nadzieję i miłość oraz – nie tak powszechne wśród mieszkańców Rzymu, nie do końca jednak cywilizowanych – braterstwo. Wspomniane cechy miały posłużyć jednemu celowi – walce o pokój. Hilary Pictawczyk, święty biskup Kościoła, później rzecznik pokoju, nawrócił się na wiarę katolicką po dojściu do niej, jak podają ówczesne źródła, na drodze naukowego badania, po czym rozstał się z żoną i córką Aprą, przywdziewając habit. Nie wiedział wówczas, iż sporą część swej posługi dane mu będzie spędzić na walce z szerzą-



Św. Hilary z Poitiers, rzeźba z kościoła św. Michała w Mondsee, w Austrii

Fot.psallamdomino.blogspot.com

cym się arianizmem. Mało tego, że zapłaci czteroletnim wygnaniem z Galii do Frygii w Azji Mniejszej za to, że nie podporządkuje się cesarzowi i popadnie w jego niełaskę. Powróciwszy z wygnania do Galii, po uprzednim kontakcie i konsultacjach w tej sprawie z papieżem Liberiuszem,

postanowił zwołać w Paryżu sobór w celu przywrócenia wiary. Sprzyjała mu w tym pozytywna dla Kościoła sytuacja. Uczestnicy soboru przeciwwstawili się narastającej fali arianizmu, potępiając go i przyjmując tzw. nicejski symbol wiary.

Na wygnaniu we Fryzji Hilary nie próżnował, pisząc dzieła, które zapewniły mu status Ojca Kościoła. Jego spuścizna, w tym: *Komentarze do Ewangelii św. Mateusza, O Trójcy Świętej 12 ksiąg, Traktat o tajemnicach, Hymny*, świadczą niewątpliwie o głębokiej jego erudycji, co zapewniło mu miano *eloquentiae latinae Rhodanus*. Hilary stale poszukiwał duchowego sensu w samych tekstach ewangelicznych. Głównym wątkiem było dla niego powołanie człowieka do zbawienia realizujące się za pośrednictwem Jezusa Chrystusa. Pomimo iż Hilary „walczył” o pokój chrześcijan z największymi

życiowymi wrogami: arianami, nie była to walka *sensu stricto* orężem i bronią, a raczej teologiczne spory polemiczne i nieustanna modlitwa w duchu nawrócenia błądzących. Nie najlepszym chyba Hilary był jednak poeta. Ponoć hymny jego nie zostały do końca zrozumiane. Zdaniem autorki, która frag-

”

Hilary stale poszukiwał duchowego sensu w samych tekstach ewangelicznych. Głównym wątkiem było dla niego powołanie człowieka do zbawienia realizujące się za pośrednictwem Jezusa Chrystusa.

menty dzieł czytała, najwyższy kunszt widać raczej w sztuce prozatorskiej, którą zaprezentował Pictawczyk w polemiczno-oskarżającym piśmie skierowanym do ówczesnie panującego cesarza Konstancjusza, a zatytułowanym: *Liber contra Constantinum*. Prosił w nim Hilary o zaprzestanie krzywdzenia Kościoła. Zwracał uwagę na sędziów, którym przypominał o ich właściwej roli. Odwoływał się przy tym do podstawowego hasła, jakiemu winni byli służyć: troszczyć się o dobro ogółu obywateli w państwie rzymskim. Prosił władcę, aby nie posługiwali się w swoim działaniu takimi narzędziami, jak wzbudzanie strachu, groźby czy przemoc. Oprócz władzy sądowniczej przywoływał Hilary przedstawicieli władzy państwowej reprezentowanych

przez arian, którzy jego zdaniem również nie dbali o mieszkańców Rzymu, a jedynie o wybraną, jak twierdził, część społeczeństwa.

Jakimś znajomym echem odezwały się w autorce powyższe hasła. Wszak podobne przekroczenia, o których wspominał św. Hilary, dotyczące braku dbałości o dobro ogółu, właściwe były nie tylko dla cesarstwa rzymskiego, a miały miejsce nie tak dawno, w czasach PRL-u. Ograniczenia praw w społeczeństwie, używanie przemocy pod płaszczykiem różnych demagogii, czarowanie przez władzę obietnicami lepszego bytu, wymagały zdecydowanej reakcji Kościoła. Dopiero powszechnie znane interwencje, oczywiście bez przemocy, Prymasa Tysiąclecia Stefana Wyszyńskiego, a potem św. Jana Pawła II przyniosły wymarzoną wolność.

W przypadku Hilarego istniała walka ze „złem”, jak zwykł to określać, w postaci dostępnych środków pokojowych, a więc: polemika, spory (ale, broń Boże, zbrojne) oraz dialog z arianami. Najbardziej niepokojący w całym zamieszaniu pozostawał fakt, iż Konstancjusz, władca Rzymu, nie

był świadomy, co święty sugerował mu wiele razy w pismach, zagrożenia ze strony sędziów, bądź „przymykał na nie oczy”, albo wręcz wcale nie reagował. Prosił więc cesarza, by naród rzymski nie był, jak się wyrażał, „bezczeszczonej i plamiony” obrzydliwymi

obelgami. Aby każdy chrześcijanin posiadał swobodną możliwość wyboru tych, którzy – zdaniem świętego – „zachowują nienaruszone przymierze miłości i pragną mieć wieczny i szczery pokój”. W przekonaniu Hilarego wolność religijna stanowiła o pokoju i ładzie wewnętrznym w państwie rzymskim. Wszelkie zachwianie tej równowagi stawało się przyczyną konfliktów. Ponieważ arianie czasem nie przebierali w środkach, ten nadzwyczaj mądry i rozważny Ojciec Kościoła czuwał nad niedo-



Św. Hilary z Poitiers
Fot. encyklo.pl

puszczaniem do ich irytacji i zbyt- niego „rozpanoszenia” oraz trwale dążyć do utrzymania z nimi pokoju. Można dziś łatwo rzucać na prawo i lewo hasła wzajemnej tolerancji, jednak należy pamiętać o czasach, w jakich przyszło żyć Hilaremu. Wszak była to epoka starożytna. Ludzie w zamierzcztych czasach nie byli na tyle cywilizowani i uświadomieni. Jednym słowem, zagrożenie ze strony arian było ogromne. Święty Hilary miał tego świadomość. Potrafił radzić sobie na tyle, by uniknąć walki wręcz i na tym chyba polegają jego zasługi. Oprócz tego – co dla każdego chrześcijanina zdaje się jawić najważniejsze – pragnął nieść sztandar Chrystusowej wiary i utrwałać Chrystusowy pokój.

Biskupa Hilarego z francuskiego miasta Poitiers świętujemy w kalendarzu łacińskim 13 stycznia. W pamięci wiernych pozostaje jako człowiek wiodący świętobliwe życie, wybitny Doktor i Ojciec Kościoła, który niosł „światelko pokoju”. Przez całe życie Hilary jako biskup czuł się odpowiedzialny nie tylko za Kościół w Poitiers, ale swoją odpowiedzialność przeniósł na Kościół powszechny. W jednym z wystąpień apelował do biskupów, iż nastął czas mówienia, a przeminął milczenia. Święty Hilary pamiętał jednak zawsze przy wspomnianym dialogu o najważniejszym: o nieużywaniu przemocy.



Joanna Szubstarska
Dziennikarka,
korespondentka radiowa z Włodawy.

Mądrość Mędrców polegała na dociekaniu prawdy. Choć narażali nawet życie, stając przed Herodem, pozwolili prowadzić się gwiazdzie. Ich pewność badawcza nie tylko kazała im dostrzegać w zjawiskach przyrodniczych zapowiedzi starożytnych – znak narodzenia się Mesjasza, ale i skrupulatnie badać Pisma. Potem, na szlaku, kierowała nimi gwiazda, a nie wyobrażenia, pozory, ułudą. Można powiedzieć, że szli drogą rozumu i wiary. Szli za światłem i doszli do Światła. Święty Jan pisał, że *Bóg jest światłością, a nie ma w Nim żadnej ciemności* (1 J 1,5). Bóg objawił człowiekowi prawdę o sobie i to, że jest Prawdą. Katechizm Kościoła Katolickiego naucza, że „Bóg jest samą Prawdą, Jego słowa nie mogą mylić” (KKK 215). Ten, który rzeczywiście istnieje, jest Mądrością – świadczy o tym stworzenie świata i kierowanie nim, On zna absolutnie wszystko, a Jego słowa są prawdziwe. Przeciwnik Boga, szatan, nazywany jest *ojcem kłamstwa* (J 8,44). Mędrcy ze Wschodu w poszukiwaniu prawdy doszli do Betlejem, gdzie stanęli wobec tajemnicy – wówczas zadziałała wiara, ponieważ – jak mówi Pismo – *znalazłszy się przed Maryją i Dzieciątkiem, padli na twarz i oddali Mu pokłon* (Mt 2,11).

Człowiek, stworzenie Boga, ma zdolność poznania i zrozumienia Objawienia. Greckie słowa: *epiphaneia, teophaneia* – ukazanie się, objawienie, były

rozumiane na Wschodzie jako ukazanie się bóstwa w sposób widzialny. Wcielony Bóg objawił się poganom w osobach Mędrców, narodowi wybranemu przy chrzcie w Jordanie i swoim uczniom przez cud dokonany w Kanie Galilejskiej. Na ukrycie – w betlejemskiej stajence – zwracał uwagę papież Benedykt XVI, mówiąc o objawieniu się Boga ludziom.

Nazwa Betlejem oznacza „dom chleba” (z hebrajskiego *beith* – dom i *léhem* – chleb). Bethléem, prorocze słowo, głosiło przybycie chleba aniołów, manny eucharystycznej, substancjalnej obecności Boga wśród ludzi. Dzięki pokorze i ubóstwu poznajemy, kim jest Bóg.

„W tym duchowym poszukiwaniu człowiek posługuje się przyrodzonym światłem, które go prowadzi: jest nim rozum, który pozwala mu odnajdywać, choćby po omacku (por. Dz 17,27), drogę do Stwórcy. Ponieważ jednak łatwo tę drogę zgubić, Bóg przyszedł człowiekowi z pomocą, dając mu światło Objawienia, które osiągnęło pełnię we wcieleniu Słowa – *odwiecznego Słowa prawdy*” – to słowa Jana Pawła II z 1999 r. Objawienie się Boga niesie dla nas, żyjących członków Kościoła, przesłanie: mamy nieść światło Pana, przekazywać je dalej. Kanonik Briec de La Brosse z Instytutu Chrystusa Króla we Włoszech pisze: „Magowie kontynuowali swoją drogę, karmieni manną Starego Przymierza, której kwiat uni-

wersalny już wachali, jeszcze na wpół zamknięty w swoim stadium Objawienia. Gwiazda nagle oświeciła ich serca i zadrżeli z radości, gdy zrozumieli, że Bóg zamieszkał pośród ludzi.

Pod wpływem Ducha Świętego wola zostaje poruszona i zachęca nas do drogi, ze wzrokiem utkwionym w gwiazdę niebieską – którą reprezentują dobra duchowe – która jest gwiazdą cudowną, ponieważ dobra duchowe, jakich pożądamy, prowadzą nas do doskonałości duchowej. Nasze życie zakończy się, gdy dopełnimy naszej drogi i gdy ponownie stanimy się pyłem, pokorni przed żłóbkiem. Zobaczymy Boga twarzą w twarz i ofiarujemy Mu złoto naszej czci, kadzidło naszej adoracji i mirrę naszej ofiary”.

Naszą gwiazdą wciąż pozostaje Słowo Boże. W Eucharystii nadal Bóg jednocześnie skrywa i objawia swoją chwałę. Bóg nas pociesza, ofiarowując chleb aniołów, zstępujący z nieba, pokarm świętych. Przyjmując ten pokarm, możemy iść dalej.

Mędrcy rozpoczęli wędrówkę ludów ku Chrystusowi; jak pisze Izajasz: *Pójdą narody do twojego światła, królowie do blasku twojego wschodu* (Iz 60,3). Epifania jest misterium światła, Mateusz wzywa: *Tak niech wasze światło jaśnieje przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie* (Mt 5,16). Światło Jezusa rozprzestrzenia się. Teraz kolej na nas, abyśmy zanieśli je dalej.

Misjonarz ze Zgromadzenia Słowa Bożego (werbista), wieloletni wykładowca Misyjnego Seminarium Duchownego w Pieniężnie, członek Rady Generalnej i wicegenerał zgromadzenia.

Ks. Konrad
Keler SVD



ŹRÓDŁO ODNOWY DUCHOWEJ

Słowo Boże – to najcenniejszy skarb, jaki ludzie starożytnego świata przekazywali nowo rodzącej się Europie.

Wulgata – tym pojęciem określa się pierwszy całościowy przekład Biblii na język łaciński z języków oryginalnych. Przekład wyjątkowo solidny, którym posługiwano się dziesiątki wieków. Tekst Wulgaty służył do niedawna jako oficjalny w dokumentach i łacińskich publikacjach Kościoła katolickiego. Za tłumacza uważa się św. Hieronima (347?–419 lub 420), jednak wielkie dzieła z reguły mają niejednego autora, najczęściej jest to praca wielu ludzi – z tym mamy też do czynienia w przypadku Wulgaty.

Hieronim, urodzony w Strydonie (dzisiejsza Chorwacja), był człowiekiem o nieprzeciętnej inteligencji i, jak na swoje czasy, wyjątkowo wykształconym w wielu dziedzinach wiedzy. Opatrzność Boża zawiodła go do Rzymu, gdzie w krótkim czasie został sekretarzem papieża Damazego. Jako współpracownik papieski nawiązał kontakt z grupą rzymskich kobiet, które gromadziły się na Awentynie w domu niejkiej Marceli. Marcela pochodząca z rzymskiego rodu Marcellusów (gałąź rodu Klaudiuszów) urodziła się około 330 r. Jej matka, Albina (też ogłoszona świętą), zadbała nie tylko o wykształcenie córki, ale i odpowiedniego, bogatego męża. Nie wiadomo z jakich przyczyn mąż Marceli zmarł siedem miesięcy po ślubie. Młoda wdowa nie wyszła ponownie za mąż, postanowiła resztę życia poświęcić Panu i wspólnocie Kościoła. Zaczęła studiować Pismo Święte i dzieła starożytnych

pisarzy. Jak na tamte czasy, była kobietą o niezwyklej erudycji. Musiała znać takich autorów, jak Filon z Aleksandrii, Józef Flawiusz i inni, bo św. Hieronim odwoływał się do ich dzieł, pisząc do Marceli listy z Betlejem. O życiu i domu tej niezwyklej postaci

łością do Pisma Świętego, codziennie czytały je i uczyły się jakiegoś urywka na pamięć. Studiowały Biblię, medytowały słowo Boże i dzieliły się nim, odnosząc do otaczającej rzeczywistości, do sytuacji upadającego cesarstwa rzymskiego. Można powiedzieć, że był

to pierwszy „instytut” biblijny kobiet. Dom i spotkania biblijne w domu Marceli stały się tak znane i tak oddziaływały na wierzących, że przebywali tam m.in. św. Atanazy – biskup Aleksandrii, prawdopodobnie także św. Augustyn i wiele innych znanych postaci tamtych czasów. Atmosfera tego domu fascynowała i przyciągała. Te niezwykle, światłe kobiety odznaczały się rzadko spotykaną znajomością Biblii i języków starożytnych. Niewykluczone, że również Hieronim w zetknięciu z ich zapalem jeszcze bardziej zapalił się gorliwością do słowa Bożego. Z perspektywy papieża widział ogromny brak łacińskiego tłumaczenia Pisma Świętego. W pewnym momencie życia zdecydował się temu poświęcić. W 385 r. opuścił Rzym, by udać się do Betlejem i tam,

w ojczyźnie Jezusa Chrystusa, w środowisku żydowskim podjąć się epokowego dzieła. Razem z nim wybrały się niektóre kobiety należące do biblijnej wspólnoty w domu Marceli, m.in. Paula z córkami i Lea. Przy pomocy z Hieronima założyły klasztor, by prowadzić życie mnisze. Były Hieronimowi bardzo pomocne. Niektóre znały całe Pismo Święte na pamięć i, jak poświadcza Hieronim, opanowały język grecki oraz hebrajski na równi z rodzimą łaciną.



Św. Hieronim ze św. Paulą i z jej córką, św. Eustochią, obraz Franciszka de Zurbarána / Fot. wikiart.org

wczesnego chrześcijaństwa dowiadujemy się właśnie z listów pisanych do niej przez Hieronima. Niestety nie zachowały się listy Marceli do świętego.

Z biegiem czasu wokół Marceli zaczęły się gromadzić inne kobiety, przyszłe współpracownice Hieronima, a zarazem przyszłe święte: Paula ze swoimi córkami Eustochią i Bazyllą, Sofronia, Lea, Paulina, Fabiola i inne. Przez pewien czas była z nimi także Marcelina, siostra św. Ambrożego, biskupa Mediolanu. Zapalone mi-



Według legendy ten rzymski kościół pod wezwaniem św. Hieronima został założony w miejscu domu św. Pauli, która przyjaźniła się ze św. Marcelą – w domu tym zamieszkał w końcu IV w. św. Hieronim / Fot. wikipedia.org

Niestety, Marcela nie pojechała do Betlejem. Nie wiadomo, z jakiego powodu. Może zadecydował wiek – na początku przedsięwzięcia miała ok. 55 lat – może konieczność opieki nad matką lub obawa, że grupa biblijna na Awentynie bez niej zaniknie. Hieronim odczuwał brak Marceli w Betlejem i zachęcał ją do przyjazdu, bezskutecznie. W 410 r. barbarzyńscy Wizygoci pod wodzą Alaryka zdobyli i złupili Rzym. Był to szok dla mieszkańców stolicy imperium, którzy uważali się za niepokonanych, dufni w swoją świetną przyszłość. Runęła potęga imperium, które wydawało się niepokonane. W czasie plądrowania zginęła Marcela, zamordowana przez barbarzyńców.

Druga połowa IV w. to czas dramatyczny dla cesarstwa rzymskiego, które znajduje się na zakręcie historii, w pogłębiającym się kryzysie cywilizacyjnym. Rzymianie jeszcze upajają się dawną świetnością. Wielu uważa, że najważniejszym spoiwem łączącym

ludzi i narody jest pieniądź. Dekadencja moralna w wielu dziedzinach życia sięga dna. Ludzie zatracają swoją tożsamość. Od paru pokoleń coraz bardziej szerzy się bezbożność, hedonizm, korupcja, upadek życia rodzinnego – to tylko niektóre oznaki pogłębiającego się upadku moralnego i kulturowego. Intensyfikujący się proces autodestrukcji życia społecznego bez zasad i jakichkolwiek wartości prowadzi do zaniku odpowiedzialności nie tylko za państwo, ale i za drugie-

go człowieka. Wielu mieszkańców po prostu opuszcza Rzym i przenosi się do innych części imperium, do Egiptu lub Azji Mniejszej. Rzymianie w większości jednak nadal pozostają dufni w niezwykłość cesarstwa, pokładając nadzieję w nagromadzonym bogactwie i w murach otaczających miasto. Obywatele nie są już jednak skłonni bronić Rzymu, a niewolnicy otwierają bramy barbarzyńcom, którzy niszczą i upokarzają świetność miasta. Najeźdźcy nie liczą się z nikim i niczym. Niestety, kiedy drzewo jest suche i nie wydaje owoców, nadaje się już tylko do spalenia.

Nad wszystkim jednak czuwa Bóg. W momentach kryzysów cywilizacyjnych decydującą rolę odgrywają jednostki i grupy ludzi, którzy umieją odczytać plan zbawienia w konkretnym momencie historii oraz danym środowisku i podejmują wyjątkowe inicjatywy. Może ich być nawet niewiele, ale dzięki nadludzkiemu wysiłkowi, przy Bożej pomocy angażują

się, by wszystko nie skończyło się na wzór Sodomy i Gomory. Tacy ludzie na ruinach budują coś nowego i w perspektywie historii wielkiego. Święta Marcela z towarzyszkami zaproponowały prostotę życia jako odpowiedź na konsumpcjonizm współczesnych. Swoje kosztowności i bogactwa dawały na ubogich i promocję słowa Bożego. W ginącym świecie starożytnego Rzymu uznały, że słowo Boże jest jedynym źródłem siły duchowej i odnowy społeczeństwa. Zapoczątkowały nową wspólnotę – karmiącą się słowem Bożym.

Gdy wielu zadawało sobie pytanie, co dalej z Rzymem, Marcela i jej towarzyszki z Awentynu dały odpowiedź. Na zgłiszczach ginącej cywilizacji rozpoczęły coś nowego. Początek był skromny, może nawet niepozorny, ale jak wiele dobrych, autentycznych inicjatyw i ta potrzebowała czasu i próby wiary, aby przynieść długowieczny owoc. Jak w opowiadaniu biblijnym: służąca faraona, ratując dziecko w wodach Nilu, nie była świadoma, że ratuje wyzwoliciela narodu wybranego, Mojżesza, który stał się narzędziem w rękach Bożych. Tak też słowo Boże promowane na różne sposoby wśród współczesnych może inspirować do różnych inicjatyw, które wydadzą długotrwałe owoce i które przetrzymają nawet najtrudniejszy kryzys cywilizacyjny.

Można jednak spytać, na czym polega wyjątkowy wkład Marceli i Hieronima w budowanie nowej cywilizacji. Wszak Rzym został zdobyty przez barbarzyńców, Marcela poniosła męczeńską śmierć, bezcenną bibliotekę Hieronima splądrowano, a klasztor pobożnych niewiast w Betlejem spalono. Na zgłiszczach tej historii ocalała jednak Wulgata, pierwsza łacińska wersja całej Biblii, i powstały wspólnoty osób przekonanych, że przyszłość może być budowana na fundamencie słowa Bożego. Słowo Boże mogło być czytane i medytowane w znajomym, zrozumiałym języku. W zawirowaniu historii przetrwał symbol niezwykłego wysiłku duchowego i naukowego wielu ludzi związanych ze św. Hieronimem i św. Marcelą. To był najcenniejszy skarb, jaki ludzie starożytnego świata przekazywali nowo rodzącej się Europie. Wulgata stała się natchnieniem, znakiem jedności i drogowskazem na rozdrożach zawiłych wydarzeń zachodniego świata.

Fotoreporter prasowy, autor wystaw głównie o tematyce religijnej, współautor zdjęć w albumach, m.in. wydawnictwa „Biały Kruk”. Członek Oddziału „Civitas Christiana” w Krakowie.

Adam
Wojnar



SZCZEGÓLNY CZAS ŁASKI

8 grudnia 2015 r., w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny rozpoczął się ogłoszony przez Ojca Świętego Franciszka Święty Rok Miłosierdzia, który zakończy 20 listopada 2016 r., w uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata.

Symbolem rozpoczęcia i zainaugurowania obchodów Świętego Roku Miłosierdzia jest otwarcie przez papieża Franciszka Drzwi Świętych w Bazylice św. Piotra w Rzymie. Są to wrota otwierane tylko na czas Roku Świętego, które na co dzień pozostają zamknięte.

Jan Paweł II w czasie swojego pontyfikatu dwa razy otwierał Drzwi Święte: w 1983 r., ogłaszając Rok Jubileuszu 150-lecia Odkupienia, oraz inaugurując obchody Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Drzwi Święte, oprócz tych w Bazylice św. Piotra, znajdują się jeszcze w rzymskich Bazylikach: św. Jana na Lateranie, św. Pawła za Murami oraz Matki Bożej Większej.

Po uroczystościach rozpoczęcia Roku Jubileuszowego w Bazylice św. Piotra Drzwi Święte zostały otwarte w Trzecią Niedzielę Adwentu

w pozostałych bazylikach papieskich. Ojciec Święty Franciszek ogłosił ten szczególny czas dla historii Kościoła w drugą rocznicę swojego wyboru na Stolicę Piotrową.

Rok Święty to szczególny czas łaski, który daje wiernym możliwość pogłębienia wiary oraz zaangażowania się na nowo w życie Kościoła przez osobiste świadectwo chrześcijańskie.

„Postanawiam (...), aby w tę niedzielę w każdym Kościele lokalnym, w katedrze będącej kościołem-matką lub konkatedrach, czy też w innych kościołach o szczególnym znaczeniu otworzone zostały na cały rok takie same Bramy Miłosierdzia. Zgodnie z decyzją biskupa diecezjalnego taka Brama będzie mogła być otwarta również w sanktuariach, miejscach nawiedzanych przez wielu pielgrzymów, którzy bardzo często właśnie tam do-

świadczają w sercach łaski i znajdują drogę do nawrócenia” – postanowił Ojciec Święty.

Święty Rok Miłosierdzia będzie obchodzony w całym Kościele powszechnym.

W całej Polsce uroczystości otwarcia Bram Miłosierdzia odbyły się w 500 świątyniach, m.in. w katedrze gnieźnieńskiej, której drzwi są najstarsze w Polsce i pochodzą z XII w.

W Krakowie zostały otwarte trzy tzw. Bramy Miłosierdzia. Miejscem szczególnym jest Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, światowe centrum Miłosierdzia Bożego. To stąd za przyczyną św. Jana Pawła II na cały świat rozeszło się orędzie Miłosierdzia św. s. Faustyny. Brama została wkomponowana przed główne wejście do bazyliki.

W centralnym miejscu bramy łagiewnickiego sanktuarium (podobnie jak na pozostałych Bramach Miłosierdzia) zostało umieszczone logo Roku Miłosierdzia, które ukazuje ikonę Chrystusa dźwigającego na swoich ramionach Adama, czyli Człowieka. Nad ikoną znajduje się krzyż, a z niego spływają czerwone oraz białe strumienie światła, nawiązujące do promieni z obrazu Jezusa Miłosiernego. Logo jest dziełem o. Marko I. Rupnika SJ, a uzupełnieniem są słowa: *Miłosierny jak Ojciec* (fragment Ewangelii wg św. Łukasza, 6,36), które są propozycją, by żyć miłością, biorąc za przykład życie Ojca, proszącego, aby nie sądzić i nie potępiać, lecz wybaczać, dawać miłość i przebaczenie bez miary.

„Przejście przez bramę ma być duchowym powrotem do źródeł chrztu świętego oraz odkryciem na nowo





skarbu naszej wiary, która nadaje sens i wartość ludzkiemu życiu – mówi ksiądz prałat Franciszek Ślusarczyk, rektor łagiewnickiego sanktuarium. – Przejście przez bramę ma wymiar duchowy i duszpasterski. Celem Roku Miłosierdzia jest nie tylko otwarcie serca na przyjęcie Bożej łaski, ale stanowcze wezwanie do tego, aby owocem spotkania z Jezusem było praktykowanie miłosierdzia względem bliźnich przez czyn, słowo i miłosierdzie”.

Brama Miłosierdzia została uroczysto otwarta 13 grudnia 2015 r. o godz. 16.00 włączeniem iluminacji. W tym samym dniu krakowski metropolita kard. Stanisław Dziwisz symbolicznie otworzył główne drzwi wawelskiej katedry. Dzień wcześniej (w sobotę) w Centrum św. Jana Pawła II „Nie lękajcie się” kard. Dziwisz otworzył środkowe drzwi z wizerunkiem Ojca Świętego oraz błogosławionych i świętych, których papież Polak wyniósł na ołtarze.

Jak zapowiada ks. Ślusarczyk, z chwilą otwarcia Bramy Miłosierdzia rozpoczynają się w sanktuarium comiesięczne rekolekcje „dla miasta i świata” odprawiane z myślą o pielgrzymach przygotowujących się do Świątynnych Dni Młodzieży.

W Roku Miłosierdzia planuje się nie tylko pielgrzymki do Łagiewnik

dla dzieci, młodzieży, strażaków, kolejarzy, honorowych dawców krwi, ale również wigilijne oraz świąteczne spotkania dla osób samotnych, bezdomnych, uzależnionych oraz ich rodzin, a nawet więźniów.

Przechodzącym przez Bramę Miłosierdzia zostaną darowane kary za grzechy. Aby jednak uzyskać odpust, trzeba spełnić pewne warunki:

- * przejść przez Bramę Miłosierdzia na znak, że pragnie się prawdziwego nawrócenia,

- * przystąpić do spowiedzi i Komunii świętej,

- * zastanowić się, co to znaczy „miłosierdzie”,

- * odmówić wyznanie wiary i dowolną modlitwę w intencjach papieża.

Za parę miesięcy do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w krakowskich Łagiewnikach, w ramach „katechety w drodze”, będą pielgrzymować uczestnicy Świątynnych Dni Młodzieży. Po międzynarodowej Mszy świętej na krakowskich Błoniach przejdą wyznaczoną trasą do Łagiewnik, gdzie po przejściu przez Bramę Miłosierdzia będą się modlili przed relikwiami apostołów Bożego Miłosierdzia.





WIDZIEĆ, OCENIAĆ, DZIAŁAĆ

Polityka społeczna, edukacja i praca, finanse i zarządzanie oraz problematyka emigracji – to tylko niektóre z zagadnień będących w kręgu zainteresowań prawie pięciu tysięcy uczestników Festiwalu Nauki Społecznej Kościoła, który od 26 do 29 listopada 2015 r. odbywał się w Weronie. Kilkunastu konferencjom, rozmowom panelowym i warsztatom przyświecało hasło *Wyzwania rzeczywistości*.

Wybór tematu organizowanego już piąty raz festiwalu był inspirowany adhortacją apostołską *Evangelii gaudium* (O głoszeniu Ewangelii w dzisiejszym świecie) papieża Franciszka. Jak tłumaczą organizatorzy z włoskiej Fundacji Giuseppe Toniolo, nauka społeczna Kościoła w żadnym razie

nie stanowi zbioru teorii odstających od rzeczywistości, ale kładzie nacisk na zdrowy realizm wymagający nie tyle reagowania na sytuacje zastane w naszej rzeczywistości, ile raczej kreowania ich w duchu wskazań ewangelicznych. Przez kolejne dni festiwalu centrum konferencyjno-wystawien-

Marcin Kluczyński



Redaktor naczelny Miesięcznika „Civitas Christiana”, sekretarz Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, członek zespołu koordynatorów Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.



nicze Palaexpo w Weronie żyło katolicką nauką społeczną, a właściwie konkretnymi formami jej aplikacji w poszczególne sfery życia ludzi, tak by stanowiła realną płaszczyznę dla funkcjonowania przeróżnych środowisk i instytucji – mniej lub bardziej formalnych. Rodzina i dom, szkoła, firma, bank, sklep, spółdzielnia, urząd publiczny – wszystkie te przestrzenie mogą być zagospodarowane przez ludzi autentycznej wiary i zorganizowane tak, by były zorientowane na sukces w swoich dziedzinach, przy jednoczesnym zachowaniu zasad etyki i troski o każdego człowieka.



Ks. prof. Stanisław Skobel (pierwszy z lewej), redaktor naczelny dwumiesięcznika „Społeczeństwo” podczas wystąpienia poświęconego sytuacji świeckich w świetle konstytucji *Gaudium et spes*

Zdj. Marcin Kluczyński

Stowarzyszenia „Civitas Christiana” z Fundacją Giuseppe Toniolo. Ks. prof. Skobel uczestniczył w bloku programowym poświęconym sytuacji świeckich i ich organizacji w świetle ogłoszonej 50. lat temu (1965) Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, najważniejszego dokumentu Soboru Watykańskiego II, stanowiącego obszerny wykład w zakresie katolickiej nauki społecznej.

Mentorzy i uczestnicy kolejnych Festiwalu Nauki Społecznej w Weronie wiedzą doskonale, że odpowiednie przygotowanie merytoryczne i formacja są konieczne, by wyjść poza teraźniejszość i spojrzeć w przyszłość. W obserwowanym dziś kryzysie fundamentalnych pojęć trzeba ich usystematyzowania. – Prawda nigdy nie może być zredukowana do gry słów lub wyrafinowanej sofistyki – tłumaczą organizatorzy. Potrzeba więc dziś autentycznego zmierzenia się z rzeczywistością i promowania zmian społecznych w duchu wartości ewangelicznych. Inicjatywa świeckich z włoskiej Fundacji Giuseppe Toniolo jest dobrym przykładem, jak sprawić, by katolicka nauka społeczna nie pozostała tylko samą teorią czy zbiorem pobożnych życzeń, które nie są w stanie przebić się do świadomości szerszych środowisk. Ewangelia naprawdę może być dziś autentycznym stylem życia i nie tylko receptą na kryzys, lecz inspiracją na drodze rozwoju w różnych wymiarach, przy zachowaniu ludzkiej twarzy biznesu, polityki i eksplorowania nowoczesnych rozwiązań naukowych.

Widzimy, że nie do końca sprawdzają się kapitalistyczne wizje funkcjonowania nowoczesnych społeczeństw, w których przecież wielu dotyka problem bezrobocia, a nawet głodu i braku dachu nad głową. Tymczasem dobre standardy, oparte nie tylko na naukach teologicznych i filozoficznych, ale coraz częściej także na dyscyplinach ściśle związanych ze społeczeństwem czy ekonomią, przynosi świeckim Urząd Nauczycielski Kościoła. Od powstania encykliki *Rerum novarum* papieża Leona XIII (1891 r.) konsekwentnie rozbudowuje się tę dziedzinę ewangelizacyjnej misji Kościoła, dostarczając coraz bardziej kompleksowych rozwiązań w różnych dziedzinach życia społecznego.

Namysłowi nad wcielaniem prawd ewangelicznych w życie dzisiejszych społeczeństw musi towarzyszyć wielopłaszczyznowe spotkanie i wymiana doświadczeń przedstawicieli różnych grup społecznych. W dyskusjach w Weronie biorą udział reprezentanci świata nauki, biznesu, polityki, szkolnictwa oraz liczne grono młodzieży i studentów. Porusza się kwestie polityki społecznej, pracy, samorządności, ale także wypracowuje konkretne modele działania, jak zarządzanie personelem, tworzenie miejsc pracy i ukazywanie form aktywnego jej poszukiwania czy samodoskonalenia, inspiruje się do zawiązywania wspólnot i spółdzielni ludzi wyznających te same wartości – chrześcijańskie. Ich synergia sprawia, że teoretyczne założenia katolickiej nauki społecznej mogą mieć zastosowanie w rzeczywistości. Co ciekawe, wśród odbiorców pojawiają się także ateści i wyznawcy

innych religii zainteresowani takim stylem organizacji życia społecznego.

I tak, wśród tegorocznych zagadnień poruszano m.in. kwestie związane z ekonomią – np. jeden z bloków był poświęcony finansom islamskim w świecie zachodnim, inne: przedsiębiorczości i odpowiedzialności na tym gruncie katolików świeckich, systemowi ubezpieczeń społecznych, pracy dla ludzi młodych, problemom gospodarstw rolnych czy przywracaniu do społeczeństwa osób, które doświadczyły pozbawienia wolności w ramach resocjalizacji.

Poza prelegentami z Włoch do pracy merytorycznej przy 5. edycji festiwalu zaproszono także mówców z Argentyny i Haiti oraz Polski, którą reprezentował ks. prof. dr hab. Stanisław Skobel, redaktor naczelny polskiej edycji periodyku „Społeczeństwo”, wydawanego we współpracy Katolickiego





Kamil Sulej

Historyk, dyrektor Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie, sekretarz redakcji dwumiesięcznika „Spoteczeństwo”.

Sotosunek Romana Dmowskiego do Kościoła katolickiego w literaturze naukowej przedstawia się trojako. Po pierwsze ukazuje się go jako pozytywistę, z wykształcenia przyrodnika i agnostyka. Po drugie – jako ideologa Narodowej Demokracji, wierzącego i praktykującego katolika, pod koniec życia w pełni oddanego sprawie Kościoła. Po trzecie postrzega się Dmowskiego jako tego, który religię wykorzystywał do celów politycznych. W swych programach politycznych kładł on nacisk na religijność, ale zarzucano mu brak czynnego udziału w życiu Kościoła i przyjmowania sakramentów.

Powrót Dmowskiego do religii był wielokrotnie poruszany, m.in. przez Ignacego Chrzanowskiego: „Niegdyś pozytywista, później skłonny raczej do wiary w obcowanie duchów i do kultu przodków, teraz zagłębiając się w rozmyślaniach, coraz mocniej przeświadczony o wyższości ducha, zbliża się do integralnego katolicyzmu, aż wreszcie na rok przed zgonem poddał się autorytetowi Kościoła katolickiego i wrócił do praktyk religijnych”. Własną religijność uważał za sprawę osobistą, co potwierdzają jego słowa: „Jak na świeckiego katolika w Polsce posiadam dość dobre wykształcenie katolickie. Pozwala mi to w życiu osobistym rozumieć, czym jest moja religia, w życiu publicznym zdawać sobie jako tako sprawę z tego, czym winna być religia i Kościół w życiu narodu i państwa. Nie uważam siebie wszakże za powołanego, ani za przygotowanego do wykładania zasad wiary”.

Roman Dmowski miał świadomość, że religia wzmacnia instynkt narodowy i skutecznie zwalcza obce żywioły władzy, takie jak: komunizm, socjalizm czy kręgi masonskie. Warto w tym miejscu dodać, że ostro odgrodził się od nadużywania religii do celów ubocznych, pisząc: „Polityka narodu katolickiego musi być szczerze katolicką, to znaczy, że religia, jej rozwój i siła musi być uważana za cel, nie można jej używać za środek do innych celów, nic wspólnego z nią nie mających. Polityka jest rzeczą ziemską i punkt widzenia polityczny jest ziemski, doczesny. Ale i z tego punktu

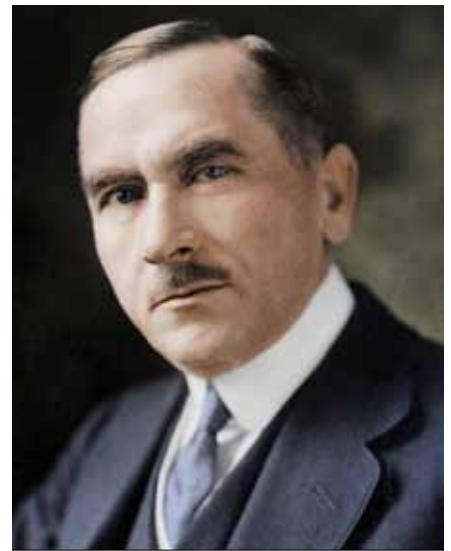
DMOWSKI A KOŚCIÓŁ

Roman Dmowski należał do grona największych myślicieli w historii Polski. Jako teoretyk niemal całkowicie poświęcił się działalności publicznej. Na Zachodzie cieszył się ogromnym autorytetem, co wynikało z jego umiejętności dyplomatycznych opartych na gorącym patriotyzmie i wybitnym zmyśle przywódcy politycznego. W styczniu mija 77. rocznica śmierci Romana Dmowskiego.

widzenia religia w życiu narodu jest najważniejszym dobrem, które dla żadnego celu nie może być poświęcone”. Należy dodać, że proces odzyskania niepodległości ściśle wiązał się ze znalezieniem autorytetu, który stanowiłby oparcie w działalności politycznej. Autorytet ten widział Dmowski w Kościele, który był wówczas filarem tożsamości Polaków i wychowania do życia społecznego.

Jednym z najważniejszych momentów w rozwoju stosunku polityka do Kościoła katolickiego było ukazanie się w styczniu 1927 r. broszury pt. *Kościół, naród i państwo*. Dmowski opisał w niej kwestie walki masonerii z Kościołem rzymskokatolickim, roli religii w życiu narodów, polityki Polski katolickiej. Ewa Maj dostrzega, że „broszura miała spełnić następujące zadania: po pierwsze, przedstawić relacje między katolicyzmem i nacjonalizmem, po drugie, udzielić wskazówek obozowi endeckiemu i, po trzecie, przekonać kręgi kościelne o gotowości nacjonalizmu polskiego do dostosowania jego zasad do reguł katolicyzmu”. Dmowski poszukiwał sprzymierzeńca, z którym będzie mógł prowadzić działania mające na celu obronę wiary i narodu. W religii widział podstawę moralną, elementy prawidłowego wychowania, obrońcę narodu, filar ładu społecznego.

W broszurze *Kościół, naród i państwo* polityk podkreślał, że idea narodowa jest oparta na religii i nie występują żadne przeciwwskazania, aby rozwijać uczucia religijne, które będą ją wzbogacały. Dmowski uważał, że uniwersalizm katolicki rozwijał się wraz z ideą narodową, pozwalając na rozwój jedności narodowej oraz pomagając dokładniej zrozumieć cele istnienia narodów. Przekonywał, że religia była elementem decydującym o powstaniu narodu, a w kolejnych okresach o zachowaniu jego tożsamości. Ponadto krytycznie podchodził do wad narodowych, nisko



Roman Dmowski / Fot. wikipedia.pl

przy tym oceniając poziom moralności Polaków. Receptę na rozwiązanie tych problemów widział we ściślejszej współpracy z katolicyzmem, czego dowodem są wymowne słowa, że „katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie, w znacznej mierze stanowi jej istotę. Usiłowanie oddzielenia w nas katolicyzmu od polskości, oderwania narodu od religii i od Kościoła jest niszczeniem samej istoty narodu”. Dalej pisał: „Naród szczerze, istotnie katolicki musi dbać o to, ażeby prawa i urządzenia państwowe, w których żyje, były zgodne z zasadami katolickimi i ażeby w duchu katolickim były wychowywane młode pokolenia. Stąd wynika potrzeba ściślejszej współpracy Państwa i Kościoła”. Rozpoczęcie współpracy z Kościołem wiązało się z zaakceptowaniem łacińskiego kręgu cywilizacji, u podstaw której znajdowało się starożytne prawo w sensie państwowym oraz średniowieczne prawo kościelne. Wiara stanowiła ogromne wzmocnienie w działalności publicznej, co potwierdził w artykule *Dzień Bożego Narodzenia*: „tylko w nauce Chrystusowej Rzym znalazł siłę

moralną do podboju cywilizacyjnego Europy. Przyszła ona i dźwignęła go wtedy, gdy mu już zaczynało brakować”. Dmowski uważał, że naród słaby moralnie przejawia tendencje antynarodowe, co wiązało się z potrzebą odrodzenia, które obejmie wszystkie dziedziny życia narodowego. Popierał wychowanie młodzieży w duchu religijnym. Był przekonany, że siła duchow-

wa będzie w przyszłości owocować siłą materialną. Opublikowanie broszury *Kościół, naród i państwo* przyczyniło się do zmiany opinii duchownych wobec Dmowskiego i Narodowej Demokracji i uznania jej za partię katolicką. Duchowieństwo zaczęło postrzegać zmiany w rozumieniu idei narodowej, czego dowodem były przedruki treści broszury w pismach religijnych. Ponadto zreali-

zowano nadzieje pokładane zarówno przez działaczy Narodowej Demokracji, jak i duchowieństwa katolickiego. Było to swego rodzaju wydarzenie przełomowe, ponieważ publikacja aktualizowała system wartości działaczy narodowych, nakreślając wzór osobowy bezkompromisowego, narodowo czynnego katolika przestrzegającego zasad nauki wiary katolickiej oraz idei narodowej.

NOWY ROK W OPARACH ZAMĘTU?

Jan Gać



Co przyniesie Nowy Rok 2016, nam, Polakom, ale i światu? Dobiegł swych dni Stary Rok, w Polsce w oparach zamętu spowodowanego postawą wrogów Polski. Jako historyk znam procesy, które doprowadziły do trzech rozbiorów Polski w XVIII w., ale nie potrafiłem uświadomić sobie okoliczności, w których to nieszczęście spadło na kraj w wyniku przyzwolenia i zdrady wielu ówczesnych decydentów. Jak to możliwe – stawiałem sobie retoryczne pytanie – żeby takie postawy, jak walka o partykularne interesy, prywatnie, zaprzaństwo, współpraca z wrogimi państwami, znalazły w ówczesnej Polsce tylu aktywnych zwolenników? Jak to możliwe? Obecnie już się temu nie dziwię. Przez doświadczenie i obserwację zachodzących obecnie w społeczeństwie polskim procesów otrzymałem odpowiedź. Niestety, Polska posiada tak wielu wewnętrznych wrogów, iż są oni bardziej niebezpieczni aniżeli wrogowie zewnętrzni. Ci wrogowie polskości to ludzie, którzy chętnie sprzedawali się Związkowi Sowieckiemu, to ich potomkowie, to również ci, którzy w obecnym układzie politycznym w Europie bardziej pilnują interesów Niemiec i UE. Probiezmem wiarygodności rządu, każdego rządu, w czym pracuje on interesie – w interesie własnych obywateli czy też obcych państw – jest prosty zabieg. Jeżeli rząd jest krytykowany, wręcz napadany przez obce media – w przypadku Polski obecnie przez media głównie niemieckie – znaczy to, że rząd pracuje w interesie własnych obywateli. I jeżeli rząd polski nie jest krytykowany przez obce media, znów w tym wypadku głównie media niemieckie, znaczy to, że pracuje on bardziej w interesie obcych państw, aniżeli własnych obywateli. Nie przypominam sobie, ażeby w stosunku do rządu PO-PSL zajmowano na Zachodzie krytyczne stanowisko, nawet w obliczu niewyobrażalnych afer, do jakich ten rząd dopuszczał.

Osiem lat dyktatury PO i PSL – bo przecież była to odmiana dyktatury – to okres sprzyjający dla ościennych państw, które mogły w Polsce robić gigantyczne interesy niczym w państwach kolonialnych. Trudno się dziwić, że wszelkimi możliwymi środkami państwa te będą dążyć do obalenia wybranego przez obywateli rządu PIS-u, oskarżając go o zakusy antydemokratyczne, na co mają pełne przyzwolenie od zwolenników dawnego, korupcyjnego układu PO-PSL. Przychodzi się tylko dziwić, że tak wielu ludzi nie przejrzało jeszcze na oczy i nie ma rozczarowania, o co w tym wszystkim tak naprawdę toczy się gra. I to, że pozwalają sobą manipulować przez główne media, przecież będące w rękach obcych, głównie niemieckich właścicieli.

Z wielką obawą patrzę na zbliżający się Nowy Rok 2016, że może to być rok niepokojów społecznych, bo istnieją w Polsce siły, którym zależy na destabilizacji kraju, na obaleniu wybranego przez większość obywateli rządu PIS-u, na zahamowaniu zapowiadanych reform, którym zależy na powrocie starego układu. Czy istnieje skuteczne działanie, ażeby przeciwstawić się niszczyielskiemu trendowi? Jest! Mocna i zdeterminowana mobilizacja świadomej części społeczeństwa. I krucjata różańcowa, bowiem niejedną raz różaniec ocalił świat. A w Polsce zaistniała po temu sposobność: wielki jubileusz chrześcijaństwa – 1050 lat!

Biedna Europa! Już nigdy nie będziesz taka sama. I to na własne życzenie. Zmiany pójdą w kierunku islamizacji Europy, czego na Zachodzie mamy od dawna czytelne objawy. Europa Zachodnia, która wypiera się swych chrześcijańskich korzeni, która wyzbywa się własnej tożsamości, stworzyła pustkę ideową, a czegoś takiego jak pustka w układzie politycznym, ale i ideowym, nie ma, nic takiego istnieć nie może.

Obecnej inwazji muzułmanów na Europę nie da się porównać do inwazji barbarzyńców na Imperium Rzymskie pod koniec IV w. Imperium stało podówczas przed alternatywą: walczyć z barbarzyńcami czy ich zaakceptować? Walczyć nie mogło, bo nie miało już legionów, a te, które jeszcze tu i tam pozostały, w niekompletnym stanie, były przesycone najemnymi żołnierzami z plemion germańskich. A zatem jedynym wyjściem było przyjęcie barbarzyńców, którzy wcale się tego nie domagali, bo to oni stawiali warunki. W tej sytuacji w sukurs przyszło chrześcijaństwo. Wyszło z inicjatywą, aby włączyć barbarzyńców w strukturę Kościoła, aby ich ochrzcić i ucywilizować. I to się powiodło. Powstały nowe państwa chrześcijańskie: Franków, Wizygotów, Germanów, Fryzów, Angłów, Sasów, Madziarów, do niedawna dzikich Wikingów, Polan, itd.

W przypadku muzułmanów sprawa ma się zupełnie inaczej. Po pierwsze – muzułmanie występują z pozycji państw o ukształtowanej już cywilizacji, a cywilizacja ta w przeszłości podbijała kraje chrześcijańskie aż po Hiszpanię i Francję (bitwa pod Poitiers). Po drugie – muzułmanie wyznają islam, religię, która nie pozwala na asymilację swoich wyznawców z ludnością autochtoniczną. Mówienie o asymilacji muzułmanów z rodowitymi Europejczykami to naiwne życzenie, to dowód na ignorancję, która niestety także często stanowi cechę obecnych polityków zachodnich, wyznających coś tak absurdalnego jak poprawność polityczna. Po trzecie Europa Zachodnia, inaczej aniżeli Imperium Rzymskie ze swą wysoką kulturą i przyjętym chrześcijaństwem, nie dysponuje wartościami, które byłyby atrakcyjne dla obcych.

Wszystko to prowadzi do nieuchronnej katastrofy Europy. Poczawszy od roku 2015 już nigdy Europa nie będzie taka sama!



Zbigniew
Połoniewicz

Przewodniczący i dyrektor Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Olsztynie.

DEPATRIACJA, CZYLI PRZYMUSOWE WYSIEDLENIE

W 2015 r. obchodziliśmy 70. rocznicę zakończenia II wojny światowej. W cieniu pozostała niezauważona, a ściśle z nią związana rocznica rozpoczęcia przymusowych wysiedleń (przesiedleń) polskiej ludności zabużańskiej, które miały miejsce w latach 1945–1951.

Pierwsze przesiedlenia rozpoczęły się już w maju i były bezprecedensowe w dziejach Polski, jednak do dziś brak szczegółowych opracowań co do przebiegu przesiedleń i towarzyszącej im dramaturgii. Choć rocznicowy rok się skończył, mało słyhać na Warmii i Mazurach oraz pozostałych tzw. „ziemiach zachodnich” o tym wydarzeniu, doniosłym dla wielu milionów Polaków.

W 1945 r., po zakończeniu działań wojennych II wojny światowej i po exodusie ludności niemieckiej z zachodnich i północnych terenów dzisiejszej Polski, nastąpił exodus kilku milionów Polaków z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej na tereny opuszczone przez Niemców. Ksiądz Helmut Holzapfel, autor książki *Kościół między Odrą a Bałtykiem* (Warmińskie Wydawnictwo Diecezjalne, Olsztyn 1990), tak ujmuje rzeczywistość tamtych lat: „Na zachodnie i północne tereny, w wysokim stopniu wyludnione, przybyły miliony Polaków – zatem przeważnie katolików – z centralnej i wschodniej Polski. Oni także po części opuścili swe strony i to, co posiadali, z ciężkim sercem, w różnorodny sposób przynaglani. Niektórzy uważali przesiedlenie za coś przejściowego i po cichu żywili nadzieję na rychły powrót. Także dla Kościoła początkowo sytuacja ta była

tylko »siedzeniem na walizkach«. Ale nowe granice i stosunki stabilizowały się coraz bardziej”.

To, co ks. Holzapfel ujął subtelnie: „Oni także po części opuścili swe stro-

dlaczego repatriacja?

Aby wyjaśnić istniejące od dawna wątpliwości i odpowiedzieć na tak postawione pytanie, postanowiłem zmierzyć się z czterema nieco tajemni-

czymi określeniami-kluczami, które – gdy tylko mówimy o Polakach pochodzących z Kresów Północno-Wschodnich i Południowo-Wschodnich Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej – wywołują wiele zbędnego zamieszania. Następuje mieszanie pojęć, w ślad za tym podążają niekiedy silne emocje. Chodzi o cztery podstawowe określenia: repatriacja,

depatriacja, ekspatriacja i impatriacja.

Najwięcej kontrowersji wywołuje określenie „repatriacja”. Henryk Mażul na łamach „Magazynu Wileńskiego”, w artykule *W sławne potomstwo płodne* (nr 6 /365/, z czerwca 2014 r., s. 17) zauważa: „Po II wojnie światowej Kresy w dużej mierze zostały wyparte ze świadomości przeciętnego Polaka. Ich mieszkańców, którzy musieli opuścić ziemię ojców i zamieszkać po zachodniej stronie Bugu, propaganda komunistyczna niesłusznie nazywała repatriantami. Przemilczano, że zostali skłonieni do podjęcia takiej decyzji po tym, kiedy w Jałcie proponowano granice tak, by olbrzymie połacie terenów na wschodzie Rzeczypospolitej zostały poza nią”.

W tym samym tonie wypowiada się



ny i to, co posiadali, z ciężkim sercem, w różnorodny sposób przynaglani”, Henryk Mażul na łamach „Magazynu Wileńskiego” (*Tam sięgać pamięcią, gdzie Lwów i Wilno...*, w: „Magazyn Wileński. Pismo Polaków na Litwie. Niezależny Miesięcznik Ilustrowany”, nr 10 (381), z października 2015 r., s. 3) traktuje dosadnie: „...państwo Orła Białego w wyniku zdradliwych wobec niego ustaleń trzech wielkich mocarstw na konferencji koalicji antyhitlerowskiej w lutym 1945 r. w Jałcie utraciło na rzecz Związku Sowieckiego ogrom swego terytorium. Powojenne masowe wypędzenia Polaków z ziemi ojczystej dopełniły zagłady polskich Kresów”. To skrót zdarzeń, których obecnie nikt już nie jest w stanie zafałszować lub przemilczeć. Tylko

Jolanta Bierula (historyk, tłumaczka z języka niemieckiego, znawczyni Kresów Wschodnich; pracowała w Ośrodku Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie) na łamach olsztyńskiego miesięcznika „Debata”: „Komuniści wymyślili termin «repatriacja» i niektórzy używają go do dzisiaj. Jak można nazwać repatriacją opuszczenie rodzinnych stron zamieszkałych od wieków, przyjazd do zupełnie obcego miejsca, powrót do ojczyzny. Samo słowo «repatriacja» oznacza wielkie zakłamanie, na jakim oparta była i jest w dalszym ciągu pamięć zbiorowa. (...) Większość mieszkańców Warmii i Mazur przybyła tu nie z własnej woli, ale na mocy



układów politycznych. Osadnicy, którzy przyjechali tu z Kresów Wschodnich, tam pozostawili wszystko, przyjechali tu, nie wiedząc, co stało się z ich rodzinami wysłanymi na Sybir lub aresztowanymi, ich potomkowie szukają do tej pory wiadomości o swoich bliskich. Ich pamięć o przeszłości trwa, mimo że ich świat zaginął. (...) Nawet dowody osobiste, które otrzymali w nowej Polsce, miały świadczyć, że urodzili się w ZSRR (jestem jednym z nich), a więc był to pierwszy krok do zatarcia tożsamości, jakby II RP nie istniała na ziemiach zabranych przez ZSRR” (Jolanta Bierula, *U prząsniczki siedzą jak anioł dziewczynki*, w: „Debata. Miesięcznik Regionalny”, nr 2 (89), z lutego 2015, s. 7). Zachęcam do zwrócenia uwagi na frazę Henryka Mażula: „niesłusznie nazywała repatriantami” oraz Jolanty Bieruli: „słowo «repatriacja» oznacza wielkie zakłamanie”. Jak zatem polscy przesiedleńcy z Kresów Wschodnich powinni zostać nazwani? Zanim odpowiemy na to pytanie, zapoznajmy się ze znaczeniem poszczególnych określeń:

Repatriacja – powrót do ojczyzny osób polskiego pochodzenia, które z różnych przyczyn, zwykle niezależnych od ich woli, znalazły się poza granicami swego kraju (SJP).

Depatriacja – pozbawienie ojczyzny – przymusowe opuszczenie ojczystego kraju. Polacy mieszkający w przedwojennej Polsce (wielka ojczyzna) na

Kresach Wschodnich (mała ojczyzna – strony rodzinne), zostali przymusowo przesiedleni na inne tereny Polski powojennej – nowe, dla mieszkańców Kresów nieznane. *De facto* nigdy Polski nie opuścili, choć zostali zmuszeni do opuszczenia swoich stron rodzinnych.

Polskie odpowiedniki „depatriacji”: wysiedlenie, przesiedlenie, wygnanie.

Ekspatriacja – opuszczenie kraju ojczystego. Określenie stosowane jest zarówno do dobrowolnego opuszczenia ojczyzny, jak i przymusowego wydalenia, także w połączeniu z utratą obywatelstwa; inaczej – wygnanie, banicja. Etymologicznie termin wywodzi się ze średniowiecznej łaciny: „opuszczać ojczyznę”.

Na skutek globalizacji i znacznego obniżenia kosztów podróży międzykontynentalnych ekspatriacja w II poł. XX w. została zdominowana przez migrację zarobkową. Dotyczyły głównie wysoko wykwalifikowanych specjalistów. Powstał nowy segment rynku pracy, bowiem pracownicy dużych firm coraz częściej byli wysyłani do zagranicznych oddziałów bądź podległych spółek. Rozpoczęły się procesy rekrutacyjne, które zakładały migrację na skalę światową.

Trend opuszczania ojczyzmy ma odmienne oddziaływanie kulturowe, niż wcześniejsza tradycyjna ekspatriacja, podczas której ekspatrianci integrowali się wyłącznie z elitą danego kraju. Współcześni ekspatrianci, zwykle zatrudniani w międzynarodowych korporacjach, współtworzą nową, globalną klasę średnią, w której następują już większe wzajemne wpływy kulturowe.

Impatriacja – przybycie do ojczyzny

Polaków, których rodzice lub dziadkowie zostali wywiezieni do azjatyckiej części ZSRR, oni zaś tam się urodzili i wychowali. W sensie ścisłym trudno o nich powiedzieć, że „wracają” do ojczyzny, ponieważ nierzadko nigdy w Polsce nie byli, a ich przodkowie zamieszkiwali ziemie, które były częścią Rzeczypospolitej Polskiej, ale w granicach z 1772 bądź z 1921 r. (znaczenie określeń opracowano na podstawie *Słownika języka polskiego* oraz artykułu Artura Czesaka z Instytutu Języka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie).

Zatem czy odebranie komuś jego ojczyzny i przymusowe przesiedlenie na nieznane tereny bez zmiany przynależności państwowej

nie powinniśmy nazywać depatriacją? Choć Jolanta Bierula przesiedleńców z Kresów Wschodnich nazywa ekspatriantami: „Dla ekspatriantów z Kresów Wschodnich, przyjazd na dzisiejszą Warmię i Mazury nie był repatriacją, to było przymusowe przesiedlenie”. Ekspatriantami nazywa również przesiedleńców z Kresów Wiesław Jan Wysocki, autor niezwyklej książki *Polonia Christiana. Szkice z dziejów Polski Chrześcijańskiej* (Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 2014, s. 195). Czy słusznie?

I jeszcze jedno. Dr Artur Czesak proponuje, aby przez chwilę dobrze się zastanowić nad znaczeniem słów i ich wpływem na interpretowanie przez nas polskiej rzeczywistości historycznej i teraźniejszej. Z tego samego powodu przesiedleńcy z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej powinni starannie dobrać słowa podczas wszelkich rozmów i opowiadań o własnym pochodzeniu, losach rodziny i wygnaniu. Należałoby się zapoznać ze znaczeniem przedstawionych określeń, aby właściwie się nimi posługiwać, przekazując młodym pokoleniom Polaków własne dzieje, dzieje rodziny i prawdziwe oblicze naszej polskiej powojennej historii.

Proponuję zatem, abyśmy w codziennym języku używali przede wszystkim polskich określeń: przymusowe wysiedlenie, przesiedlenie, wygnanie.



**Alicja
Dołowska**

Polonistka, dziennikarka, publicystka „Tygodnika Solidarność”, Katolickiego Tygodnika „Niedziela” i „Mojej Rodziny”, współautorka warszawianistycznej książki *Korzenie miasta*.

KAŻDY CHCE MIEĆ DOBRĄ STAROŚĆ

Polski sen o dostatnim życiu na emeryturze nie sprawdził się. Gotówka rządzi, podczas gdy portfele większości polskich seniorów są chude. Jak nigdy dotąd potrzeba spójnej polityki senioralnej, bo siwe tsunami może zatrzęść w posadach porządkiem społecznym w wielu dziedzinach.

Nie ma polityki senioralnej, mimo że grupa starszych ludzi lawinowo rośnie, stając się poważnym problemem. Już teraz osoby powyżej 65. roku życia stanowią około 15% ludności Polski.

Zdaniem demografów w 2030 r. będzie ich 23,8%. To nie żadna niespodzianka. Doraźne interesy przedkładano jednak nad perspektywiczną strategię modelu funkcjonowania społeczeństwa, w którym przecież żyją młodzi, starzy i ci w średnim wieku. Starość, choć wymaga uwagi, w ostatnich latach stała się nieobecna w publicznym dyskursie.

Polaków o siwych włosach masowo już widać na ulicy. Wielu się czasowi nie daje: farbują włosy, starają się nie odstawać od mody, dbają o kondycję fizyczną i psychiczną. I szukają pomysłu na życie, bo każdy chce mieć dobrą starość.

Telewizor, fotel i kapcie? Oj, nie, coraz więcej seniorów wie, że musi się ruszać, bo w bezruchu szybciej grozi im niedołęstwo.

STAROŚCIĄ RZĄDZI LĘK

Mówi się, że życie zaczyna się po czterdziestce, sypie po sześćdziesiątce, a w wieku 75 lat potrzebujemy już często pomocy drugiej osoby. Z tym bywa problem. – Ludzie starsi żyją w ciągłym strachu przed przyszłością i nieuchronnym zniedołężnieniem – mówi psycholog Maria Lehman, założycielka Stowarzyszenia po 60. – Ciągłe zadają sobie pytanie, co z nimi bę-

dzie, czy ktoś się nimi zaopiekuje, jak już sami nie będą dawać sobie rady.

Starości towarzyszy lęk. Z tym lękiem przyjdzie nam żyć coraz dłużej, w miarę jak wydłuża się średnia życia

nych działań profilaktycznych w zakresie zdrowia publicznego i edukacji społecznej.

Fala senioralnego tsunami narastała, ale PO przypomniała sobie o seniorach dopiero po ośmiu latach.

Właśnie ta partia dokonała największej spustoszeń w kryteriach wartości. Pamiętamy, że przed jej pierwszym zwycięstwem, kiedy PO robiła oko do młodych, rzucono niby dla zabawy hasło: „Zabierz babci do wód, niech nie idzie na wybory!” Antyobywatelskie, bo starszych przedstawiano jako wsteczność, hamulec rozwoju i moher. Premier Tusk po wygranej wykonał wówczas haniebny krok: obciął zasiłek



Czy dzisiejsze pokolenie 40-, 30-latków będzie mogło być tak szczęśliwe na swojej emeryturze? / Fot. cennurk.com

człowieka. W XX w. średnia przeżywalności się podwoiła. Można by się tym cieszyć, gdyby nie fakt, że miewa to przykre skutki zdrowotne, bowiem lata, które zyskujemy, najczęściej są naznaczone kalectwem, chorobami i demencją. Rosnąca grupa seniorów wymaga specjalistycznej opieki medycznej, bo po 65. roku życia pacjent ma nie jedną, a na ogół kilka chorób. Tymczasem w kraju mamy tylko 350 geriatrów, podczas gdy już teraz potrzebnych jest 1200, za mało „łóżek geriatrycznych”, ponieważ się nie opłacają. Niedośzacowanie procedur geriatrycznych sięga 30%. Nie tylko o leczenie chodzi. Potrzeba skutecz-

pogrzebowy, pozostawiając starych wdowców i wdowy nieraz w dramatycznie trudnej sytuacji finansowej.

Ale gdy zniknęło poparcie „młodych, wykształconych, z wielkich miast”, na finiszu przed ostatnimi wyborami przypomniano sobie o armii seniorów jako ważnym elektoracie. Dopiero w końcówce drugiej kadencji zaczęto nagle głośno mówić o polityce senioralnej. Tym z najniższymi emeryturami rzucono, na zasadzie kielbasy wyborczej, obietnicę jednorazowego dodatku 300–400 zł w marcu 2016 r. Powyborczy rząd PiS zadeklarował w ramach „nowego otwarcia” darmowe leki dla seniorów, którzy ukończą

75 lat. Nie chodzi jednak o gest, lecz o spójną politykę senioralną, której nie ma. Skończyć to się może z wielkim hukiem, bo żaden polityk w Polsce nie wybiega myślami dalej niż 4 lata.

KTO PYTA, NIE BŁĄDZI

Przed problemami dramatycznego starzenia się społeczeństwa nie ma ucieczki. Od tego, czy zdołamy wdrożyć programy opieki nad starzejącymi się ludźmi, zależeć będzie nie tylko rozwój społeczny, ale i gospodarczy. Również

relacje międzyludzkie, ponieważ starość to przecież problem również młodych, pracujących, którzy muszą troszczyć się o schorowanych dziadków i rodziców, a jednocześnie coraz częściej w tym samym czasie sprawować opiekę nad własnymi dziećmi. Skąd ta kumulacja? Według statystyk coraz później młodzi

zakładają rodziny i coraz później rodzą im się dzieci. Już dawno nie ma w Polsce następstwa pokoleń, bo przyrost naturalny jest ujemny. Problemy się nawarstwiają. Dlatego socjologowie mówią o pokoleniu sandwicza, obłożonym obowiązkami z obu stron i pożerany jak kanapka.

Nie sposób wydajnie pracować (a jeszcze się mówi o konieczności przyspieszenia innowacyjności!), gdy z jednej strony pracodawca wymaga elastyczności czasu pracy i zaangażowania na full, co w sytuacji wciąż wysokiego bezrobocia jest często „propozycją nie do odrzucenia”, z drugiej – zobowiązania rodzinne pracowników rosną. Także dlatego m.in. tak wielki opór wywołała decyzja o obowiązkowym wydłużeniu wieku emerytalnego. Dla kobiet o 7 lat! A są to lata, kiedy będące na emeryturze dzieci mogą zająć się opieką zarówno nad wnuczkami, jak i starymi rodzicami. O ile opieka nad dziećmi jest możliwa do przejęcia przez żłobki i przedszkola, opieka nad ludźmi starszymi została pozostawiona rodzinom, które często dewastuje finansowo i fizycznie, a bywa, że i moralnie. Bo sytuacja, gdy wszystkie obowiązki opiekuńcze spadają tylko na jedną osobę, jest nie do udźwignięcia. A na 400 000 osób z chorobą Alzheimera jest w Polsce tyl-

ko 12 specjalistycznych domów dzienniej opieki.

Dopiero teraz zaczyna się dostrzegać konieczność inwestycji w domy opieki. I to w kategoriach biznesu. Miesięczny pobyt pensjonariusza to dziś wydatek rzędu 3500–6000 zł. Większości emerytów na to nie stać. Ale psycholodzy apelują do rodzin, aby seniorów nie odtrącać, bo w polskiej tradycji miejsce starego człowieka jest w domu przy rodzinie.

Rozwiązaniem są miejsca dzien-



go pobytu dla seniorów, gdzie mogą spędzać czas wśród ludzi, uczestniczyć w zajęciach, komunikować się, gimnastykować, by utrzymać sprawność do późnego wieku – niestety domów tych jest jak na lekarstwo. Ogólnodostępnych sal treningowych z programem dla seniorów również. W Polsce niecałe 10% starszych ludzi jest aktywnych fizycznie, w Niemczech to 35%, a w Szwecji – 60%. U nas nie mają jak i gdzie ćwiczyć pod okiem instruktora. A przecież opłacenie przez gminę sali i tegoż na zasadzie profilaktyki jest tańsze, niż leczenie następstw osteoporozy czy chorób układu krążenia.

Chcieliby uczyć się internetu, opłacać nowe umiejętności, by jak najdłużej utrzymać w miarę dobrą kondycję intelektualną i za wcześniej nie wpaść w fazę otępienia, ale takie zajęcia to rzadkość i droga przyjemność. W małych miastach i na wsiach – *science fiction*. Władze samorządowe chwalać się za to uniwersytetami trzeciego wieku, mało dostępnymi w stosunku do ogromnej liczby chętnych.

Profesor Roman Ossowski, psycholog z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, twierdzi, że człowiek jest dziś coraz bardziej samotny, potrzebuje bycia z innym. Mówi też, że starszy człowiek jest dziś bezrad-

ny wobec chwytów marketingowych. – Słyszysz „30% taniej!” i nie wie, że to chwyt, a nie informacja. To wielki elektorat wyborczy, który musi rozumieć świat, żeby nie dać się nabrać. Warto go edukować – zaznacza profesor.

W rodzinach za mało mówi się o fazowości życia, dlatego młodym tak trudno zaakceptować starość. – Nie ma wychowania do starości – twierdzi pedagog, prof. Danuta Gielarowska-Sznajder. W jej oczach starzy

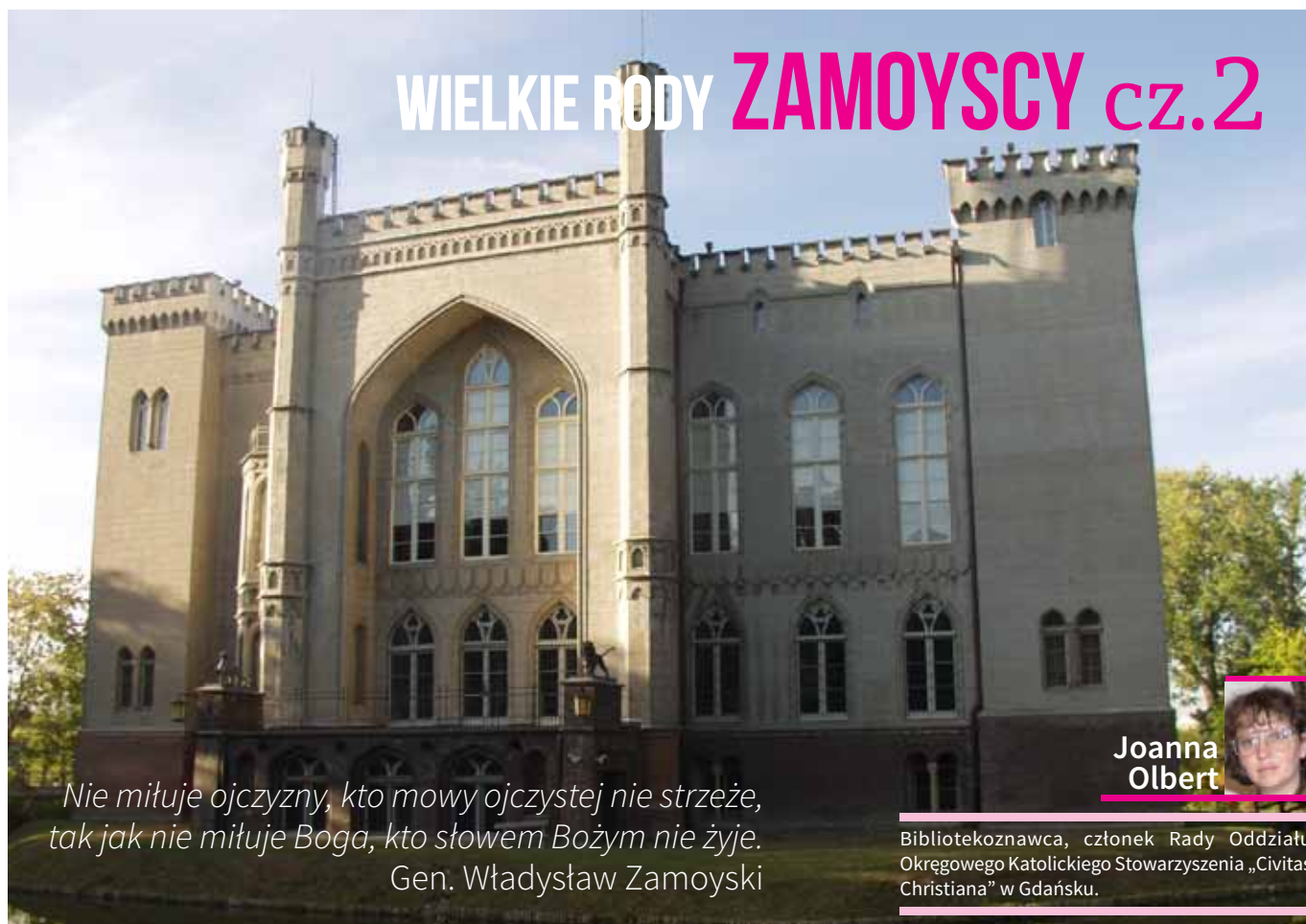
ludzie to skarb, kopalnia wiedzy o przeszłości. Namawia, by uczyć dzieci zadawania dziadkom jak największej liczby pytań o losy rodziny, czasy ich młodości. Historia każdej rodziny to przecież cząsteczka historii Polski.

PIENIĄDZE TO NIE WSZYSTKO

Emigracja i ujemny przyrost naturalny już wystawiają rachunek. Za chwilę bezlitosną fakturę do zapłacenia wystawią singlom życiowe wybory, których dokonali, przedkładając samorealizację i kariery nad założenie rodziny i związane z tym obowiązki. Nie wymyślono przecież lepszej instytucji wsparcia niż rodzina. Rodzina jest opoką dla młodych i starych. Kariera i pieniądze to nie wszystko.

W sytuacji wiejskiej opieki nad ludźmi starszymi warto upowszechniać formy samopomocy, budowanie więzi z seniorami w ramach wspólnot parafialnych i sąsiedzkich. Starsi chętnie pomagają sobie wzajemnie, odwiedzają się, spędzają wspólnie czas, dopingują do działania, tylko muszą być skrzyknięci i jakoś w tej współpracy zorganizowani. Póki zdrowie dopisuje, angażują się w modlitewne kółka różańcowe, pomagają zaniedbanej młodzieży, udzielając w parafiach korepetycji. – Są najwierniejszym wolontariatem hospicyjnym – podkreśla Krajowy Duszpasterz Hospicjów ks. Piotr Krakowiak. Wiedzą, że dobro rodzi się wtedy, gdy człowiek zapomina o sobie.

WIELKIE RODY ZAMOYSKY CZ. 2



*Nie miłuje ojczyzny, kto mowcy ojczystej nie strzeże,
tak jak nie miłuje Boga, kto słowem Bożym nie żyje.*

Gen. Władysław Zamoyski

Joanna
Olbert



Bibliotekoznawca, członek Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Gdańsku.

Władysław Zamoyski urodził się w Paryżu 18 XI 1853 r. Od najmłodszych lat, pomimo iż formalnie był obywatelem francuskim i przebywał wraz z rodzicami emigrantami z dala od zniewolonej Ojczyzny, wzrastał w atmosferze patriotycznej. Ojciec, określając program wychowania, pisał, iż „cel całego ich [dzieci] wychowania nie może być inny, jak tylko służenie własnemu krajowi. Do tego przygotowywać ich należy corocznie, ile być może, odwiedzaniem części Polski przystępnych dla nich podczas wakacji, czytaniem i ciągłym ćwiczeniem w języku ojczystym, literaturze, historii i geografii kraju”.

Młodzi Zamoyscy wzrastali w atmosferze szacunku do pracy, matka podkreślała, iż poważanie zdobywa się nie dzięki stanowi posiadania i pochodzeniu, ale ciężką pracą. Wpajano dzieciom odpowiedzialność, skromność, oszczędność. Staranną edukacją domową, którą odebrali Zamoyscy, kontynuowano w szkole publicznej. Władysław ukończył elitarne Leyce Charlemagne. Edukację wojskową, w armii francuskiej, ukończył Władysław w stopniu podporucznika. Kolejne lat życia poświęcił podróżom (m.in. był w Australii, Nowej Zelandii, na Tasmanii, w Nowej Kaledonii, na Ta-

hiti, Hawajach, w Stanach Zjednoczonych), podczas których pogłębił swoją wiedzę m.in. na temat gospodarowania. W czasie pobytu w Australii, do której przybył jako attaché Rządowej Komisji Francuskiej na Wystawę Powszechną w Sydney, otrzymał wiadomość o śmierci wujka, hr. Jana Działyńskiego, i informację o spadku, który mu Jan zapisał. Zapis brzmiał: „Moim generalnym sukcesorem mianuję siostrzeńca mego hrabiego Władysława Zamoyskiego w Paryżu, syna generała Władysława Zamoyskiego z małżeństwa z hrabianką Jadwigą z domu Działyńska. Tenże ma odziedziczyć cały mój ruchomy i nieruchomy majątek”.

Uroczyste powitanie nowego właściciela dóbr kórnickich nastąpiło w sierpniu 1881 r. W „Kurierze Poznańskim” wówczas napisano: „Dziedzic majątku śp. Jana Działyńskiego powrócił do Kraju. Wraz z synem przybyła do Kórniku i matka hrabiego Władysława, gdzie na przybycie nowego dziedzica zebrała się też dalsza rodzina Działyńskich. W pałacu kórnickim przyjmowano hrabiów Zamoyskich ze staropolską okazałością i serdeczną radością. Naprzód wystąpiła służba w strojach narodowych, a następnie z rozrzewnieniem witała sędziwa hr. Działyńska swego wnu-

ka, który w pracy obywatelskiej ma zastąpić jej męża i syna, a kraj wita w nim z pełną nadzieją dziedzica ich cnót obywatelskich”.

Hrabia Zamoyski przystąpił natychmiast do pracy, której celem było odłożenie majątku, remont zamku kórnickiego. Sprawne, racjonalne zarządzanie odziedziczonym majątkiem doprowadziło do jego powiększenia o ok. 3000 ha (wielkopolski majątek Zamoyskiego liczył ostatecznie ok. 13 000 ha). Dobra kórnickie zaczęły przynosić zyski, z których Zamoyski osobiście nie korzystał. Przeznaczał je na spłacenie długów oraz finansowanie różnych inwestycji. Wiele lat później pisał: „Majątku, jaki mi Bóg w ręce oddał nie uważałem za własność moją, lecz za własność Polski, w czasowym moim posiadaniu. Własność, z której mi uронić niczego nie wolno, która Ojczyźnie jedynie, a nie mnie służyć ma. Na potrzeby moje osobiste nigdy z Kórniku centa nie wzięłem. Na zbytki żadne sobie nie pozwalałem. Odmawiałem sobie wszystkiego, co mi się nie wydawało wprost niezbędnym. Ale gdzie sądziłem, że sprawa tego wymaga, wysiłków nie szczędziłem”.

Władysław z ogromnym poświęceniem podjął w Kórniku działalność społeczną i patriotyczną. Poszerzył dzia-

łałość spółki „Plug”, przedsiębiorstwa handlującego żelazem, m.in. uruchamiając warsztat, odlewnię, produkcję maszyn rolniczych, ich sprzedaż i naprawę. Dzięki temu wielu Polaków miało pracę. Dzięki temu wielu Polaków miało pracę. Dzięki temu wielu Polaków miało pracę. Skupował majątki ziemskie, chroniąc je tym samym przed sprzedażą Prusakom. W Poznaniu został współzałożycielem Banku Ziemskiego.

Równocześnie nie zaniedbał spuścizny, którą odziedziczył: Biblioteki Kórnickiej i ekspozycji znajdujących się w zamku. Kontynuował działalność wydawniczą, wspierał badania naukowe, pomnażał księgozbiór. Ta bezcenna dla ojczyzny praca, wnikliwie obserwowana przez władze pruskie, została przezwana. Zamoyscy na mocy ustawy z 1885 r. w ramach tzw. „rugów pruskich” musieli opuścić Kórnik. Chcąc nadal prowadzić działalność patriotyczną, podjęli decyzję o zamieszkanu na terenach Galicji (Lubowla na Spiszu, a następnie Kalwaria Zebrzydowska).

W 1889 r. Władysław na drodze licytacji nabył dobra zakopiańskie. Licytację tę opisał H. Sienkiewicz w felietonie pt. *Kto da więcej? Szkice z licytacji Zakopanego*. Dzięki temu zakupowi, wynikającemu z pobudek czysto patriotycznych, Zakopane zostało w polskich rękach. Władysław przystąpił do zalesiania nabytych dóbr zakopiańskich, które przez poprzednich właścicieli i ich rabunkową gospodarkę leśną były оголоcone z drzew. Zaprowadził racjonalną gospodarkę leśną, co w dużym stopniu przyczyniało się m.in. do zabezpieczania tych terenów przed powodzią. Przystąpił do budowy kolei z Chabówki do Zakopanego oraz z Jaworzna do Piły. Ta ostatnia (połączona z koleją z Trzebini) umożliwiała transport polskiego, tańszego węgla dla wielu terenów. Przy dużym udziale Zamoyskiego zbudowano bite drogi do Morskiego Oka, Doliny Kościeliskiej. Przyczynił się on również do budowy wodociągu, elektrowni, szkoły na Olczy, szpitala oraz wielu innych przedsięwzięć, z których do dnia dzisiejszego korzysta polskie społeczeństwo. Zamoyski ogromnym nakładem finansowym i osobistym zaangażowaniem przyczynił się do wygrania procesu o Morskie Oko. Hrabia Władysław przekazał Adamowi Chmielowskiemu – św. Bratu Albertowi rozległy teren, na którym powstał klasztor. W 1910 r. Zamoyski wybudował przy Krupówkach siedzibę polskiej spółki handlowej – Bazar Polski. Ponadto utworzył szkółkę leśną zasadzoną gatunkami drzew rosnących w Tatrach.

Był aktywnym członkiem wielu to-

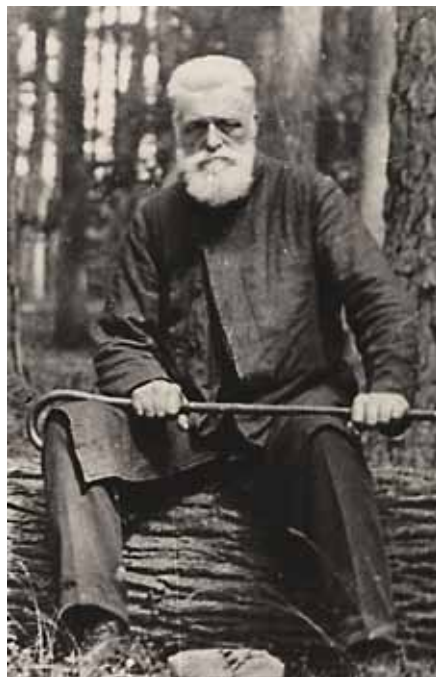
warzystw, które równocześnie wspierał materialnie. Należały do nich m.in.: Towarzystwo Przemysłowców, Towarzystwo Tatrzańskie, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Był jednym z organizatorów Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Współtworzył Mu-

zeum Tatrzańskie. Był prezesem Instytucji Czci i Chleba (zapewniała pomoc materialną weteranom), członkiem Ligi dla Spolszczenia Miast. Udzielał pomocy finansowej ubogiej, kształcącej się młodzieży. Wspierał swoją matkę i jej Szkołę Domowej Pracy Kobiet. Oddał na ten cel budynek w Kuźnicach i rokrocznie przekazywał znaczne sumy na utrzymanie szkoły. Na potrzeby Biblioteki Publicznej w Zakopanem bezpłatnie udostępniał swój budynek na Krupówkach. Jedną z ówczesnych gazet tak pisała o działalności Zamoyskiego: „Nie było w Zakopanem ani jednej sprawy, ani inwestycji, w której by hrabia Władysław Zamoyski nie brał udziału i której by szczerze nie poparł. Telefony, rozszerzenie poczty, szkoły, muzea itp. to w wielkim stopniu jego zasługa. Oddał gminie ujęte już źródła dla urządzania wodociągów i przyznał dla nich teren ochronny na swoich gruntach. (...) Chętnie też pomaga góralom”.

Po wybuchu I wojny światowej mieszkający w Paryżu Władysław Zamoyski wspierał swoją siostrę Marię pracą w założonym przez nią Biurze Opieki nad Robotnikami Polskimi. Biuro to udzielało pomocy jeńcom polskim osadzonym w obozach francuskich. Przekazywał fundusze Komitetowi Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce. Współpracował z Komitetem Narodowym Polskim i jego członkami: Romanem Dmowskim, Ignacym Paderewskim, Józefem Hallerem. Władysław finansował także udział Kompanii Kórnickiej w Powstaniu Wielkopolskim.

W 1920 r. Zamoyscy powrócili do Kórnik, podejmując przeróżne działania, których celem było odbudowanie i zabezpieczenie majątku i przekazanie go w darze narodowi polskiemu. Temu ce-

lowi miała służyć Fundacja Kórnicka, której statut został przekazany przez Władysława Zamoyskiego i jego siostrę Marię prezydentowi RP Stanisławowi Wojciechowskiemu. W lutym 1924 r. Zamoyscy podpisali akt donacyjny, natomiast w czerwcu Władysław aktem notarialnym



Hrabia Władysław Zamoyski, na str. 44
patac w Kórniku / Fot. portalgorski.pl

aktem notarialnym zrzekł się całego majątku na rzecz fundacji. We wrześniu hr. Władysław przekazał narodowi polskiemu w testamentie również bezcenny księgozbiór – Bibliotekę Kórnicką oraz dzieła sztuki. Niespełna miesiąc później, 3 października 1924 r. zmarł i został pochowany w krypcie Zamoyskich w kościele kórnickim.

Kaznodzieja podczas Mszy żałobnej mówił: „Odszedł od nas człowiek prawdziwie wielki, mąż niepospolity. Znaliśmy go wszyscy, wszyscyśmy na Niego patrzyli, lecz nie wszyscyśmy rozumieli myśli Jego, nie wszyscyśmy pojmowali ducha i życie Jego. (...) Szedł drogą, która nam się zdawała dziwną i niezwykłą. I dopiero teraz widzimy i rozumiemy, że droga, którą On szedł, to stara, święta ścieżka Boża, wiodąca na szczyty najświętszych ideałów naszych. Całe życie swoje, cały trud życia swego Ojczyźnie składa w ofierze: Bogu na chwałę i przyszłym jej pokoleniom na pożytek”.

W hołdzie złożonym zmarłemu hr. Zamoyskiemu S. Żeromski napisał: „Tysiące krążyło anegdot o tym "skąpcu" zaciekłym. A teraz się dopiero okazało, że on oszczędzał tego płomyczka zapalki i strzegł zgubionego gwoździa z podkowy nie dla siebie wcale, lecz dla skarbcza Polski. Mógłby hulać, rozrzucać, błyszczyć, używać, szastać pieniędzmi. Miał przecie skarby w rękę. Czemuż chodził w skromnym, pospolitym odzieniu? Oto dlatego, że przez całe swe długie życie hołdował jednej zasadzie: Polska jest w niewoli, jest uboga, przeto mnie nie stać, mnie nie wolno zmarnować jednego jej grosza. (...) Służył Ojczyźnie, którą pojmował nie jako kraj zamieszkania, miejsce pobytu, dom i teren swej władzy, lecz jako cnotę i prawo, jako niezłomną religię swej duszy”.

KRAJ NIEPOKALANEJ cz.3



Jan Gać

Historyk, podróżnik, fotografik, autor 17 książek i ponad 300 artykułów dotyczących historii, sztuki, religii.

W Portugalii wybuchały zamieszki, starcia, a nawet otwarte walki między katolikami a zwolennikami masońskiego reżymu. W takim okresie i w takich okolicznościach miały miejsce objawienia Matki Bożej w Fatimie.

Matka Boża ukazywała się 13. dnia każdego miesiąca, od maja do października, z wyjątkiem sierpnia, kiedy to objawienie nie odbyło się jak zwykle na pastwisku w Cova da Iria, lecz w Valinhos, 19 sierpnia, z powodu aresztowania trójki wizjonerów – pastuszków, Łucji, Franciszka i Hiacynty. Objawienia Maryjne spowodowały ogromne poruszenie w całej Portugalii, wzmocniły wiarę prześladowanego ludu, ale wywołały wściekłość, a w końcu bezsilność masońskiego reżymu. Na nic się zdały zakazy udawania się do Fatimy, ludzie ciągnęli w to święte miejsce ze wszystkich zakątków kraju, co było swego rodzaju manifestacją wiary i przywiązania ludu do katolicyzmu, za czym stała ukształtowana przez wiarę tradycja sięgająca czasów pierwocin chrześcijaństwa.

Prześladowania nie łamały ducha katolicyzmu, przeciwnie – wzmocniły go, doprowadziły do zorganizowania się aktywistów katolickich, co skutkowało powołaniem organizacji katolickich, wydawaniem prasy katolickiej, wreszcie wyłonieniem się partii katolickich, które były zdolne wprowadzić swoich posłów do parlamentu. Kolejne rządy tuż przed wybuchem I wojny światowej uznały fiasko polityki represyjnej wobec ludzi wierzących i krok po kroku łagodziły antykościelne i antykatolickie ustawy, w końcu wycofując się z błędnej polityki, co nie znaczy, że ugrupowania lewicowe i masońskie miałyby zrezygnować ze swojego radykalizmu w tym zakresie. W 1913 r. zorganizowały one Międzynarodowy Kongres Wolnomyślicieli, czemu nadano niebywałe rozgłos. Dopiero w 1918 r., rok po objawieniach fatimskich, nowy rząd próbował porozumieć się z Kościołem, podpisując ugodę ze Stolicą Świętą. Stosunki w państwie zaczęły się stopniowo normalizować, biskupi powracali z wygnania, dzieci znów mogły się uczyć religii w szkołach, zakonem pozwalano na powrót do swych klasztorów, w tym

jezuitom, którzy po raz trzeci w historii Portugalii wracali z politycznej emigracji.

W obliczu politycznego bałaganu, jaki ogarnął kraj po I wojnie światowej, doszło w 1926 r. do zamachu stanu i objęcia władzy przez gen. Carmona, katolika o poglądach monarchicznych, który jako prezydent reprezentował Portugalię aż do swej śmierci w 1951 r. Dwa lata po objęciu władzy, w 1928 r., powołał do rządu António de Oliveira Salazara, profesora uniwersyteckiego, praktykującego katolika, który dla Portugalii okazał się mężem opatrnościowym, rządząc krajem przez 40 lat, do 1968 r., kiedy na skutek wypadku utracił władzę. Uchronić kraj od nieszczęść w okresie rodzących się ruchów bolszewickich, komunistycznych i faszystowskich, nie dać się wplątać w zawieruchę II wojny światowej, wyjść po wojnie na prostą – to wielka zasługa tego wybitnego polityka. Nie przeszkadzało mu, że lewicowcy oskarżali go o wprowadzenie dyktatury, bo istotnie rządził twardą ręką, potrafił zapobiec próbom obalenia władzy, krótko trzymał opozycję polityczną, zapobiegając jątrzeniu w kraju, ograniczył działalność związków zawodowych przenikniętych ideologią komunistyczną. Miał pełną świadomość istnienia społeczeństwa pluralistycznego – od poglądów skrajnie lewicowych, przez umiarkowane, do skrajnie nacjonalistycznych – dlatego próbował łagodzić napięcia bez specjalnego faworyzowania którejkolwiek opcji politycznej. Jako praktykujący i przekonany katolik podchodził roztropnie do kwestii katolickiej, bez manifestowania klerykalizmu i nadmiernego faworyzowania Kościoła, chociaż przywrócono Kościołowi możliwość swobodnego działania na wszystkich polach i we wszystkich dziedzinach, niemniej bez przywrócenia jego majątków odebranych przez republikanów. W programie tzw. „nowego porządku” podkreślał znaczenie cywilizacji chrześcijańskiej

i łańciskiej, wagę narodu i rodziny, świętość własności, konieczność silnej gospodarki prywatnej. Nieprzejednany wróg komunizmu nie uznawał ZSRR i państw komunistycznych. Nie bał się piętnować przywódców Europy Zachodniej za odstępstwo od zasad cywilizacji chrześcijańskiej, przewidując niebawem grożącą Europie katastrofę.

Stabilizacja polityczna i gospodarcza Portugalii została zachwiana po śmierci Salazara w następstwie tzw. „rewolucji goździków”, kiedy to w 1974 r. zbuntowani żołnierze i kadra oficerska we tknęli w lufy karabinów kwiaty goździków. W wyniku pokojowego przewrotu do władzy doszły socjalistyczne ugrupowania polityczne. W końcową fazę wszedł proces rozpadu kolonialnego imperium Portugalii, co miało ogromny wpływ na sytuację w samej metropolii. Rozpoczął się nowy rozdział we współczesnej historii małego terytorium, ale dumnego kraju, przez jego Episkopat oddanego w opiekę Maryi, od wieków średnich Patronce Portugalii.

Pomni przesłania objawień w Fatimie biskupi podejmowali ten akt trzykrotnie. 13 maja 1931 r. Portugalia została poświęcona Niepokalanemu Sercu Maryi, przez co uniknęła wojny domowej, jaka niebawem rozpetęła się w sąsiedniej Hiszpanii. 8 grudnia 1940 r. Portugalia ponowiła akt poświęcenia, upraszając łaskę pozostania w neutralności wobec ogólnoswiatowego konfliktu, co się jej udało z pełnym powodzeniem. 13 maja 1975 r. biskupi portugalscy odnowili akt poświęcenia Portugalii Niepokalanemu Sercu Maryi. Kraj, ciągle niestabilny politycznie i zacołany gospodarczo, ustrzegł się krwawych napięć społecznych w obliczu aktywizujących się działaczy komunistycznych. Już nie tylko Portugalię, ale i cały świat Jan Paweł II, w łączności z biskupami świata, poświęcił 24 marca 1984 r. przed sprowadzoną na plac Świętego Piotra w Rzymie fatimską figurą Maryi. 22 sierpnia 1989 r., czyli w dniu, w którym Pius XII ustanowił święto Niepokalanego Serca Maryi, upadł system komunistyczny w Rosji.

Filmy godne uwagi widza



Franciszek

Podczas konklawe w 2005 r. młoda, hiszpańska dziennikarka Ana (Silvia Abascal) poznaje arcybiskupa Buenos Aires, jezuitę, Jorge Mario Bergoglio (Dario Grandinetti). Od tej chwili śledzi jego losy, długą, trudną, często poruszającą do głębi drogę. Relacje o. Jorge i dziennikarki przesycone są tym samym ciepłem, pogodą ducha i mądrością, którą przyszły papież będzie zadziwiał wiernych. Film *Franciszek* to pierwszy biograficzny film fabularny o papieżu naszych czasów. Osoby, które obejrzały ten film, twierdzą, że lepiej rozumieją pontyfikat Ojca Świętego Franciszka.



Odwazni

Czterech mężczyzn, jedno powołanie: służyć i chronić. Jako oficerowie broniący prawa codziennie stawiają czoło zagrożeniu. Jednakże, kiedy tragedia uderza w ich rodziny, jako ojcowie zmagają się ze swoimi nadziejami, lękami i wiarą. Z tej walki rodzi się decyzja, która całkowicie odmienia ich życie. Film ze zwrotami akcji, trzymający w napięciu, jest też okraszony humorem. Czwarta produkcja Sherwood Pictures ukazuje Bożą obietnicę mówiącą o tym, że „serca ojców zwróca się ku ich dzieciom, a serca dzieci zwróca się ku ich ojcom”. Film wstrząśnie emocjami i rzuci wyzwanie każdemu sercu.

KSIĄŻKI



Atlas historyczny Soboru Watykańskiego II

Praca zbiorowa, IW PAX, Warszawa 2015

Dla uczczenia 50. rocznicy zakończenia obrad Soboru Watykańskiego II oddajemy do rąk czytelników niezwykle pozycję wydawniczą – ilustrowany atlas historyczny, który w pełnym świetle ukazuje to niezwykle wydarzenie dla Kościoła i świata, od prac przygotowawczych po ostateczne konklawe i rozstrzygnięcia. Praca zbiorowa przygotowana przez Fundację Studiów Religijnych z Bolonii. Wprowadzenie: Alberto Melloni. Przełożył Paweł Borkowski. 280 kolorowych stron, 300 ilustracji, zdjęć, grafik, diagramów i map.



Ewangelia Maryi

Papież Franciszek, JEDNOŚĆ, Kielce 2015

Jubileuszowy Rok Miłosierdzia Ojciec Święty zawierzył Maryi – Matce Miłosierdzia. Dla papieża Boża Rodzicielka to kluczowa postać pedagogii miłosierdzia; w Niej, pełnej łaski, w tajemniczy sposób skupiła się droga zbawienia ludzkości; Ona, przeszyta bólem, w obliczu umierającego Syna rozszerzyła swoje macierzyństwo na wszystkich ludzi. Niniejsza książka zawiera wybrane wypowiedzi papieża Franciszka stanowiące refleksję nad zagadnieniem, w jaki sposób współczesny Kościół spełnia swoją misję bycia świadkiem miłosierdzia i na ile wzoruje się w tym na Maryi.



Z ducha Franciszka Karpińskiego

Praca Zbiorowa, Wyd. PRYMAT, Białystok 2015
Ogólnopolska Nagroda Literacka im. Franciszka Karpińskiego, przyznawana od 20. lat w Białymstoku, ma już swój charakter, rangę i tożsamość. [...] Jej wartość leży w interdyscyplinarności. Zwornikiem jest chrześcijański *ethos*. Tego typu publikacje najczęściej mają charakter tylko dokumentacyjny. Ta jest inna. Porównuję ją do świetnej książki *Od Herberta do Herberta: nagroda „Wiadomości” 1958-1990* w opracowaniu i z przedmową Stefani Kossowskiej, wydanej w 1993 r. przez Polską Fundację Kulturalną w Londynie.

Z recenzji ks. dr. hab. Jerzego Sikory, prof. UKSW

Aplikacja miesiąca



Pola (Android)

Masz dość masówki globalnych koncernów? Szukasz lokalnych firm tworzących unikatowe produkty? Pola pomoże Ci odnaleźć polskie wyroby. Zabierając Polę na zakupy, odnajdujesz produkty „z duszą” i wspierasz polską gospodarkę. Zeskanuj kod kreskowy z dowolnego produktu i dowiedz się więcej o firmie, która go wyprodukowała. Pola powie Ci, czy dany producent opiera się na polskim kapitale, ma u nas swoją produkcję, tworzy wykwalifikowane miejsca pracy, jest częścią zagranicznego koncernu.

Porady pani domu



Chciałabym polecić Państwu bardzo dobrego hipoalergicznego płynu do mycia naczyń Ludwik. Któż dziś nie ma kłopotów z alergiami. A Ludwik został stworzony właśnie z myślą o osobach mających delikatną i wrażliwą skórę dłoni. Płyn jest łagodny dla skóry, nie zawiera sztucznych barwników oraz kompozycji zapachowej. Jego właściwości hipoalergiczne zostały potwierdzone pozytywnym wynikiem badań dermatologicznych. Polecam!

XXI OGÓLNOPOLSKA NAGRODA LITERACKA IM. FRANCISZKA KARPIŃSKIEGO

